



SYMPOZJUM

Kościół polski
i świat biznesu – wyzwania
i zadania społeczne

SYMPOZJUM

— Perodyk naukowy —

SYMPOZJUM

— Periodyk naukowy —

Kościół polski i świat biznesu
– wyzwania i zadania społeczne

WYŻSZE SEMINARIUM MISYJNE ZGROMADZENIA KSIĘŻY
NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

SYMPOZJUM – Periodyk naukowy

WYDAWCA: Wyższe Seminarium Misyjne
Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego
32-422 Stadniki 81
tel. 12 271-15-24
fax 12 271-15-45
seminarium@scj.pl

REDAKCJA: ks. dr Krzysztof Paluch SCJ (red. nacz.)

SKŁAD I ŁAMANIE: Wydawnictwo Księży Sercanów
ul. Saska 2, 30-715 Kraków
tel./fax: 12 290 52 98
e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl
sprzedaz@wydawnictwo.net.pl
www.wydawnictwo.net.pl

Druk: ESUS Druk Cyfrowy, Poznań 2010

NAKLAD: 310 egz.

SŁOWO WSTĘPNE

Dziesięciolecie istnienia Duszpasterstwa Przedsiębiorców i Pracodawców „Talent” było inspiracją do zorganizowania sympozjum naukowego poświęconego zagadnieniom biznesu i etyki. Nosiło ono tytuł: „Kościół polski i świat biznesu – wyzwania i zadania społeczne”. Sympozjum odbyło się 13 listopada 2009 roku w Wyższym Seminarium Misyjnym Księży Sercanów w Stadnikach. Wśród zaproszonych prelegentów znaleźli się:

– ks. mgr lic. Grzegorz Piątek – koordynator Duszpasterstwa Przedsiębiorców „Talent”. Przygotował on referat pod tytułem: „Dziesięć lat z przedsiębiorcami. Duszpasterstwo «Talent» jako przykład realizacji społecznej misji sercanów”;

– prof. dr hab. Anna Barcik – wykładowca etyki biznesu w Górnośląskiej Wyższej Szkole Handlowej w Katowicach oraz Międzynarodowym Studium Doktoranckim przy Instytucie Organizacji i Zarządzania w Warszawie. Temat jej wystąpienia brzmiał: „Ekonomia a ład moralny”;

– ks. prof. dr hab. Władysław Majkowski – dyrektor Instytutu Socjologii Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych UKSW, kierownik Katedry Socjologii Ogólnej. Przygotował on wykład pod tytułem: „*Question sociale* naszych czasów”;

– pan Andrzej Miłkowski – prezes firmy COMPLEX PROJEKT, członek Ruchu Focolare. Jego wystąpienie nosiło tytuł: „Ewangelia w biznesie. Świadectwo przedsiębiorcy”.

W czasie sympozjum miała miejsce także praca w grupach. Oto tematy, które były poruszane przez poszczególne grupy:

– O łapówkach na ambonie i na katechezie – rzecz o przepowiadaniu społecznym;

– Przedsiębiorca w Kościele – dostrzec bogactwo człowieka;

– Animacja społeczna w parafii – bezrobotni, chorzy, ubodzy;

- Katolicka nauka społeczna – praktyka czy tylko piękna teoria;
- Społeczna odpowiedzialność – obowiązek każdego chrześcijanina.

W niniejszym numerze publikujemy teksty wystąpień poszczególnych prelegentów, jak również przysłane do redakcji artykuły, które poruszają kwestie związane z tematem sesji naukowej.

Redakcja

ks. mgr lic. Grzegorz Piątek SCJ
koordynator Duszpasterstwa Przedsiębiorców „Talent”

DZIESIĘĆ LAT Z PRZEDSIĘBIORCAMI. DUSZPASTERSTWO „TALENT” JAKO PRZYKŁAD REALIZACJI SPOŁECZNEJ MISJI SERCANÓW

1. Społeczna misja sercanów w świetle Konstytucji Zgromadzenia

Konstytucje, będące dokumentem fundamentalnym dla funkcjonowania każdego zgromadzenia zakonnego, zawierają m.in. wskazania dotyczące głównych kierunków działania danego zgromadzenia oraz metod ich realizacji. W świetle Konstytucji SCJ¹ jednym z takich istotnych kierunków jest społeczne zaangażowanie, które rodzi się z racji historycznych, teologicznych oraz wyzwań wynikających z aktualnej sytuacji świata.

Racje historyczne

W numerze 26. Konstytucji SCJ sformułowano nakaz życia dziedzictwem założyciela Zgromadzenia ks. Leona Dehona (1843-1925) i jego duchowością. Jego życiowe zaangażowania, dokonania i plany, a także przekonania postawiono za wzór dla jego duchowych synów w ich osobistym i wspólnotowym wysiłku naśladowania Chrystusa. Z historycznych dokonań Założyciela Konstytucje doceniają przede wszystkim jego wysiłek zmierzający do poznania zła tkwiącego w społeczeństwie i zrozumienia jego przyczyn (por. nr 4), apostołstwo nacechowane

czujną uwagą skupioną na ludziach i troskę o czynne zapobieganie duszpasterskim brakom Kościoła w jego czasach (por. nr 5). Podkreśla się jego dążenie do wprowadzenia w świecie królestwa sprawiedliwości i miłości (por. nr 32), co wymagało troski o formację kleru i świeckich oraz aktywnej obecności wśród ludzi, posuniętej aż do poświęcenia własnego życia i środków materialnych najbardziej potrzebującym (por. nr 52). W numerze 7. przypomniano, że ks. Dehon, będąc zaangażowanym w przemianę świata, oczekiwał od swoich zakonników, ażeby go naśladowali, stając się prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie.

Racje teologiczne

Konstytucje SCJ ukazują, że społeczne zaangażowanie Założyciela Zgromadzenia motywowane było przede wszystkim racjami teologicznymi. Niezwykle głębokie zjednoczenie ks. Dehona z Chrystusem sprawiło, że był wrażliwy na grzech, który osłabiał Kościół i stawał się przyczyną zła, gdyż sprzeciwiał się miłości Chrystusa. Sytuacja ta skłaniała go do reakcji, polegającej na pogłębianiu zjednoczenia z Sercem Jezusa i budowaniu Jego Królestwa (por. nr 4), żarliwym apostołstwie oraz uwadze skierowanej na ludzi potrzebujących (por. nr 5).

Książd Dehon w swoim przyłgnięciu do Chrystusa i aktywnej odpowiedzi na Jego wolę jawi się jako wzór do naśladowania dla swoich duchowych synów. Mają oni tak samo stanąć z Chrystusem w służbie Królestwa, o czym mówią Konstytucje w części II A. Przypominają one tam o solidarności Chrystusa z ludźmi (por. nr 10, 29) i o pozytywnych skutkach odkupienia (por. nr 12). Tak więc z wiary w Chrystusa, który utożsamiał się z ludźmi (por. Mt 25,40; Łk 4,18-19), zwłaszcza tymi najbardziej potrzebującymi, ma wypływać dążenie do doskonałej miłości, której istotnym wyrazem jest gorliwość apostołska, mająca na celu m.in. przemianę świata, obciążonego wielorakim złem².

Wyzwania współczesności

Podobnie jak miało to miejsce w życiu ks. Dehona, tak i dzisiaj potrzebna jest odpowiedź na rodzące się wyzwania. „Wiemy, że świat dzi-

siejszy przepojony jest ogromnym wysiłkiem zmierzającym do wyzwolenia: z tego, co rani godność człowieka i zagraża urzeczywistnieniu jego najgłębszych aspiracji, a więc prawdy i sprawiedliwości, miłości i wolności” (nr 36). Dlatego Konstytucje SCJ jednoznacznie wymagają od sercanów wydawania owoców charyzmatu Założyciela we współczesnym świecie (por. nr 1). Mając na względzie historyczny wzór ks. Dehona, winni odczytywać nowe znaki czasu i włączać się w życie współczesnego Kościoła, by włożyć twórczy wkład w budowanie w świecie królestwa sprawiedliwości i miłości (por. nr 32). Już od kandydatów do Zgromadzenia wymaga się odkrycia, że do sercańskiego życia zakonnego „należy działalność apostołska, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb współczesnej społeczności” (nr 94).

Konstytucje wskazują wiele konkretnych postaw, w których ma się wyrażać społeczna misja współczesnych sercanów. Numer 18. mówi o dyspozycyjności i miłości dla wszystkich, zwłaszcza dla najbardziej potrzebujących. W numerze 22. mowa jest o służebnym pełnieniu różnych zadań w solidarności z ludzkością i całym stworzeniem. Następnie przypomina się o życiu w skutecznej solidarności z ludźmi (por. nr 29), która zakłada m.in.: uczestniczenie poprzez pracę w życiu ludzi naszych czasów (por. nr 48), poszukiwanie skromnego i prostego stylu życia (por. nr 49), zmianę mentalności i postaw wobec wyzwania, jakie stanowi nędza (por. nr 50), konieczność unikania wszelkich form niesprawiedliwości społecznej i budzenia sumień, które winny być wrażliwe na wymogi sprawiedliwości (por. nr 51). Sercańskie wspólnoty mają świadczyć o możliwej jedności między ludźmi i służyć jej budowaniu (por. nr 59).

Wezwanie do uczestnictwa

W świetle Konstytucji SCJ społeczne zaangażowanie na różnych polach jest jedną z głównych cech charakteryzujących misję Zgromadzenia. Jako takie, powinno stanowić jedno z ważnych kryteriów oceny jakości sercańskiego życia indywidualnego i wspólnotowego oraz podejmowanych projektów. Wspomniane przesłanki historyczne i teologiczne oraz wyzwania współczesnego świata mają motywować do czujnej i aktywnej troski o promocję godności osoby ludzkiej w różnych wymiarach.

Ostatni numer Konstytucji, mówiąc o aktywnym uczestnictwie sercanów w przemianach współczesnego świata i Kościoła, przypomina o potrzebie stałej refleksji nad misją, formami obecności i świadectwa zakonników w nadchodzącej przyszłości.

2. Duszpasterstwo Przedsiębiorców „Talent”

To, co powiedziano tu na temat społecznej misji sercanów, znalazło ukonkretnienie w rozpoczętej w 1999 roku działalności duszpasterskiej w środowisku polskich przedsiębiorców i pracodawców. Podjęte działania są próbą odpowiedzi na nowe wymagania współczesności oraz dowodem na umiejętność odczytywania nowych znaków czasu, włączenia się w życie współczesnego Kościoła i wniesienia twórczego wkładu w budowanie w świecie królestwa sprawiedliwości i miłości. Są swoistą kontynuacją działań założyciela Zgromadzenia ks. Dehona, który w latach 1876-1881 organizował w Saint-Quentin systematyczne spotkania dla przedsiębiorców, stając się jednym z pierwszych duszpasterzy ludzi biznesu.

Duszpasterstwo

11 grudnia 1999 roku, kiedy rozpoczynało się pierwsze spotkanie kilku przedsiębiorców i księży sercanów w budynku Wyższego Seminarium Misyjnego w Stadnikach, nie było wiadomo, czy spotkania będą kontynuowane i jakiego nabrają kształtu. Stopniowo okazywało się, że nie należy tworzyć kolejnego stowarzyszenia czy zrzeszenia służącego interesom tej czy innej grupy branżowej. Zarówno przedsiębiorcy, jak i księża zaczęli rozumieć, że najlepsza – i właściwa dla działań Kościoła – jest forma spotkań duszpasterskich.

Duszpasterstwo w sensie ścisłym to „zorganizowana działalność zbawcza Kościoła, polegająca na służbie wobec człowieka (diakonia) przez głoszenie słowa Bożego, sprawowanie ofiary (Eucharystia) i sakramentów oraz interpersonalne kontakty religijne, a także na chrześcijańskim świadectwie życia”³. Ponadto działalność ta ma prowadzić do włączenia się we wspólnotę z Bogiem i ludźmi, a następnie trwania

w niej przez Jezusa Chrystusa. Należy pamiętać, że wszystko to dokonuje się w zmieniających się warunkach życia, a celem podejmowanych wysiłków jest osiągnięcie pełni eschatycznej⁴.

W świetle przytoczonej definicji duszpasterstwa należy patrzeć na motywy działania księży sercanów i świeckich organizujących spotkania dla ludzi biznesu. W ostatecznym rozrachunku idzie o ich uświęcenie i zbawienie, o uświadomienie, że twórcze zaangażowanie w przemianę świata, tworzenie miejsc pracy i wytwarzanie bogactwa jest szczególnym powołaniem, odpowiedzią na wezwanie Boga Stwórcy do naśladowania Go.

Dla przedsiębiorców

Duszpasterstwo „Talent” powstało dzięki inicjatywie przedsiębiorców, funkcjonuje w dużej mierze dzięki ich zaangażowaniu i pomocy, im też przede wszystkim służy. Próbuje uświadomić znaczenie życia duchowego, rolę samokierowania skutecznym zarządzaniem, chce przekonać, czy raczej przypomnieć, że ćwiczenia duchowe wydają owoce w codziennej pracy⁵.

Ponadto duszpasterstwo przypomina o powołaniu świeckich do świętości, odwołując się do nauczania II Soboru Watykańskiego zawartego w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*. Stwierdza ona, że wszyscy członkowie Kościoła są powołani do świętości. Każdy ochrzczony jest pełnoprawnym członkiem wspólnoty chrześcijańskiej i ontologicznie uczestniczy w świętości Kościoła. Każdy zobowiązany jest do etycznego i osobistego dążenia do świętości. Świętość nie jest przywilejem nielicznych. Ewangelista Mateusz przekazuje nam wzniosłe wezwanie: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Dzięki świętości poszczególnych osób również w realiach ziemskich rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia⁶.

Przesłanie to dotyczy również przedsiębiorców i jest tym ważniejsze, im więcej problemów występuje w życiu gospodarczym. Należy przy tym pamiętać, że nie ma jednej drogi realizacji świętości w życiu świeckim. Wiele zależy od określonych warunków, w których przyszło komuś żyć i pracować. Rozumiał to świetnie Jan Paweł II, który w trakcie jednej z katechez powiedział: „Istnieje zatem wiele aspektów i form świętości

chrześcijańskiej dostępnej dla świeckich, żyjących w różnych warunkach, w których wezwani są do naśladowania Chrystusa i mogą otrzymać łaskę konieczną do spełnienia swej misji w świecie. Ich wszystkich Bóg zaprasza, by szli drogą świętości i wskazywali ją swym towarzyszom życia i pracy w świecie rzeczywistości doczesnych⁷.

Aby realizować świętość i sprostać wysokim wymaganiom życia, potrzebna jest odpowiednia duchowość dla świeckich. Wielkim zadaniem Duszpasterstwa „Talent” jest promowanie i rozwijanie duchowości świeckich ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb przedsiębiorcy. Bez głębokiego życia duchowego przedsiębiorcy nie spełnią swej specyficznej roli w Kościele i ojczyźnie. Dlatego muszą umacniać swą jedność z Chrystusem, stanowiącą podstawę każdej duchowości chrześcijańskiej, mieć czas na osobistą modlitwę, liturgię i życie sakramentalne⁸. Spotkania „Talentu” stwarzają dogodną okazję do praktyk religijnych, pogłębienia kontaktu z Chrystusem i spojrzenia na codzienność z perspektywy życia duchowego.

Dla Kościoła

Duszpasterstwo „Talent” ma również na celu służbę Kościołowi, promując laikat chrześcijański w perspektywie nowych czasów i stojących przed Kościołem wyzwań. Rozwój eklezjologii pozwolił dostrzec wielką siłę i znaczenie świeckich. W nich samych wzrosła też świadomość ich misji w życiu Kościoła. Należy robić wszystko, aby coraz więcej osób świeckich rozumiało, że jest powołanych do działania i mających specyficzną odpowiedzialność, inną od odpowiedzialności tych, którzy sprawują kapłaństwo urzędowe⁹.

Świeccy nie spełnią właściwie swej misji w Kościele bez odpowiedniej formacji, dotyczącej zwłaszcza życia duchowego, doktryny wiary i zagadnień społecznych. Duszpasterstwo „Talent” swoimi działaniami formacyjnymi i edukacyjnymi chce pomóc świeckim przedsiębiorcom w zdobyciu odpowiedniej wiedzy, odkrywając przed nimi wielki skarb Kościoła, jakim jest jego nauczanie społeczne¹⁰.

Drugim aspektem służby naszego duszpasterstwa Kościołowi jest próba zmiany postrzegania roli przedsiębiorcy i samej działalności gospodarczej przez duchownych. O skali związanych z tym problemem

wyzwań świadczy wypowiedź amerykańskiego teologa i ekonomisty M. Novaka: „Jest więc smutnym faktem z socjologii wiedzy w Kościołach chrześcijańskich, że tak niewielu teologów i przywódców religijnych rozumie ekonomię, przemysł, wytwórczość, handel i finanse. Wydaje się, że wielu zatrzymało się na przedkapitalistycznych sposobach rozumowania. Niewielu pojmuje prawa rozwoju, wzrostu i produkcji. Wielu jednym pociągnięciem sprowadza moralność do moralności dystrybucji. Żądają miejsc pracy, nie rozumiejąc, jak się je tworzy. Żądają podziału dóbr światowych, nie zastanawiając się, jak można te dobra powiększyć. Chcieliby osiągnąć cel bez krytycznej znajomości środków. Twierdzą, że są przywódcami, ale nie opanowali techniki ludzkiego postępu. Ich ignorancja odbiera im autorytet. Ich dobre intencje spotkałyby się z większym uznaniem, gdyby zostały poparte dowodami dbałości i mądrości ekonomicznej”¹¹.

Pilnym i ważnym zadaniem jest więc edukacja duchowieństwa, by lepiej rozumiało mechanizmy współczesnego świata. Potrzebna jest ponadto praca nad zmianą traktowania przedsiębiorcy, który niejednokrotnie postrzegany jest wyłącznie jako potencjalny sponsor kościelnych inicjatyw. Zbyt często i niesłusznie przedsiębiorca i pracodawca przedstawiany jest w kaznodziejstwie w negatywnym świetle, bez uwzględnienia złożoności relacji pracodawca – pracownik.

Dla Polski

Duchowa i społeczna formacja przedsiębiorców i pracodawców jest ważna nie tylko dla nich samych i Kościoła, ale również dla naszej ojczyzny. Trzeba bowiem pamiętać, że prawidłowa działalność ekonomiczna i gospodarcza nie może na dłuższą metę funkcjonować w etycznej próżni, bez oparcia na odpowiednich wartościach, przyjmowanych i wcielanych w życie przez większość obywateli. Cytowany już M. Novak stwierdza: „Nie jest przypadkiem, że demokratyczny kapitalizm pojawił się najpierw w krajach judeochrześcijańskich (i że daje się on zastosować tylko w analogicznych kulturach). Bez pewnych specyficznych poglądów na życie ludzkie i ludzką nadzieję ani demokracja, ani gospodarka rynkowa nie miałyby sensu. Jeśli obywatele demokratycznego kapitalizmu stracą z oczu moralne fundamenty ustroju, ich morale

niechybnie upadnie. Moralna ignorancja stworzy moralny paraliż. Konieczne reformy i postęp nie mogą mieć miejsca, kiedy jednostki tracą z pola widzenia ideały ustroju”¹².

Z przytoczonych względów jednym z celów Duszpasterstwa „Talent” jest kształtowanie moralnej postawy przedsiębiorców. Ważnym narzędziem w tym zakresie jest promowanie nauki społecznej Kościoła, by jej zasady i przyjęte wartości inspirowały ludzi zaangażowanych w życie gospodarcze Polski. Do nich należy bowiem poszukiwanie „odpowiednich sposobów zastosowania tych zasad, co pozwoli im przyczynić się skutecznie do zbudowania bardziej sprawiedliwego i solidarnego społeczeństwa”¹³.

Od wysokiego poziomu moralnego ludzi zależy nie tylko utrzymanie ustroju skutecznie pomnażającego dobra materialne. Zależy od niego również rozwiązanie palących problemów współczesności, takich jak nierówności ekonomiczne, zniszczenie środowiska czy wojny. Są one konsekwencją tego, że rozwój etyczny człowieka nie dotrzymuje kroku rozwojowi intelektualnemu i technologicznemu¹⁴. To jedna z wielkich kwestii współczesności, której nie można dłużej nie dostrzegać i lekceważyć.

3. Dziesięć lat z przedsiębiorcami

Czy warto było podjąć i kontynuować propozycje przedstawione przez przedsiębiorców dziesięć lat temu? Bez wątplenia tak. Udało się nam, tzn. przedsiębiorcom i księżom, lepiej poznać i zrozumieć. Spotkania w „Talencie” stały się okazją do nawiązania przyjaźni, współpracy, pogłębienia więzi z Bogiem i z ludźmi. Odbyło się ich w ostatnim dziesięcioleciu ponad dwieście. Złożyły się na nie dni skupienia (m.in. w Stadnikach, Koszycach Małych, Piekarach Śląskich, Krakowie, Lublinie czy Bielsku-Białej), rekolekcje wielkopostne (m.in. w Gródku n. Dunajcem), pielgrzymki krajowe i zagraniczne, warsztaty i sympozja naukowe, rajdy turystyczne i spotkania z duszpasterzami w firmach. Z tych wszystkich propozycji skorzystało w sumie ponad cztery tysiące uczestników.

Ze względu na ponaddwumilionową rzeszę przedsiębiorców w Polsce oraz skalę problemów moralnych i ekonomicznych, przed jakimi stoją, pole działania dla „Talentu” jest przeogromne. Doświadczenia zdobyte w pracy z przedsiębiorcami w minionym dziesięcioleciu powinny się stać podstawą do refleksji nad zdynamiczowaniem działalności Polskiej Prowincji Księża Sercanów w zakresie duszpasterstwa tej grupy społecznej. To nie tylko szansa, ale i wielkie zobowiązanie.

Statystyka spotkań „Talentu” w latach 1999-2009

Rok	Dni skupienia	Rekolacje	Pielgrzymki	Warsztaty	Rajdy turystyczne	Inne	Uczestnicy w roku
1999	1	–	–	–	–	–	11
2000	3	–	–	–	–	–	48
2001	14	1	–	–	–	2	150
2002	18	1	1	–	–	1	310
2003	14	2	1	1	–	–	365
2004	14	2	1	1	–	–	470
2005	16	2	2	1	–	–	400
2006	14	2	2	1	2	2	560
2007	12	3	3	1	2	–	430
2008	21	4	2	2	2	1	610
2009	26	4	3	2	1	2	790
Razem	153	21	14	9	7	8	4.144

Przypisy

¹ *Konstytucje i Dyrektorium Generalne Zgromadzenia Księża Najświętszego Serca Jezusowego*, Kraków 1991, s. 330. W dalszej części, by uprościć zapis, odniesienia do Konstytucji będą umieszczone w nawiasach w tekście głównym.

² Wymownym potwierdzeniem dla tych wskazań Konstytucji jest encyklika Benedykta XVI *Deus caritas est*. Papież podkreśla w niej wielokrotnie, że od wiary i kontemplacji Bożej miłości,

ucieleśnionej w Chrystusie, trzeba przechodzić do miłości bliźniego. „Miłość Boga i miłość bliźniego są nierozłączne: są jednym przykazaniem. Jednak obie te miłości czerpią życie z miłości pochodzącej od Boga, który pierwszy nas umiłował. Tak więc nie chodzi tu już o «przykazanie» z zewnątrz, które narzuca nam coś niemożliwego, lecz o doświadczenie miłości darowanej z zewnątrz, i tą miłością, zgodnie ze swoją naturą, należy się dzielić z innymi. Miłość wzrasta poprzez miłość. Miłość jest «Boska», ponieważ pochodzi od Boga i łączy nas z Bogiem, a ten jednoczący proces przekształca nas w «My», które przewyżcza nasze podziały i sprawia, że stajemy się jednym tak, że ostatecznie Bóg jest «wszystkim we wszystkich» (por. 1 Kor 15,28)”. Benedykt XVI, Encyklika o miłości chrześcijańskiej *Deus caritas est* z 25 grudnia 2005 r., Rzym, nr 18.

³ *Encyklopedia Katolicka KUL*, Lublin 1983, t. IV, kol. 390n.

⁴ Por. tamże.

⁵ Por. F. Assländer, A. Grün, *Jak kierować ludźmi?*, Kraków 2009, s. 6-7 i 17-20.

⁶ Por. Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 40, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002.

⁷ Jan Paweł II, *Powołanie świeckich do świętości*, katecheza z 24 listopada 1993 roku, nr 6, w: Jan Paweł II, *Dziela zebrane*, t. VII, *Katechezy*, cz. 2, Kraków 2007, s. 626.

⁸ Na temat duchowości świeckich zob. Jan Paweł II, *Duchowość świeckich*, katecheza z 1 grudnia 1993, w: Jan Paweł II, *Dziela zebrane*, t. VII, *Katechezy*, cz. 2, Kraków 2007, s. 627-629.

⁹ Por. Jan Paweł II, *Promocja laikatu chrześcijańskiego w perspektywie nowych czasów*, katecheza z 21 września 1994 r., nr 1, dz. cyt., s. 690.

¹⁰ Por. tamże, nr 7, s. 692.

¹¹ M. Novak, *Duch demokratycznego kapitalizmu*, Poznań 2001, s. 382.

¹² M. Novak, dz. cyt., s. 380-381.

¹³ Por. Jan Paweł II, *Promocja laikatu chrześcijańskiego...*, dz. cyt., nr 7, s. 692.

¹⁴ Por. C. Anderson, *Cywilizacja miłości. Co każdy katolik może zrobić, by zmienić świat*, Kraków 2009, s. 189.

Andrzej Miłkowski
właściciel Biura Projektowo-Konsultingowego
COMPLEX PROJEKT

UWOLNIŁEM SIĘ OD WŁASNOŚCI

W jakich okolicznościach narodziła się idea „ekonomii komunii”?

Na początku lat dziewięćdziesiątych Chiara Lubich, niedawno zmarła założycielka katolickiego Ruchu Focolari, z którym jestem związany od wielu lat, wybrała się w podróż do Brazylii, w odwiedziny do tamtejszej wspólnoty Ruchu. W tym kraju napotkała uderzające dysproporcje. Favele, czyli dzielnice nędzy, które zwiedziła, ostro kontrastowały z bogactwem dzielnic innej części tamtejszych społeczności. Wtedy – bez wątpienia była to jakaś głębsza inspiracja – narodziła się idea ekonomii komunii. Na podwalinach tamtego doświadczenia zrodziła się myśl, że przedsiębiorcy prowadzący bardzo różnego rodzaju działalność powinni inaczej spojrzeć na sprawę podziału zysku swoich firm. Spontanicznie podzieliła się nią z miejscową wspólnotą focolarską. Ludzie od razu podchwycili tę myśl i poszła ona w świat. W naszym Ruchu, wykorzystując łączność satelitarną, cała wspólnota w świecie uczestniczy w comiesięcznym połączeniu satelitarnym tzw. *Collegamento* – tą drogą wszyscy dowiedzieli się o tej idei. W następnych latach spontanicznego rozwoju zaczęła ona być przedmiotem studiów i pogłębianej stale praktyki.

Co stanowi jej sedno?

Właściciele firm, którzy podejmą decyzję o prowadzeniu biznesu zgodnie z zasadami ekonomii komunii, dzielą zyski na trzy części – nie muszą być równe, w kwestii ich wielkości każdy jest w pełni suwerenny. Chodzi o to, żeby rozstrzygnąć w swoim sumieniu, jaką część zysku powinno się przeznaczyć na dalszy rozwój firmy, jaką na bezpośrednią pomoc ubogim i potrzebującym, a jaką na działania Ruchu, których celem jest formacja człowieka. Jest to formacja w duchu kultury dawania, poprzez m.in. różne spotkania, szkoły i doświadczenie życia. Istota całej idei leży w tym, żeby ludzie byli odpowiednio uformowani, w głębokim tego słowa znaczeniu, tak aby swoimi wyborami wcielali w życie uniwersalny system wartości, który pozwala dbać o dobro wspólne. Dla człowieka wierzącego będą to wartości ewangeliczne, a dla innych – wspólne wartości uniwersalne. Dlatego fundamentem życia zasadami ekonomii komunii jest – mimo świadomości, że jesteśmy ludźmi słabymi – konsekwentne zmaganie się ze swoją słabością i życie tymi wartościami. Dzięki dobremu przykładowi i relacjom ze współpracownikami opartym na tych wartościach w firmie odczuwa się dobry klimat tak istotny w pracy.

Jaka była moja droga do przyjęcia takich zasad prowadzenia biznesu?

Każda taka decyzja zachodzi w sumieniu człowieka, podejmowana jest wobec Boga. Jest to poważna decyzja. Ja do jej podjęcia potrzebowałem kilku lat.

Przedsiębiorstwo prowadziłem od 1986 roku, idea ekonomii komunii powstała na początku lat dziewięćdziesiątych, a moja przygoda z nią rozpoczęła się ok. 1996 roku. Poprzedziły ją prawie trzy lata dojrzewania. Musiałem przejść wewnętrzną weryfikację, bo czułem, że na przeszkodzie stoi moje przywiązanie do własności, od którego musiałem się uwolnić. Bez tego nie można inaczej spojrzeć na swoją firmę, która od-tąd ma nowego „Właściciela”, a ja staję się jej zarządcą. To wolność od posiadania otwiera każdego człowieka, pozwala dostrzec możliwości dzielenia się, a nie tylko gromadzenie dla siebie. To uczucie wolności

od posiadania nie jest dane raz na zawsze, ale ponieważ ma wymiar duchowy, wymaga też duchowej pielęgnacji. Niewątpliwie, w moim doświadczeniu, fundamentem tej pielęgnacji są uniwersalne wartości ewangeliczne, którymi na moją małą miarę staram się żyć na co dzień. Codziennie doświadczam tego jak ważna jest wierność tym wartościom w sposób jednoznaczny, przejrzysty i bez żadnych wyjątków. Ta konsekwentna postawa, mimo że realizuje się bez słów, sprawia, że nie spotykam się z dwuznacznymi propozycjami ze strony kogokolwiek. Kluczem do codziennych działań jest wierność zasadom i osobista modlitwa. Z perspektywy czasu zadaję sobie pytanie, jak to się dzieje, że nie mówiąc partnerom w biznesie o swoich wyborach i wartościach, jestem w tych wartościach „odczuwany” i akceptowany. Dochodzę do wniosku, jak istotną postawą jest „być”, a nie „mówić”. Wtedy wiele się rozwiązuje.

Czy próba życia wartościami uniwersalnymi w firmie, z podwładnymi – jest równie istotna?

Ta postawa, raczej „być”, niż „mówić” według wyznawanego systemu wartości – jest podstawowa i wymaga praktykowania jej w stosunku do każdego współpracownika niezależnie od stanowiska, jakie zajmuje. Każdy w firmie jest inną osobowością i oprócz uznania czasem potrzebne są spokojnie wypowiedziane słowa prawdy, która w konsekwencji oczyszcza i rozwija.

Jak każdy człowiek nie jestem ideałem. Przeżywam także chwile zdenerwowania i emocji, ale wiem, że trzeba szybko wracać do równowagi. Często wystarczy proste słowo „przepraszam” oraz cenna cecha, jaką jest umiejętność wybaczenia i niepowracania do spraw raz wyjaśnionych.

Doświadczyłem już niejednokrotnie tego, że wtedy to ewangeliczne zdanie „a cała reszta będzie wam przydana...” realizuje się, i corocznie czuję, że mam się czym dzielić.

A co z innym aspektem funkcjonowania firmy na rynku – sposobem postrzegania konkurencji? Czy także w tym przypadku ekonomia komunii oferuje odmienną perspektywę?

To ciekawe, jak pewne rzeczy w mojej firmie się zmieniły. Zajmujemy się bardzo specjalistyczną dziedziną – projektowaniem dróg i mostów. Od kilkunastu lat realizujemy projekty o najwyższej skali trudności, jakimi są projekty autostrad. Dwa projekty są już w zaawansowanej fazie realizacji, a trzeci, największy, ruszy za parę miesięcy. A w tym obszarze wszystko zaczęło się z inspiracji ewangelicznej i z zadziwieniem nieustannie doświadczam owoców tej inspiracji. Patrzenie na konkurentów jako „zawodowego wroga” nie pasowało mi do idei życia zgodnej z wartościami uniwersalnymi, za które uważam te zawarte w Ewangelii. Trzeba było to spojrzenie zweryfikować. Już na początku moich doświadczeń w ekonomii komunii zacząłem myśleć o możliwych formach współpracy, proponowałem konkurentom wspólne startowanie w przetargach – i to się zaczęło powoli udawać. Obecnie współpracuję z innymi firmami z tej samej branży, występując w konsorcjach jako partner lub nawet jako lider. Nasze wzajemne postrzeganie zasadniczo się zmieniło – powstały zręby zawodowej przyjaźni. Inni przedsiębiorcy z branży nie wiedzą o tym, jakie motywy mną kierują, bo nie jest istotne, że-bym o tym mówił. Ważne jest praktyczne działanie, u podstaw którego leży ta duchowa inspiracja.

Czy zmienił się mój sposób patrzenia na siebie jako właściciela i szefa firmy?

Tutaj nastąpiły zmiany, które są dla mnie kluczowe. Już nie czuję się tak „po ludzku” właścicielem tej firmy, gdyż wierzę, że Ktoś z Wysoka nad nią czuwa. Od momentu gdy duchowo uwolniłem się od własności, jest we mnie dużo więcej spokoju i pokoju, mniej napięć. Oczywiście prowadząc firmę, nie da się ich całkowicie pozbyć, ale teraz mają one inny wymiar. Podejrzewam, że gdybym nie miał takiego podejścia do swojego przedsiębiorstwa, byłbym bardzo znerwicowany. Zdecydowanie poszerzają się granice wolności wewnętrznej. To ma niewątpliwie wpływ na trafność podejmowanych w firmie decyzji.

Spojrzenie na firmę zmienia się także na inne sposoby. Człowiek wie, że trzeba ją wciąż doskonalić, gdyż teraz zobowiązuje go do tego coś więcej. Postępując w imię wspomnianych wartości, w naturalny sposób dąży się do doskonalenia relacji międzyludzkich. Myślę, że moi pracownicy odczuwają, że w naszej firmie „coś jest inaczej”, i po prostu dobrze się tu czują. Nawet jeśli z jakichś powodów zmieniają pracę, zawsze podkreślają, że tu było im dobrze. Jednocześnie przynosi to ewidentne, wymierne korzyści – firma ciągle się rozwija, zwiększyliśmy liczbę pracowników (teraz pracuje u mnie siedemdziesiąt osób, a kilkanaście lat wstecz było nas ok. piętnastu). Zawsze wygrywamy tyle przetargów, ile trzeba, tj. tyle, żeby ludzie mieli godną pracę i mogli podołać zobowiązaniom.

To wszystko wynika z jakże wielu Słów, które zapisano na kartach Ewangelii dwa tysiące lat temu, i ma w nich swoje oparcie. To w Ewangelii znalazłem Słowa zachęty, aby wkładać swoje ciężary na Jego barki, i to codziennie czynię. To tam znajduję Słowa „... starajcie się najpierw o Królestwo Boże, a cała reszta będzie wam dodana”, więc staram się i otrzymuję. Albo „... przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście, a ja was pokrzepię...”, i codziennie przychodzę, i doznaję pokrzepienia. Tam, na tych kartach jest klucz do wszystkiego i rada na każdą chwilę, w jakiej przychodzi nam żyć.

Podsumowując: przyjęcie zasad ekonomii komunii daje zysk zarówno osobisty, w tym zdrowotny, jak i czysto zawodowy.

Czy firma jest pozbawiona trudności?

Nie jesteśmy pozbawieni napięć i trudności. Powiem więcej: nie odczuwam, aby ubyłoby pracy. Szczególnie w mojej dyscyplinie zawodowej – projektowanie dróg i mostów jest w całej swojej złożoności wysoce skomplikowane i niesie z sobą zawodową odpowiedzialność za potencjalne skutki katastrof budowlanych. I to jest niewątpliwie źródłem napięć. Kolejne źródło napięć to trudne i często mało realne terminy realizacji naszych prac, których przyczyną są, znane zapewne państwu, kwestie związane z 2012 rokiem. Z tej odpowiedzialności nikt mnie ani mojej firmy nie zwolni. Ale w tej rzeczywistości nie jestem sam. Jestem z moim „Szefem z Góry”, który towarzyszy mi nieustannie i przypomina

swoje Słowa określające zasady postępowania oraz wartości. One wprowadzają niezbędny dystans do spraw, pokój wewnętrzny i wynikający stąd spokój zewnętrzny, który udziela się innym. Tę trudną, codzienną rzeczywistość natychmiast „posyłam Wysoko”, co sprawia, że pojawia się jakaś przestrzeń wolności niezbędna do podjęcia właściwych decyzji czy odpowiedzi. I dlatego odczuwam zupełnie inny wymiar napięcia i emocji, co sprawia, że zachowuję zdrowie na nienajgorszym poziomie. I po ludzku, ekonomia komunii, w moim przekonaniu i doświadczeniu, to jest świetny sposób na zdrowie.

Na przełomie ubiegłego i obecnego roku przeżyłem wyjątkowo trudne doświadczenie związane z zabezpieczeniem kursu waluty, w której otrzymujemy zapłatę za nasze projekty autostradowe. Bank, w którym mamy konto od kilkunastu lat, zaproponował nam całkowicie chybioną, jak się później okazało, ofertę, która skutkowałą comiesięcznymi poważnymi stratami finansowymi. Nie ustrzegłem się więc poważnego błędu, w którym mój bank ewidentnie mi „dopomógł”. Przez kilka miesięcy żyłem z uczuciem zaciskającej się pętli i całkiem realną możliwością utraty płynności finansowej, co wiązało się z najpoważniejszymi konsekwencjami. W tym trudnym okresie moje życie, życie zarządu firmy i moich bliskich według wyznawanych Wartości było szczególnie intensywne. Po kilku miesiącach rozmów zarząd banku sam wyszedł z propozycją ugody na warunkach, które realnie pozwalały wyjść z poważnego kryzysu. W tych trudnych miesiącach przeszedłem bardzo poważny kryzys związany ze zdrowiem. Tak na to wskazywały natychmiast przeprowadzone badania rezonansu magnetycznego. Jednak badania ponownie przeprowadzone po kilku dniach nie potwierdziły wcześniej postawionej diagnozy. Objawy zniknęły równie szybko, jak się pojawiły, nie pozostawiając śladu. Tak trudnego doświadczenia nie miałem w swojej ponaddwudziestoletniej działalności. Doświadczyłem więc niezwykle Pomocy z Wysoka i dla mnie, mojej małżonki i przyjaciół było to niezwykle mocne i nadzwyczajne dotknięcie Jego Miłosiernej Miłości. Dodam, że modlitwa do Jana Pawła II była i jest stale w naszej rodzinie obecna, a decyzja o ugodzie bankowej zapadła 2 kwietnia tego roku.

Jakie cele społeczne finansowane są z zysków firm działających według ekonomii komunii i jak praktycznie są one realizowane?

Są wśród nas ludzie, focolarini, wolontariusze bądź sympatycy, którzy w naszym centrum w Rzymie pracują dla tej idei i zajmują się organizacją oraz konkretną pomocą, tworząc projekty dla ludzi potrzebujących tego wsparcia w różnych regionach świata. Sami przedsiębiorcy nie mają w tym praktycznym działaniu udziału. Do nich należy rozwijanie firm oraz coroczne przekazywanie części zysku, którą szacują w swoim sumieniu. Cały system jest bardzo przejrzysty. Środki trafiają do Centrum Ekonomii Komunii, które się z nich rokrocznie szczegółowo rozlicza: ile środków wpłynęło, na co zostały przeznaczone itd.

Oddając te pieniądze, wiemy, że zostaną wykorzystane na konkretne potrzeby osób szczególnie potrzebujących w różnych częściach świata. Realizowane są za nie zarówno doraźne działania – jak w przypadku pomocy ofiarom tsunami, jak i programy, które mają na celu pomóc potrzebującym stanąć na własnych nogach. Nie chodzi więc przy tym o żadne rozdawnictwo, gdyż byłoby to niewychowawcze, ale np. zapewnianie tym ludziom dostępu do kształcenia czy działania, mające na celu tworzenie nowych miejsc pracy. System wsparcia jest więc roztropny – i cały czas się rozwija. Raz w roku spotykamy się w Rzymie, gdzie dyskutujemy o problemach, które rodzą się w związku z nową ekonomią, a przedsiębiorcy działający w różnych branżach dzielą się swoimi doświadczeniami. Ponadto kilku ekspertów o światowej sławie zaangażowało się w teoretyczne rozwijanie tej dziedziny ekonomii, że wspomnę tylko prof. Zagmaniego z Uniwersytetu w Mediolanie, cieszącego się autorytetem w dziedzinie ekonomii.

Czy wiele osób udało się przekonać do tych ideałów?

W skali świata rozwój ekonomii komunii był początkowo bardzo spontaniczny i dość szybki, teraz jest trochę wolniejszy, ale zarazem jakby pewniejszy, dokonuje się z większą rozwagą. Na początku pewni ludzie byli do tej idei bardzo zapaleni, rozpoczynali nowe przedsięwzięcia, jednak okazywało się, że brakuje im doświadczenia. Obecnie ekonomia komunii opiera się przede wszystkim na już istniejących przedsiębior-

stwach, choć powstają i nowe, które chcą działać w tym duchu – są to zarówno spółdzielnie, jak i prywatne firmy.

W krajach Ameryki Południowej przedsiębiorstwa powstają także w myśl zasady: „mamy niewiele, ale jest nas wielu”. I tworzą fundusz, żeby na bazie jego kapitału rozpocząć działalność i pracować zgodnie z ideałami Ruchu. A są one szersze niż tylko dzielenie się pieniędzmi – chodzi o myśl, że zysk nie jest celem samym w sobie, że należy dbać o jakość pracy oraz relacje między ludźmi.

Czy idea ekonomii komunii może przyciągnąć osoby, które nie mają silnej identyfikacji religijnej, lecz ich moralne intuicje są zgodne z wartościami Ruchu?

To bardzo cenne pytanie. To, co mnie kiedyś silnie przyciągnęło do Ruchu, to jego szczególny charyzmat [„dar łaski”, predestynujący do szczególnego rodzaju służby w Kościele – przyp. red.]. Jest on realizowany poprzez współpracę i dialog nie tylko wśród ludzi podzielających wartości chrześcijańskie, ale także z ludźmi innych wyznań i osiąga niespotykany gdzie indziej wymiar ekumeniczny. Idea jednoczenia się z drugim człowiekiem niezależnie od jego poglądów rozwinęła się tak dalece, że słowo „Jedność” [dewiza Ruchu brzmi: „aby wszyscy stanowili jedno” – przyp. red.] zaczęło zobowiązywać także do prób poszukiwania tego co wspólne, z ludźmi niewierzącymi. Istnieje w Ruchu cała grupa takich osób – nieposiadających łaski wiary, ale żyjących wartościami sprawiedliwości, pokoju, braterstwa czy zwykłej uczciwości. Zawsze będą oni mieli swoje miejsce w dziele.

Jestem przekonany, że w przedsiębiorstwach prowadzonych zgodnie z zasadami ekonomii komunii jest wielu ludzi, którzy niekoniecznie są wierzący, ale są im bliskie wartości uniwersalne i realizują je. Wynika to z faktu, że Ruch Focolari, zachowując niezmiennie swoją tożsamość katolicką, zawsze był otwarty na ludzi innych wyznań czy religii, a także na niewierzących – po to, żeby poszukiwać tego, co nas łączy. I z tej idei coś musiało się przenieść także na grunt pracy zawodowej i biznesu.

Katowice, 10 listopada 2009 roku

Prof. dr hab. Anna Barcik

EKONOMIA A ŁAD MORALNY

Wprowadzenie

Egzystencja ludzka składa się z wielu sfer, ale dwie z nich są najważniejsze: materialna i duchowa. Materialna, praktyczna, zamknięta w ekonomicznym działaniu, którego celem jest zaspokojenie potrzeb, duchowa zaś dotycząca wyższego wymiaru człowieka, bo kultury, religii i osobowości. Te sfery zawarte w krótkim motto życiowym, „mieć lub być”, wyznaczają postawy osoby wobec życia wspólnoty i drugiego człowieka. Pomiedzy tymi zakresami od zarania ludzkości istniały wzajemne zależności, polegające na harmonii ekonomii wobec etyki.

Dopiero w czasach intensywnego uprzemysłowienia życia gospodarczego nastąpiło rozdzielenie obu porządków społecznych, co wskazało na tzw. neutralność ekonomii wobec wszelkich ingerencji zewnętrznych. Ekonomiści wychodzą z założenia, że celem gospodarki jest produkowanie i zaspokajanie potrzeb z jednoczesnym dążeniem do zysku. Przekonanie o konieczności autonomii ekonomii doprowadziło ludzi biznesu do nadużyć etycznych w życiu społecznymi i kulturowym, do naruszenia godności pracujących, do wyeliminowania zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, do wyzysku i krzywdy świata pracy, do załamania się prawidłowych relacji między pracodawcą a pracownikami poprzez naruszanie praw człowieka. Kluczowe znaczenie w ekonomii nowożytnej ma prawo do zysku, do akumulacji i bogacenia się kosztem dobra wspólnego. W ekonomii liberalnej przyznaje się rzeczywistości materialnej nadrzędność wobec wymogów moralnych, co pozostaje w opo-

zycji do natury człowieka, bowiem miarą rzeczywistości gospodarczej jest efektywność, skuteczność, ekonomiczność i racjonalność, prowadzące do uprzedmiotowienia człowieka.

W nowej ekonomii teoretycy podkreślają pilną potrzebę reform ekonomii, zwłaszcza w obliczu pogłębiania się nierówności społecznych i gospodarczych oraz poważnych problemów niesprawiedliwości w rozwoju globalizacji. Zaistniały kryzys ekonomiczny o charakterze światowym staje się okazją do wytyczania nowych dróg i znalezienia nowych form rozwiązywania obecnych trudności. Podjęto więc dialog pomiędzy ekonomią a etyką, między autonomią gospodarczą a działaniami etycznymi w gospodarce.

Fundamenty etycznej ekonomii wczoraj, dzisiaj i jutro

Klasyczna ekonomia wywodzi się od Adama Smitha i opiera się na konkurencyjnym rynku, który działa jak „niewidzialna ręka”. W teorii uczuć moralnych próbował on pogodzić ludzki egoizm z wyjaśnieniem działania gospodarki w warunkach rynkowych. Uważał, że troska o własny interes jest naturalną potrzebą człowieka i prowadzi do przedsiębiorczości, indywidualnego sukcesu ekonomicznego, ale jest także gwarantem rozwoju i podstawą bogactwa narodów. Teoria ta skoncentrowana na siłach rynkowych próbuje wyjaśniać, że rynek i ludzki interes w sposób naturalny wspierają dobrobyt ekonomiczny. Rynek w ujęciu A. Smitha jest samoregulującym się mechanizmem podaży i popytu¹. Niewidzialna ręka była i nadal jest wykorzystywana przez ekonomistów w uzasadnianiu wolności i indywidualizmu oraz autonomii w życiu gospodarczym. Interesem rynku, jak mówi papież Benedykt XVI, jest propagowanie emancypacji, lansuje więc człowieka ekonomicznego, gromadzącego własne dobra² – *homo economicus*.

Właściwa dla klasycznej ekonomii doktryna leseferyzmu i indywidualizmu oraz jednostkowej wolności stała się podstawą dla liberalnego porządku gospodarczego. Liberalizm cechuje nieograniczona wolność z równoczesnym odrzuceniem wartości moralnych i religijnych, co sprzawadza je do sfery prywatnej. Odrzucenie porządku absolutnego, któremu

podlegają wszyscy ludzie, gdyż wynika on z natury i godności człowieka, uczyniło ekonomię zsekularyzowaną, opartą na antywartościach, lansującą biznes niehumanistyczny dla świata pracy. Pracownicy traktowani są instrumentalnie jako przedmioty pracy i wykorzystywani na rynku pracy jako tania siła robocza. Taki ład gospodarczy, uznany za nowoczesny, łamiąc wszelkie zasady porządku moralnego, stworzył coraz większą przepaść pomiędzy celami ekonomii a sprawiedliwością i miłością społeczną. Z moralnego porządku wynika, że człowiek jest twórcą i ośrodkiem całego życia gospodarczego (KDK 63). Zatem ekonomia nie jest jedynym i najwyższym celem, gdyż ponad nią stoją takie wartości jak: godność, uczciwość, prawda i „ostateczny cel wszystkich rzeczy, czyli Bóg” (QA 43). Ekonomia, technika i wszelki rozwój mają sens, jeśli kierują się dobrem człowieka, któremu powinny służyć (PP 34).

Zdaniem Jana Pawła II rozwój ma wartość, gdy jest ludzki, wyzwalający człowieka z jego ograniczeń materialnych, uwalniający go z nędzy, głodu, prowadzący do integralnego rozwoju (RH 14-16). Brak równowagi pomiędzy ekonomią a porządkiem moralnym staje się cywilizacją rzeczy, a nie osób. Taka ekonomia, naznaczona moralnymi zniekształceniami, poszukująca korzyści na konkurencyjnym rynku, powinna zmierzać do uwolnienia się z fałszywych ideologii, upraszczających współczesną rzeczywistość.

Tymczasem lata przełomu XX i XXI wieku, tzw. wielkiego wstrząsu³, czyli przechodzenia cywilizacji industrialnej w cywilizację informatyczną, wszystkie procesy liberalizmu zintensyfikowały się w postaci tzw. neoliberalizmu globalnego. W neoklasycznej ekonomii liberalizmu przekształceniu ulega nie tylko strategia ekonomiczna, ale przede wszystkim jej struktura.

Technologia informatyczna, rozwój komputeryzacji, rozprzestrzenienie się Internetu i sieci elektronicznych stały się płaszczyzną powstania płaskiego świata biznesowego⁴. Pierwsza faza przeobrażeń gospodarczych ma znamiona negatywne, pogłębiające przepaść pomiędzy zintensyfikowanym indywidualizmem, wolnością a moralnością działań ekonomicznych.

Kultura niepowstrzymanego leseferyzmu ekonomicznego prowadzi do łamania zasad, gdyż w dalszym ciągu uznaje się, że wartości moralne i zasady społeczne są ograniczeniem indywidualnego „robienia co mi się

podoba”, czyli wolnościowego wyboru. W dążeniu neoliberalizmu do dobra jednostkowego, autonomii prywatnej własności nie można obecnie mówić o sprawiedliwości społecznej, gdyż zniekształceniu uległa zasada dobra wspólnego i wspólnoty ludzi pracy jako najważniejszego kapitału społecznego.

Kapitał społeczny to świat pracujących, ich wiedza, przedsiębiorczość, innowacyjność i kreatywność. Kapitał społeczny jest najważniejszym elementem każdego społeczeństwa, ma największą wartość dla gospodarki danego kraju.

Ideologia neoliberalna kierująca się unicestwianiem norm i zasad będzie w coraz większym stopniu prowadzić ku dezorganizacji i atomizacji, gdyż niezdolna jest do realizacji dobra ogólnego, do budowania warunków wszechstronnego rozwoju obywateli⁵.

Rynki zastępują związki międzyludzkie wartościami rentowności. Występują coraz większe różnice w posiadaniu bogactw, maleje powszechna dostępność do pracy, coraz wyraźniej ujawnia się pauperyzacja większości ludzi. Taki stan rzeczy można nazwać systemowym zwiększaniem nierówności między grupami i państwami, co powoduje degradację więzi społecznych, ma także negatywny wpływ na skuteczność ekonomiczną, uderza bowiem w zasadnicze bogactwo każdego społeczeństwa, w kapitał społeczny, łamiąc normy moralne i zasady etyczne. Współczesny neoliberalizm troszczy się o wzrost materialny, a drapieżność i bezosobowość rynków zagraża cnotom obywatelskim, gdyż liczą się nie ideały moralne, nie człowiek, a tylko pieniądze. Maleje więc wiara w instytucje, zawęża się krąg zaufania, wiarygodności i poszanowania, natomiast rodzą się postawy bierności i zamiast twórczości pracownicy przystosowują się do automatycznych mechanizmów. System ten uderza także w ekonomię, bowiem „koszty ludzkie zawsze są także kosztami ekonomicznymi, a złe funkcjonowanie ekonomii pociąga za sobą również koszty ludzkie” (CV 32).

Wydaje się, że naprawa ekonomii, jej umoralnienie może się dokonać poprzez zmianę jej założeń teoretycznych, strukturalnych, teleologicznych i ideologicznych, czyli skutek wielkiego wstrząsu. Istnieją przesłanki, jak pisze w swojej książce F. Fukuyama, wskazujące na to, że proces ten już się rozpoczął, że powrót norm moralnych i zasad etycznych jest możliwy⁶.

Istotą współczesnej ekonomii jest dążenie do obalenia zastanych kanonów ustroju kapitalistycznego, kwestionowania nieładu społecznego, przeciwstawiania się produkcyjnym podstawom społeczeństwa rynkowego, niszczącego wszelkie normy moralne, w tym zasady religijne. Zachodzące przemiany w życiu gospodarczym są zjawiskiem zdumiewającym i z jednej strony przyjmowane są optymistycznie, a z drugiej zwiastują lęk i obawy jako nowe i nieznane. Nastaje nowa epoka, którą znamionują skurczenie się, a jednocześnie spłaszczanie świata gospodarczego. Transformacja ta polega na przechodzeniu przedsiębiorstw od pionowych, hierarchicznych struktur do poziomych – autonomicznych zespołów, do powstawania sieci kompleksowych, samodzielnych przedsiębiorstw, połączonych wspólnymi przedsięwzięciami, opartych na poziomej współpracy. Sieci to nie tylko nowa struktura, ale i nowy kapitał społeczny, dzielący normy i wartości opierające się na moralnych relacjach zaufania⁷. Oznacza to, że procesy w ramach sieci odbywają się na zasadach innych niż rynkowe. Zasadniczą nowością okazała się w nowoczesnej ekonomii idea zespołowości i sieć ludzkich powiązań, przyciągając do ekonomii wszystkie sfery życia społecznego, dynamizując i ożywiając niespotykane dotychczas twórcze zadania, stanowiące potężny zasób możliwości w służbie prawdziwie moralnych wartości – zaufania, uczciwości, prawdy, sprawiedliwości, godności pracy, pracownika i miłości społecznej.

Sieci to nowa forma procesu ekonomiczno-społecznego globalizacji, w którym to kapitał społeczny jest połączony coraz bardziej wzajemnymi powiązaniem, wzajemnymi odniesieniami. Pojawiają się więc przed światem pracy nowe wyzwania, związane z samodzielnością i odpowiedzialnością, a także z rozwojem. Kryteria etyczne globalizacji wywodzą się z jedności rodzaju ludzkiego w sferze dobra wspólnego. Jest to ważna przesłanka „wspólnotowego procesu integracji planetarnej, otwartej na transcendencję” (CV 42). W swym wizjonerskim widzeniu przyszłości Jan Paweł II wskazywał, że ekonomia ma wartość, gdy jest ludzka, stworzona przez człowieka i dla człowieka. Mówił więc: „chrześcijaństwo, gdziekolwiek się znajdujecie, weźcie na siebie waszą część odpowiedzialności w tym niezmiennym wysiłku ludzkiej przebudowy” (São Paulo, 3 lipca 1980 roku). Papież zdawał sobie sprawę, że procesu globalizacji nie można powstrzymać. Będzie ona tym, co uczynią

z niej ludzie⁸, prowadząc ją ku prawdzie i miłości. Benedykt XVI zaś dodaje, że „procesy globalizacji, odpowiednio pojmowane i zarządzane, dają możliwość wielkiej redystrybucji bogactw w wymiarze planetarnym, co nigdy wcześniej nie miało miejsca [...]. Przejście wpisane w proces globalizacji przedstawia wielkie trudności, które można przezwyciężyć” jedynie na drodze etyki, kierując ją w „stronę solidarnej humanizacji” (CV 42). Etyczny wymiar tej wizji obu papieży dostrzegali już wcześniej V. Havel, przeciwstawiając się komunizmowi, kapitalizmowi i demokracji przedstawicielskiej, proponując nowy porządek społeczno-ekonomiczny w postaci globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Zdawał sobie sprawę z zagrożeń współczesnej mu cywilizacji – tworzył więc wraz z środkowoeuropejskimi decydentami wizję ładu ekonomicznego. Pisał zatem, że „chodzi tu o rehabilitację takich wartości, jak zaufanie, szczerłość, odpowiedzialność, solidarność i miłość”. Optował za strukturami otwartymi, dynamicznymi i małymi. W modelu Havlowskim etyczny wymiar wykracza poza sferę rynku, procesów produkcji i dóbr materialnych⁹. Perspektywa takiej ekonomii bliska jest propozycjom Jana Pawła II, a nawet zbieżna z chrześcijańską antropologią papieża, w której człowiek jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczego (LE 7). Dlatego człowiek nie może być traktowany przedmiotowo, jako jeden z elementów materialnych środków produkcji, gdyż niszczy to godność pracownika i jego pracę. Działalność ekonomiczna ma charakter na wskroś ludzki, należy więc do człowieka. Jej celem jest osiągnięcie dobra wspólnego, dlatego jest czynnością moralną. W *Centesimus annus* papież ukazał trzy struktury ekonomiczne, wynikające z przeszłości, teraźniejszości i pożądane w przyszłości. Są nimi: własność prywatna, przedsiębiorczość i wspólnota braterskiego rynku demokratycznego (CA 42).

Wspólnota powinna być oparta na solidarności, wzajemnej współpracy, uczestnictwie każdego podmiotu gospodarczego na rynku. I chociaż przywołana wizja, dotknięta kryzysem, jeszcze nie jest możliwa do realizacji, to jednak coraz więcej ludzi biznesu i nauki uznaje, że zostały podjęte pierwsze kroki ku uczynieniu ekonomii moralną. Dzisiaj w różnych częściach świata powstają ośrodki etyki biznesu. Formułowane są programy i instrumenty działania etycznego w gospodarce, opracowy-

wane są certyfikaty etycznych przedsiębiorstw, podejmowane są ustawy o społecznej odpowiedzialności biznesu, skierowane ku godności osoby i dobru wspólnemu.

Ważnym instrumentem umoralnienia ekonomii staje się kultura. I chociaż podejście do kultury jest nadal kontrowersyjne, to obecnie rośnie przekonanie, że etos kulturowy wpływa na aktywność gospodarczą. Kultura wynika z kontekstu wspólnot zawodowych i zespołów autonomicznych. Znany ekonomista D. S. Landes dowodzi, że w rozwoju bogactwa narodów najważniejszą rolę odgrywa kultura ze swymi wartościami. Powiązania kultury z dokonaniem ekonomicznymi są już dzisiaj wyraźnie widoczne i analizowane. Autor *Bogactwa i nędzy narodów* daje różnorodne przykłady krajów, w których zmiany w kulturze spowodowały istotne zmiany w gospodarce, np. Tajlandia, Chiny, Japonia, Korea Południowa itd. Historia tych krajów jest ilustracją reakcji na rozwój gospodarczy¹⁰. Natomiast Friedman dodaje, że w płaskim świecie istotne są dwa aspekty kultury: jak „bardzo zwrócona jest ona do wewnątrz, czyli jak silne jest w niej poczucie narodowej solidarności i pragnienie rozwoju”, jakie umiejętności współpracy rozwijają kultury organizacyjne, jak właściciele firm troszczą się o swych pracowników. Drugi aspekt dotyczy otwartości i gotowości na zmiany, aby czerpać wzorce od innych¹¹. Kultury otwarte mają ogromną przewagę w dzisiejszym świecie, gdyż kulturowe otwarcie szanuje innych za ich talenty i zdolności, a nie pochodzenie czy zróżnicowania rasowe i etniczne, co przyczynia się z wolna do zmiany stosunków między ludźmi.

Kultura ze swymi wartościami łączy dobrą kondycję ekonomiczną z ideałami etycznymi i zasadami moralnymi. W przedsiębiorstwach o silnej kulturze organizacyjnej występuje prawdziwa autonomia działań, kreatywność i przedsiębiorczość. To kultura zawiaduje zmiennymi zachęcającymi, by pracownik przekraczał ramy wyznaczonych czynności i poprzez samourzeczywistnianie przyczyniał się do innowacji.

Nie mniejsze znaczenie dla etycznych wymiarów ekonomii mają wspólne wartości; mają one charakter uniwersalny. Rdzeniem ich jest praca zespołowa, współdziałanie, zaufanie, uczciwość i szacunek dla współpracowników, prawda, szczerłość, prostolinijność, pracowitość,

przedsiębiorczość, a nade wszystko zaspokojone poczucie sprawiedliwości. Obecnie prowadzone liczne badania w różnych krajach potwierdzają wpływ zaufania i sprawiedliwości na rezultaty ekonomiczne na poziomie mikro, mezo i makro¹².

To owe wartości tworzą przyjazne środowisko pracy i całego biznesu, poszanowanie każdej osoby w zespole ma bowiem ogromne znaczenie na przepływ energii i motywację. Kształtowanie najlepszego środowiska to tworzenie przestrzeni życzliwości, wyzwalania pomysłów, satysfakcji i zadowolenia członków zespołu, ale także efektywności procesów. W takiej przestrzeni etycznej, opartej na zasadach godności ludzi, solidarności, współpracy, sprawiedliwości i pomocniczości oraz dobra wspólnego, wyzwala się idea rozwoju własnego i troska o ekonomiczność biznesu.

Wspólnota kształtuje osobę obywatelską i cnotliwą, wnoszącą wkład do całości, nie może się ona jednak rozwijać w odosobnieniu od innych, jak mówi Paweł VI (PP 77). O taki ład społeczny upominał się Jan Paweł II, ład związany z całym ustrojem, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej¹³. Odpowiedzialność moralna mieści się w ogólnoludzkiej solidarności, na którą skazani są wszyscy, gdyż moralność jest niepodzielna, jak niepodzielne jest zaspokajanie potrzeb – biologiczne przetrwanie i rozwój.

We wszystkich kulturach i religiach istnieją podobieństwa i analogie etyczne, wypływające z tej samej natury ludzkiej – prawa naturalnego. I to prawo moralne jest solidnym fundamentem konstruktywnej współpracy ludzkości (CV 59).

Rozwoju etycznego ekonomii nie zapewnią siły rynkowe – bezosobowe, siły techniczne – automatyczne i mechaniczne; potrzebne jest zsynchronizowanie tych składników postępu ze spójnością etyczną w wymiarze globalnym. Dla przyszłości ekonomii istotne jest odrzucenie dualistycznego wyboru albo – albo. W rozumnym działaniu ekonomia, wiara, kultura będą się wzajemnie uzupełniały i przenikały. Rozum „bez wiary skazany jest na zagubienie w iluzji własnej wszechmocności. Wierze bez rozumu grozi wyobcowanie z konkretnego życia osób”¹⁴. Rozum i wiara współpracują w ukazywaniu dobra, prawdy, wielkości człowieka, dlatego rozwój materialny winien obejmować „wzrost duchowy, ponieważ osoba stanowi jedność cielesną i duchową”¹⁵.

Główne pytanie wynikające z tematu artykułu, dotyczące przyszłości etycznej ekonomii, tkwi w odpowiedzi odrodzenia moralnego humanizmu chrześcijańskiego, który ukierunkowuje właściwą perspektywę etyki ekonomii. Pozwala „wyjść z tego, co jest ograniczone i nie ostateczne, dodaje odwagi do działania i dalszego poszukiwania dobra wszystkich, nawet jeśli nie realizuje się natychmiast” (CV 78). W koncepcji Benedykta XVI pierwszym zadaniem jest powrót do etyki, wartości i moralności, wypływających z godności człowieka. Drugim jest rola Kościoła chroniąca ludzi biznesu przed „duchowym spłyceniem” rzeczywistości gospodarczej. Trzecim zadaniem jest połączenie polityki państwa z troską o dobro wspólne poprzez respektowanie zasady sprawiedliwości, będącej kreacją sprawiedliwego ładu.

Sprawa ładu moralnego jest podstawową kwestią każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego zadaniem dla ludzi biznesu jest zaangażowanie i uczestnictwo w rozwiązywaniu i realizacji wartości etyczno-religijnych w ekonomii. Za Janem Pawłem II można uznać, że istnieje „uzasadniona nadzieja”, że w nowych warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych jest możliwe, aby wypracować właściwe relacje pomiędzy ekonomią jako praktyką a etyką jako sferą duchową człowieka. Obecny konflikt między ekonomią a etyką biznesu można usunąć poprzez zintegrowanie obu sfer działania, zmierzając do kreowania lepszego świata, do wszechstronnego rozwoju człowieka, nie tylko pod kątem sprawności, skuteczności i efektywności, ale i rozwoju intelektualnego, osobowościowego i moralnego.

Zakończenie

Przemiany ekonomiczne, technologiczne, informatyczne i zachodzące wraz z nimi zmiany społeczne stwarzają wyzwania, którym etyka ekonomii musi sprostać, jeśli ma się urzeczywistnić w życiu gospodarczym. Współczesna dyskusja nad umoralnieniem ekonomii i całego życia prowadzi do udowodnienia teleologii moralności.

Moralność jest naturalnym przejawem człowieczeństwa, zatem by się ono rozwijało, potrzebna jest edukacja moralna, która przygotowuje zarówno ludzi biznesu, jak i całe społeczeństwa do odpowiedzialności

etycznej ekonomii. Znany filozof E. Levinas zwraca uwagę, że „każdy z nas jest winien za wszystko wobec wszystkich, ja zaś winien jestem najwięcej”¹⁶. Trawestując ten cytat, trzeba zwrócić uwagę na odpowiedzialność etyczną ekonomii, jej siłę i determinację przeszczepienia jej na wspólnotę zawodową oraz jak dotąd na „abstrakcyjną globalną wspólnotę ludzkości”¹⁷.

Obserwowana współcześnie współzależność międzyludzka stawia jako cel solidarność i rozciągnięcie odpowiedzialności moralnej na całą ludzkość. Nadal, a może o wiele bardziej staje się aktualne stwierdzenie J. Donne’a: „nigdy nie pytaj, komu bije dzwon: bije on tobie”, wyrażające autentyczną solidarność wspólnego losu. Tak oto, działając wspólnie – odważnie i z wiarą, kształtuje się ideały, daje się nadzieję, że rwący nurt energii może znieść mury ucisku i oporu.

Literatura

1. Aoki M., *Forward an economic Model of the Japanese firm* „Journal of Economic Literature”, 28 marca 1990.
2. Bauman Z., *Szansa etyki w zglobalizowanym świecie*, Znak, Kraków 2007.
3. Bugdoł M., *Zaufanie i sprawiedliwość w organizacji*, „Ekonomika i organizacja przedsiębiorstwa” nr 11 (706) 2008.
4. Friedman T., *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, Rebis, Poznań 2006.
5. Fukuyama F., *Wielki wstrząs*, Politeja, Warszawa 2000.
6. Gawin D., *Granice demokracji liberalnej*, Kraków 2007.
7. Heywood A., *Ideologie polityczne*, PWN, Warszawa 2007.
8. Jan Paweł II, *Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych*, 27 kwietnia 2001, „Insegnamenti” XXIV, 1.(2001).800.
9. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja Dignitas personae*, Rzym 2008.
10. Landem D.S., *Bogactwo i nędza narodów*, MUZA, Warszawa 2005.
11. Levinas E., *Ethics and infinity*, Pittsburgh 1985.
12. MacIntyre A., *Dziedzictwo cnoty: Studium z teorii moralności*, PWN, Warszawa 1996.
13. Sachs J., *Koniec z nędzą. Zadania dla następnego pokolenia*, PWN, Warszawa 2006.

14. Saward M., *Demokracja, Sic*, Warszawa 2008.
15. Scumpefer J., *Kapitalizm, socjalizm, demokracje*, PWN, Warszawa 1995.
16. Sumner W., *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie: studium socjologicznego znaczenia praktyk życia codziennego, manier, zwyczajów, obyczajów oraz kodeksów moralnych*, PWN, Warszawa 1995.
17. Singer P., *Etyka praktyczna*, Książka i Wiedza, Warszawa 2007.

Przypisy

- ¹ A. Heywood, *Ideologie polityczne*, PWN, Warszawa 2007, s. 66-68.
- ² Benedykt XVI, *Caritas in veritate* (dalej: CV), 35-39.
- ³ F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Politeja, Warszawa 2000.
- ⁴ T. Friedman, *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, Rebis, Poznań 2006.
- ⁵ A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty: Studium z teorii moralności*, PWN, Warszawa 1996.
- ⁶ F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, op.cit., s. 28.
- ⁷ M. Aoki, *Forward an economic Model of the Japanese firm*, „Journal of Economic Literature”, 28 marca 1990 r., s. 1-27.
- ⁸ Jan Paweł II. *Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych*, 27 kwietnia 2001 r., „Insegnamenti” XXIV, 1.(2001). 800
- ⁹ V. Havel, *Sila bezsilnych*, w: J. Walc, *Słabość wszechmocnych*, „Zeszyty Edukacji Narodowej. Dyskusje”, Warszawa 1995.
- ¹⁰ D.S. Landes, *Bogactwo i nędza narodów*, MUZA, Warszawa 2005, s. 577-578.
- ¹¹ T. Friedman, *Świat jest płaski...*, op. cit., s. 420.
- ¹² M. Bugdoł, *Zaufanie i sprawiedliwość w organizacji*, „Ekonomika i organizacja przedsiębiorstwa” nr 11 (706) 2008, s. 13-19.
- ¹³ Jan Paweł II, *Przyjmijcie od waszego rodaka i następcy Piotra Ewangelie pracy, sprawiedliwości i miłości społecznej*, Homilia podczas nabożeństwa maryjnego, Katowice, 20 czerwca 1983 roku.
- ¹⁴ Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Dignitas personae*, Rzym 2008.
- ¹⁵ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et Spes*, nr 14.
- ¹⁶ E. Levinas, *Ethics and infinity*, Pittsburgh 1985, s. 98-99.
- ¹⁷ Z. Bauman, *Szanse etyki w globalizowanym świecie*, Znak, Kraków 2007, s. 25.

ks. prof. dr hab. Władysław Majkowski SCJ

QUESTION SOCIALE NASZYCH CZASÓW

Gdyby trzeba było w sposób syntetyczny wyrazić problemy społeczne XIX wieku w państwach zachodniej Europy ogólnie, a we Francji w szczególności, to najlepiej oddałoby je wyrażenie – *question sociale*. Zawarta pod tym hasłem problematyka była szeroka, trudna do rozwiązania i zajmowała umysły wielu uczonych oraz pochłaniała energię wielu działaczy społecznych wszelkich opcji. Zajmowali się nią ludzie z prawej i lewej strony sceny politycznej. Pierwsi proponowali poprawianie krok po kroku istniejącego systemu ekonomicznego – kapitalizmu, tak by nadać mu bardziej humanitarne kształty – *piecemeal engineering*. Drudzy – socjaliści, a właściwie komuniści utrzymywali, że należy zaniechać tego systemu, zastąpić go innym, ponieważ się przeżył, a jego społeczne moce się wyczerpały. Stąd reformatorskie wysiłki nawet bardzo wielu działaczy są bezużyteczne.

Samo zaś dziewiętnastowieczne społeczeństwo było wewnętrznie rozdarte, chore. Klasy społeczne były do siebie wrogo nastawione. W związku z tym otwarty konflikt wydawał się nieunikniony, zwłaszcza w obliczu wzmóżonej działalności przedstawicieli lewicy. Walka ta – jak napisał papież Leon XIII – „wszystkie umysły trzyma w trwożnym oczekiwaniu przyszłości; pochłania geniusz mędrców, roztropność ludzi doświadczonych, zgromadzenia ludu, przenikliwość prawodawców, narady panujących, tak że już nie ma sprawy, która by gwałtowniej zajmowała ducha ludzkiego” (RN, 1). Wzburzenie umysłów i niepokój społeczny były tak wielkie, że K. Marks i F. Engels rozpoczęli swój *Manifest komunistyczny* od słów: „Widmo krąży po Europie – wid-

mo komunizmu”. Wszystkie potęgi Europy uznały komunizm za wielkie zagrożenie, dlatego „połączyły się do świętej nagonki przeciw temu widmu: papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci”¹.

System kapitalistyczny nowoczesnego społeczeństwa tylko z zasady przypomina dziewiętnastowieczny kapitalizm. Zmieniła się forma własności fabryk i zakładów, uregulowano stosunki najmu, ulepszono warunki pracy, stworzone zostały organizacje robotnicze stojące na straży pracowniczych interesów... Nie znaczy to jednak, że rozwiązano wszystkie znane w przeszłości problemy społeczne, a nowe nie pojawiły się na horyzoncie. W konsekwencji i dziś istnieje potrzeba społecznego zaangażowania jednostek, organizacji, a nawet agend państwowych, aby rozwiązywać nowe problemy.

1. Najważniejsze problemy społeczne dziewiętnastowiecznego kapitalizmu

System kapitalistyczny taki, jaki istniał w dziewiętnastym wieku na Zachodzie Europy, był systemem niesprawiedliwym. A oto najważniejsze wymiary społecznego problemu ówczesnego kapitalizmu: niskie zarobki, wydłużony dzień pracy, niehumanitarne warunki pracy, praca kobiet i dzieci oraz praca w niedziele i święta.

Niskie zarobki

W systemie kapitalistycznym podstawowym źródłem utrzymania robotnika jest praca najemna. I chociaż taki system sam w sobie nie jest niesprawiedliwy, to jednak nierzadko taki bywa z racji przewagi podaży pracy nad jej popytem, czyli w przypadku bezrobocia. W takiej sytuacji zwykle robotnikowi są narzucane określone warunki najmu, które w jego ocenie są niesprawiedliwe albo obiektywnie takie są. Odnosząc się do tego aspektu kapitalizmu, Leon XIII w swojej encyklice *Rerum novarum* pisał: „W ostatnim wieku zniszczono stare stowarzyszenia rękodzielników, nie dając im w zamian żadnej ochrony; urzędnienia i prawa państwowe pozbawiono tradycyjnego wpływu religii; i tak

robotnicy osamotniani i bezbronni ujrzeni się z czasem wydanymi na łup niehumanitarnej panów i nieokiełzanej chciwości współzawodników. Zło powiększyła żarłoczna lichwa, którą, aczkolwiek Kościół już nieraz potępił w przeszłości, ludzie jednak chciwi i żądni zysku uprawiają w nowej postaci; dodać jeszcze należy – skupienie najmu pracy i handlu w rękach niewielu prawie ludzi, tak że garść możnych i bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmiernej liczbie proletariatu” (RN, 2).

Wykorzystywanie pracownika

Eksploracja robotnika może przyjąć jedną z dwóch form: niskie wynagradzanie za pracę lub wydłużanie przez pracodawcę dnia pracy bez właściwej rekompensaty. W pierwszym przypadku dochodzi do dysproporcji podziału wartości dodatkowej wytworzonej przez robotnika na jego niekorzyść. Kapitalista przywłaszcza sobie należącą się robotnikowi część wynagrodzenia, okrada robotnika. Inną formą wyzysku jest wydłużanie dnia pracy pracownika bez jego zgody i bez dodatkowego za to wynagrodzenia. W XIX wieku obie te formy eksploatacji robotnika miały miejsce: na pracowniku wymuszano – z racji jego materialnej sytuacji – pracę za niskie wynagrodzenie, powszechnie zaś stosowana dniówka liczyła czternaście, a nierzadko i więcej godzin pracy.

Warunki pracy

Zważywszy na fakt, że podnoszenie higieny i bezpieczeństwa pracy zawsze idzie w parze z dodatkowymi kosztami, dziewiętnastowieczny kapitalista motywowany żądzą zysku zwykle nie był gotowy ponieść takich kosztów. Powszechne zatem było istnienie fabryk, w których warunki pracy były niebezpieczne, niehigieniczne, a często wprost niehumanitarne. Praca w takich warunkach powodowała uszczerbek na zdrowiu, a nierzadko kończyła się kalectwem robotnika. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę fakt, że nie było systemu ubezpieczeń, pokrzywdzony człowiek, zwykle ojciec rodziny, nie tylko nie był w stanie jej utrzymywać, a wręcz sam potrzebował opieki, stając się przez to ciężarem dla bliskich.

Praca dzieci i kobiet

Niskie zarobki męża-ojca wymuszały podejmowanie pracy przez kobiety-zony, a niekiedy nawet dzieci. Właściciele fabryk chętnie zatrudniali kobiety i dzieci nawet do prac „męskich”. Kobiety były powszechnie zatrudniane w fabrykach tekstylnych. Wraz z nimi często pracowało ich potomstwo. Zarówno kobiety, jak i dzieci były zatrudniane po znacznie niższym uposażeniu, choć często wykonywały tę samą pracę co dorośli mężczyźni. Czasem zdarzało się, że zatrudniano dzieci nawet w kopalniach. Miało to miejsce w Anglii, gdzie w kopalniach pracowali nawet dwunastoletni chłopcy. Oddana pracy cała rodzina prawie nie miała czasu na spotykanie się, tak dalece, że miejsce wstających z łóżka po odpoczynku zajmowali powracający z pracy inni członkowie rodziny. Do tej sytuacji odnosił się K. Marks, mówiąc, że w Anglii w wielu domach „łóżka nie stygną”.

Brak robotniczych organizacji

Elementem niesprawiedliwości dziewiętnastowiecznego kapitalizmu był brak związków zawodowych, które brałyby w obronę interesy robotnika. Mankament ten nie był wyrazem nieudolności samych robotników, a wynikał z istniejącego prawodawstwa, które we wszystkich prawie zachodnich państwach zakazywało zrzeszeń robotniczych (w Anglii – Combinations Acts z 1799 i 1800 roku, we Francji – Loi le Chapelier z 1791 roku; w Stanach Zjednoczonych związki zawodowe były traktowane jako organizacje wywrotowe aż do 1830 roku). Dopiero w siódmej dekadzie XIX wieku zaczęły powstawać tzw. międzynarodowe sekretariaty zawodowe: w 1871 roku – sekretariat pracowników branży tytoniowej; w 1890 – górników; w 1891 – metalowców i drukarzy, a w 1894 – włóknarzy.

Nic więc dziwnego, że system ten budził wiele zastrzeżeń w ocenie Kościoła, a jednocześnie stał się przedmiotem ostrej krytyki działaczy lewicowych. Komunistyczne idee nie tylko zajmowały umysły ludzi, ale i nabierały widzialnego, konkretnego kształtu w postaci organizacji robotniczych. Tym sposobem 28 września 1864 roku w St. Martin’s Hall w Londynie została zawiązana Pierwsza Międzynarodówka. Aby zjed-

noczyć organizacje robotnicze różnych odcieni, na dzień 14 lipca 1889 roku zwołano do Paryża Drugą Międzynarodówkę.

2. Próby rozwiązania problemu

Próby rozwiązania kwestii społecznej szły w dwóch odmiennych kierunkach: reforma systemu kapitalistycznego i jego humanizacja oraz porzucenie go przez upaństwowienie środków produkcji. Pierwsze rozwiązanie proponowali tzw. socjaliści utopijni, Kościół katolicki i wszelkiego rodzaju działacze pravicowi; za drugim opowiadała się cała lewica. Przyszłość miała zweryfikować ich sensowność i poprawność.

Reforma systemu kapitalistycznego

Nawet najwięksi krytycy systemu kapitalistycznego nie mogli odmówić tej formie organizacji produkcji wyjątkowej efektywności. Żaden inny system ekonomiczny nie okazał się bowiem tak efektywny jak kapitalizm. Potwierdzeniem tego był również nieudany eksperyment w postaci wprowadzenia systemu komunistycznego najpierw w sowieckiej Rosji, a następnie w krajach przez nią kontrolowanych po II wojnie światowej. Społeczeństwa tego systemu zostały zdystansowane w rozwoju przez państwa o ekonomii kapitalistycznej. Inną rzeczą jest natomiast to, jak wielkim kosztem ten sukces był osiągnięty i kto zapłacił za to najwyższą cenę. J. A. Schumpeter przewidywał nawet, że ten niebawmy sukces kapitalizmu będzie ostatecznie powodem jego upadku.

Dostrzegając pozytywne strony systemu kapitalistycznego, proponowano jego reformę, by tym sposobem rozwiązać problemy, które niewątpliwie narosły². E. Durkheim pisał: „Nie chodzi o to, aby na miejscu istniejącego obecnie społeczeństwa zbudować społeczeństwo nowe, lecz o przystosowanie społeczeństwa obecnego do nowych warunków społecznego bytu. [Kwestia społeczna] nie jest już kwestią klas, przeciwstawiania bogatych i biednych, przedsiębiorców i robotników, tak jakby jedyne rozwiązanie polegało na odjęciu jednym w celu dodania drugim. Tym, co jest potrzebne w interesach jednych i drugich, jest powściągnięcie od góry apetytów obu stron i położenie w ten sposób kresu stanowi

dezorganizacji, wrzenia i chorobliwego podniecenia, który nie wpływa z działalności społecznej, a nawet prowadzi do cierpienia. Inaczej mówiąc, ujęta w ten sposób kwestia społeczna nie jest już kwestią pieniędzy czy siły, lecz kwestią czynników moralnych. Decyduje o niej nie stan naszej gospodarki, lecz stan naszej moralności”⁷³. Podobnie socjaliści utopijni „nie wierzyli w żaden samorzutny porządek społeczny; sądzili raczej, że potrzebna jest długa i przemyślana praca organizatorska, która stworzy warunki społecznego współdziałania”⁷⁴.

Socjalistyczna propozycja rozwiązania kwestii społecznej

Zgoła odmienną postawę względem systemu kapitalistycznego proponowali socjaliści i komuniści. Rozwiązania kwestii społecznej upatrywali nie w reformie systemu kapitalistycznego, lecz w jego obaleniu i zastąpieniu przez system komunistyczny, którego sednem jest uspołecznienie środków produkcji. Według K. Marksa, źródłem dehumanizacji stosunków międzyludzkich jest własność prywatna środków produkcji. Z tą formą własności związany jest system zatrudnienia regulowany przez rynek i wolną konkurencję. Kapitalistyczny stosunek pracy jest niesprawiedliwy z samej swej natury, ponieważ stawia robotnika w sytuacji zależności. Ponadto w systemie kapitalistycznym przedmioty wytwarzane przez pracownika stają się dla niego obcą siłą, która przeciwstawia mu się i dominuje go. Stąd „[...] im bardziej robotnik się spracuje, tym potężniejszy się staje obcy świat przedmiotów, który tworzy jako coś, co mu się przeciwstawia, tym uboższy staje się on sam, jego świat wewnętrzny, tym mniej jest jego własnością”⁷⁵. Ten dychotomiczny podział jest równocześnie źródłem nieusuwalnego klasowego konfliktu. Historia ludzkości zaś jest historią nieustannej walki klas. „Wolny i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, pan feudalny i chłop pańszczyźniany, majster cechowy i czeladnik, krótko mówiąc, ciemiezy i uciemiezeni pozostawali w stałym do siebie przeciwieństwie, prowadzili nieustanną, to ukrytą, to jawną walkę – walkę, która za każdym razem kończyła się rewolucyjnym przekształceniem całego społeczeństwa lub też wspólną zagładą walczących klas”⁷⁶.

3. *Question sociale* naszych czasów

Dzięki wysiłkom wielu społecznych działaczy, pracodawców i robotników wiele z tych problemów, które składały się na *question sociale* w XIX wieku, zostało rozwiązanych. Jednakże jeden z nich wydaje się czekać na pozytywne rozwiązanie: kwestia zubożenia części społeczeństwa zwykle w kontekście bezrobocia. Można też mówić o nowym problemie, czy raczej problemach związanych z rodziną.

Ubóstwo znacznej części społeczeństwa

Chociaż jest prawdą, że w nowoczesnym społeczeństwie istnieją już różnego rodzaju formy łagodzenia ubóstwa jednostek i rodzin: zapomogi dla bezrobotnych, rodzin wielodzietnych, renty i emerytury..., to jednak w wielu państwach na świecie, a w tym i w Polsce istnieje pewien margines ludzi biednych. Chodzi nade wszystko o tych, którzy nie są winni swej biedy. Należą do nich bezrobotni, którzy zwykle takimi są nie z własnej winy czy woli.

Oznacza to, że w nowoczesnym społeczeństwie problem biedy jest nierozzerwalnie związany z bezrobociem. Niewiele zaś jest takich państw na świecie, które nie borykałyby się z problemem bezrobocia. W konsekwencji bezrobocie jest współcześnie największym problemem kwestii społecznej naszych czasów. Skala tego problemu jest różna w różnych krajach: od sytuacji „normalnej” do „kryzysowej”. Tabela nr 1 prezentuje wielkość problemu w wybranych państwach świata.

Tabela 1. Bezrobocie w wybranych państwach świata

Rok	2000	2005	2007
Kraj	W procentach		
Argentyna	15	10,6	9,5
Belgia	6,6	8,1	7,6
Finlandia	9,7	8,4	6,8
Francja	10,0	8,9	9,0

Hiszpania	13,9	9,2	8,3
Kanada	6,8	6,8	6,0
Niemcy	7,7	11,1	8,6
Rosja	9,8	7,2	7,2
Stany Zjednoczone	4,0	5,1	4,6
Szwecja	5,8	7,7	6,1
Turcja	6,5	10,3	9,9
Wielka Brytania	5,5	4,6	5,2
Włochy	10,5	7,7	6,1

Źródło: GUS, **Rocznik Statystyczny** 2008, s. 785.

Polska nie stanowi w tym względzie wyjątku. A jeżeli tak, to jest to przykład negatywny. Od czasu tzw. reformy systemowej w Polsce problem bezrobocia stał się problemem numer jeden. Jeśli sama reforma w postaci planu Balcerowicza zakładała wzrost bezrobocia z racji kontroli inflacji pracy, to pewnie niewielu się spodziewało, że jeszcze po dwudziestu latach od rozpoczęcia reformy problem bezrobocia będzie całkowicie wymykał się spod kontroli kolejnych rządów. Wielkość bezrobocia w Polsce prezentuje tabela nr 2.

Jeśli bezrobocie, a w konsekwencji ubóstwo, jest problemem jednostek, to automatycznie staje się problemem rodzin, do których te jednostki należą, a wszystkie ograniczenia wynikające z tego powodu dla jednostki są też brakami doświadczanymi przez rodzinę. Ubóstwo będące następstwem bezrobocia nakreśla zatem styl życia rodziny, a w szczególności zaspokajanie indywidualnych i rodzinnych potrzeb. Sytuacja staje się tym dotkliwsza, im dłużej główny żywiciel rodziny pozostaje bez pracy. Poza tym „zubożenie obniża jakość życia małżeńsko-rodzinnego przez to, że staje się źródłem napięć i konfliktów w rodzinie [...] Skonfliktowana i zdesperowana rodzina jest o krok od rozpadu”⁷⁷.

Tabela 2. Bezrobocie w Polsce okresu transformacji systemowej

Rok	Ilość bezrobotnych zarejestrowanych w tys.	Stopa bezrobocia według UP	Stopa bezrobocia według BAEL
1990	1126,1	6,5	–
1991	2155,6	12,2	–
1992	2509,3	14,3	13,7
1993	2890,6	16,4	14,9
1994	2838,0	16,0	13,9
1995	2628,8	14,9	13,1
1996	2359,5	13,2	11,5
1997	1826,4	10,3	10,2
1998	1831,4	10,4	10,6
1999	2349,8	13,1	15,3
2000	2702,6	15,1	16,0
2001	3115,1	17,5	18,5
2002	3217,0	18,0	19,7
2003	3175,7	20,0	19,3
2004	2999,6	19,1	18,0
2005	2773,0	17,6	16,7
2006	2309,4	14,9	13,0
2007	1746,6	11,2	9,6
2008	1473,8	9,5	7,1

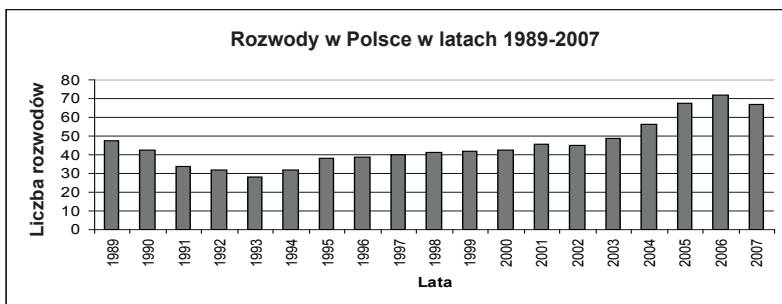
Źródło: GUS, **Rocznik Statystyczny 1992, 1995, 2005**; GUS, **Aktywność ekonomiczna ludności Polski w latach 1992-2004**, Warszawa 2005; GUS, **Mały Rocznik Statystyczny Polski, 2009**.

Oslabienie więzi małżeńsko-rodzinnej

Niezależnie od faktu, że rodzina jest najtrwalszym elementem życia społecznego i jego filarem, nowoczesne życie społeczne cechuje się ciągle wzrastającą liczbą rozwodów. Nieistniejący praktycznie w społeczeństwie preindustrialnym, a rzadki jeszcze w XIX wieku fenomen rozwodu jest obecny i ciągle się intensyfikuje w każdym nowoczesnym społeczeństwie. Polska, ze swoją średnią stopą rozwodów, nie stanowi w tym względzie żadnego wyjątku. I tutaj zauważalny jest podobny do panującego w innych krajach trend – wzrost liczby rozwodów. Co więcej, w ostatnich latach odnotowuje się intensyfikację tego zjawiska. Wszystko wskazuje na to, że ten trend nie tylko się utrzyma, ale nawet będzie się intensyfikował. Racją, dla której ta teza wydaje się nie tylko możliwa, ale bardzo prawdopodobna, jest fakt, że nastąpiła daleko posunięta liberalizacja życia, małżeństwo traci swój sakralny wymiar. W ramach pierwszego trendu jednostka czuje się nieskrępowana w swoich decyzjach, a więc i w odwołaniu wcześniejszej decyzji o zawarciu trwałego związku. Utrata sakralnego charakteru małżeństwa pozbawia je również wymiaru dożgonnej trwałości; skoro małżeństwo nie jest sakramentem, to tym samym traci przymiot dożgonności i nieodwołalności decyzji⁸.

Poniższy wykres prezentuje skalę rozwodów w Polsce w ostatnim dwudziestoleciu.

Wykres. Dynamika rozwodów w Polsce w latach 1989-2007



Źródło: GUS, *Rocznik Statystyczny* 1992, 1996, 2005, 2008.

Jak wskazuje powyższy wykres pierwsze lata transformacji systemowej w Polsce (1989-2003) przyniosły pewien spadek liczby rozwodów z 47,2 tys. w 1989 do 27,9 tys. w 1993 roku. Jednak w dwóch kolejnych latach – 1994 i 1995 – nastąpił ponowny jej wzrost średnio o około 5 tys. rocznie. Między 1993 a 2002 rokiem obserwuje się w Polsce nikły wzrost liczby rozwodów. Gwałtowne przyspieszenie wzrostu ich liczby dokonało się w latach 2002-2005. Najwięcej rozwodów nastąpiło 2006 roku – 71,9 tys. Rok 2007 przyniósł spadek liczby rozwodów do 66,6 tys.

Aborcja

Chociaż sama aborcja, rozumiana jako sztuczne i intencjonalne poronienie, była znana już w starożytności i niekiedy praktykowana, to jednak nigdy dotąd nie uciekano się do niej na taką skalę i przy użyciu nowoczesnych osiągnięć wiedzy i technik medycznych. „Można się zastanawiać, jak to możliwe, że działanie tak kontrowersyjne z punktu widzenia medycznego, społecznego, psychologicznego i moralnego jest bardzo rozpowszechnioną metodą pozbycia się niechcianej ciąży. Ludzie uciekają się do tego zabiegu nawet wtedy, gdy istnieje możliwość oddania dziecka po jego urodzeniu do odpowiednich instytucji, które są w stanie dziecko wychować lub postarać się oddać dziecko do adopcji”⁹.

W powojennej Polsce dostęp do aborcji regulowała ustawa z marca 1956 roku, dopuszczająca ją nawet z powodów ekonomicznych i społecznych. W konsekwencji aborcja stała się najbardziej rozpowszechnionym sposobem kontroli urodzeń. Sprzyjała temu również agresywna laicka propaganda, rozpowszechniająca fałszywe informacje na temat tego, czym *de facto* aborcja jest i jakie są jej skutki. Przyjmuje się, że w okresie obowiązywania ustawy, to jest do 1993 roku, dokonywano w Polsce średnio co rok około 250 tys. sztucznych poronień¹⁰.

Ustawa z 1993 roku – stosunkowo restrykcyjna, ograniczająca możliwość dokonania aborcji do następujących przypadków: jeśli ciąża jest wynikiem gwałtu, jeśli płód jest uszkodzony i jeśli zagraża życiu matki – nie osiąga swego celu, czyli ograniczenia uciekania się do aborcji. Władze państwowe nie robią nic, by wymusić jej przestrzeganie. Dlatego istnieje niczym nie zagrożone podziemie aborcyjne.

Związki homoseksualne

Specyficzną zmianą w kontekście życia rodzinnego są związki homoseksualne. Nie chodzi w tym wypadku o określone zachowania homoseksualne, ponieważ te były spotykane w różnych kulturach. Nowością w tym przypadku zdają się dwa fenomeny. Pierwszy ogólny wzrost tolerancji dla zachowań homoseksualnych, pomimo ich jednoznacznych negatywnych konsekwencji, takich jak: wzrost zakażeń, przemoc... Drugi natomiast to legalizacja takich związków i prawne ich zrównanie ze związkiem osób heteroseksualnych. Homoseksualiści idą w swoich postulatach jeszcze dalej. Ponieważ sami nie mogą mieć dzieci, domagają się możliwości prawnej ich adopcji. Wysuwając takie postulaty, usiłują przekonać otoczenie, „że to jedynie społeczeństwo ma problem ze skłonnością osób homoseksualnych, w żadnym wypadku nie jest to ich własny problem”¹¹.

Niezależnie od faktu, jak ocenia się związki homoseksualne, nie podlega wątpliwości, że zwykle są to związki w dużej mierze przygodne i nietrwałe. Trudno też kwestionować i to, że z biologicznego punktu widzenia posiadają jednoznacznie hybrydalny charakter. Z tego powodu nawet ich legalizacja w ramach prawodawstwa określonego społeczeństwa nie uczyni ich bardziej naturalnymi.

Zakończenie

Podobnie jak w XIX wieku nie było gotowych recept na rozwiązanie kwestii społecznej, tak pewnie nie będzie ich nigdy, a to znaczy, że nie ma ich również i obecnie. Chrystusowe stwierdzenie, że „ubogich zawsze macie u siebie...” (Mk 14,7), wskazuje na to, że królestwo Boże, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju jest sprawą ostatecznej naszej przyszłości. Rzecz bowiem w tym, że podobnie jak w XIX wieku we Francji, tak i dziś w Polsce, a pewnie w wielu miejscach na świecie, kwestia socjalna jest w mniejszym stopniu kwestią ekonomiczną czy polityczną, a w większym moralną. Zabranie jednemu a danie drugiem w żaden sposób jej nie rozwiązuje. Nadto takie rozwiązanie koliduje z ważniejszą jeszcze cechą człowieka – jego wolnością. Pewnie

Durkheimowska propozycja „powściągnięcia apetytów” i zasada solidarności społecznej głoszona przez Kościół katolicki są najbardziej adekwatne do rozwiązywania problemów społecznych.

Wykaz skrótów:

RN – Rerum novarum

Mk – Ewangelia według św. Marka

Przypisy

¹ K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 1949, s. 27.

² Ciekawą reformę systemu kapitalistycznego zaprezentował Le Play. Reforma ta koncentrowała się wokół czterech wymiarów życia:

1. Religii. Miała nią być religia katolicka, ponieważ tylko ona jest w stanie inspirować ludzi do wyeliminowania wszelkiego fałszu. Duchowni Kościoła katolickiego powinni się wywodzić ze wszystkich stanów, tak by kościelna hierarchia odznaczała się większą reprezentatywnością.
2. Druga sfera życia, którą ma objąć reforma, to własność. Własność jest warunkiem wolności człowieka i jest też podstawą funkcjonowania rodziny. Według Le Playa, obok własności przedsiębiorstw (patronalnej) i gminnej powinna istnieć własność rodzinna.
3. Trzecim filarem reformy społecznej miała być rodzina, a nawet od niej powinna się rozporządzać każda inna reforma. Bazą materialną rodziny jest własność rodzinna; rodzina w swej moralności powinna się kierować Ewangelią.
4. Wreszcie reforma społeczna powinna objąć reorganizację stosunków pracy. Za wzór powinny służyć patronalne przedsiębiorstwa z organizacją pracy dostosowaną do potrzeb rodziny. Szczególną ochroną należy otoczyć pracującą zawodowo kobietę.

³ E. Durkheim, *Le socialisme. Sa définition, ses débuts, la doctrine Saint-Simonienne*, Paris 1926, s. 297.

⁴ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 1981, t. I, s. 172.

⁵ K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, w: *Dziela*, t. I, Warszawa 1962, s. 548.

⁶ K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, dz. cyt., s. 29.

⁷ W. Majkowski, *Rodzina polska w kontekście nowych uwarunkowań*, Kraków 2010, s. 202.

⁸ Zob. W. Majkowski, *Rozwód jako wyraz desakralizacji rodziny*, „Socjologia Religii” 7(2009), s. 229-238.

W tym samym kierunku oddziałują czynniki bardziej personalne. Pierwszym jest hedonizm połączony z egoizmem; drugim wszelkiego rodzaju uzależnienia, z których najczęstszym jest uzależnienie alkoholowe. Hedonizm i egoizm są zaprzeczeniem postaw, jakimi powinni się odznaczać małżonkowie. Hedonizm zorientowany na osiągnięcie przyjemności leży u podstaw małżeń-

skich zdrad; jednostka kierująca się nim skorzysta z nadarzających się okazji, by zaspokoić swoją potrzebę, nie zwracając uwagi na konsekwencje swoich czynów. Egoista będzie traktował wszystkich instrumentalnie i będzie się domagał, by wszystko obracało się wokół niego. Uzależnienie alkoholowe natomiast czyni trudnym, albo nawet niemożliwym funkcjonowanie rodziny.

⁹ W. Majkowski, *Rodzina polska...*, dz. cyt., s. 217-218.

¹⁰ Jeśli się przyjmie, że w latach 1956-1992 dokonywano 250 tys. aborcji rocznie, to w tym okresie dokonano ich w sumie około 9 mln.

¹¹ M. Machinek, *Małżeństwo – inaczej?*, „Collectanea Theologica” 3(2003), s. 105.

KOŚCIÓŁ WOBEC PROBLEMÓW EKONOMICZNYCH

Pismo Święte uczy, że Bóg stworzył niebo i ziemię. Podkreśla w ten sposób prawdę, że Bóg jest początkiem wszystkiego i do Niego wszystko należy. Opis stworzenia przekazuje także prawdę o celu istnienia świata, którym jest służba człowiekowi powołanemu do dialogu z Bogiem. Bóg tak stworzył świat, żeby człowiek mógł na nim żyć, rozwijać się oraz realizować plan przekształcania ziemi. Drugą fundamentalną prawdą, zawartą w opisie stworzenia świata, jest ta, że człowiek podporządkowuje sobie całe stworzenie, nadając mu imię (por. Rdz 1,28). Nadanie imienia wyraża prawdę, że człowiek jest jego właścicielem. Prawo własności jest więc podstawowym prawem człowieka. Gwarantuje je także przykazanie Dekalogu: „Nie będziesz kradł” (Pwt 5,19).

Świat stworzony jest własnością Boga, który jest jego absolutnym właścicielem. Człowiek zaś jest zarządcą i powiernikiem darów przekazanych mu przez Stwórcę. Stąd też w chwili, gdy człowiek zaczyna się buntować przeciwko temu porządkowi i usurpuje sobie wyłączne prawo do własności, przekreśla Boga jako właściciela. Gdy zaś pominie Boga, prawo do własności staje się iluzją, ponieważ człowiekowi wydaje się wówczas, że może znaleźć całkowite oparcie i bezpieczeństwo w tym, co posiada. Jednakże ta pozorna niezależność w dysponowaniu dobrami zamienia się w uzależnienie od nich¹.

Biblia uczy, że dobrze pojmowane bogactwo jest darem Boga i znakiem Jego błogosławieństwa (Pp 28,1-14). Pochodzenie i wzrost bogactwa dzięki darom, szczęśliwej hodowli, a nawet łupom wojennym jest znakiem opatrności Bożej (np. Rdz 14; 15). Bóg także daje ziemię i czy-

ni ją urodzają (Rdz 12,7; Wj 3,8; Kpł 20,24). Zdobywanie dóbr jest więc czymś dobrym, pod warunkiem że człowiek w ich zdobywaniu współpracuje z Bogiem. Zdobywane zaś dobra mają służyć rozwojowi człowieka i wypełnieniu przez niego powołania, które mu Bóg powierzył. Oznacza to także, że te dobra mają służyć również innym ludziom. Człowiek, zdobywając rzeczy dla siebie, powinien zawsze pamiętać o swoich bliźnich. Jednakże to odniesienie zostało zakłócone przez skutki grzechu pierworodnego. Została zakłócona harmonijna relacja człowieka ze światem, a więc i z dobrami materialnymi. Co więcej, grzech prowadzi do skłócenia ludzi między sobą – także na płaszczyźnie dóbr materialnych. Konsekwencjami tego stanu jest uciskanie innych czy też wykorzystywanie ich na sposób niewolniczy (Jb 24,4-12).

Nic więc dziwnego, że w Piśmie Świętym wielokrotnie wraca stwierdzenie o wyniosłości bogatych i nędzy biednych oraz o ich uciemieniu (Syr 13,19; Jb 24,2-3). Stąd też Biblia nie pochwała każdego bogactwa, albowiem tylko „To bogactwo jest dobre, które jest bez grzechu” (Syr 13,24). Autorzy biblijni podkreślają także, że fałszywe podejście do bogactwa rodzi wiele niesprawiedliwości w relacjach społecznych, nade wszystko prowadzi do braku szacunku dla ubogich i do ich marginalizacji. Syrach tak to ujmuje: „Gdy bogaty przemawia, wszyscy milkną i mowę jego wynoszą pod obłoki. Gdy biedny przemawia, pytają: «Kto to taki?», a jeśli się potknie, całkiem go obalą” (Syr 13,23). Związane jest to nade wszystko z procesem gromadzenia dóbr przez jednych na niekorzyść drugich i podporządkowywania sobie innych ludzi jako niewolników, pracujących na rzecz dalszego bogacenia się bogatych (por. Syr 33,24-29).

Człowiek jest jednakże wezwany przez Boga, aby przewycięzał w sobie i w życiu społecznym to zło poprzez postępowanie zgodne z Bożym nakazem, który w sposób szczególny wyraża się w przestrzeganiu Bożych przykazań. Człowiek jest także wezwany do dziękczynienia Bogu za te dobra, którymi Bóg go obdarzył.

W podejściu do dóbr materialnych ważna jest także zasada sprawiedliwości. Warto tu jednak zaznaczyć, że w Starym Testamencie nie opierała się ona na zachowaniu *status quo*, lecz na obronie ubogich i słabych. Wskazuje na to duża liczba szczegółowych przepisów dotyczących m.in. zakazu lichwy, obowiązku zapłaty każdego dnia za pracę,

troski o biednych, składania dziesięciny dla lewitów, wdów czy sierot (por. Pwt 26,12-15). Biblia nakłada także na człowieka obowiązek obrony drugiego przed krzywdą (por. Syr 4,9), obecność ubogiego zaś jest wezwaniem do takiego braterstwa, jakie przekracza ścisłą sprawiedliwość (por. Pwt 15,7-10).

Nowotestamentowe nauczanie na temat troski o dobra materialne i związane z nimi niebezpieczeństwa jest zogniskowane wokół Chrystusa i tego, co On głosił. Wśród idei najważniejsza jest idea królestwa Bożego. Nauczanie to stanowi punkt odniesienia i wzorzec oceny używania dóbr ziemskich. Ewangelia o królestwie Bożym stanowi perspektywę, w której postrzega On swoje dzieło oraz ocenia wartość posiadania dóbr ziemskich. Głosił to bardzo wyraźnie: „Starajcie się na-przód o królestwo Boże i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Z tego wynika, że dla tych, którzy w swoim życiu wybierają Chrystusa, dobra materialne stanowią wartość drugorzędą. Wierzącemu będzie dane to wszystko, co niezbędne do życia (por. Mt 6,25-34). Patrzy on bowiem na siebie jako na tego, który został obdarowany przez Boga, a Ojciec wie, czego on potrzebuje, zanim Go o to poprosi (por. Mt 6,8)².

Ewangelia nie potępia bogactwa jako takiego, tylko jego niewłaściwe używanie. Nie można bowiem dóbr materialnych traktować jako dobra „dla siebie”, ponieważ dla wierzącego najważniejszym bogactwem, o które powinien zabiegać, jest dar zbawienia. W tym kontekście bogactwo jest czymś złym nie tylko wtedy, gdy jest niesprawiedliwie zdobywane, ale i wtedy, gdy się go pragnie dla samego siebie. Właściwe podejście do dóbr materialnych wyraża się w tym, że człowiek umie się dzielić tym, co ma, z drugim człowiekiem i w ten sposób ubogacąc się przed Bogiem. Chrystus jest bowiem bogactwem życia ludzkiego.

Ewangelia podejmuje także temat dobrego zarządzania dobrami – „Kto w bardzo małej sprawie jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w bardzo małej sprawie jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzaniu nieuczciwą mamoną nie okazaliście się wierni, to kto wam prawdziwe powierzy?” (por. Łk 16,10n.). Chrystus dobrom ziemskim jako „mniej wartościowym” przeciwstawia dobro zbawienia jako „prawdziwe dobro”. Tylko człowiek, który w sposób odpowiedzialny i właściwy obchodzi się z dobrami ziemskimi, bę-

dzie równie godnie zarządzał dobrem zbawienia. Zarząd dobrami materialnymi jest niejako sprawdzianem i nauką tego, aby dobrze władać dobrami większymi. Otrzymanie „większych” dóbr jest więc zależne od tego, w jaki sposób podchodzimy do bogactwa ziemskiego.

Posiadanie dóbr, nawet w wielkich ilościach, nie jest jeszcze podstawą do potępienia właściciela. Również bieda nie jest od razu podstawą do wyciągania wniosków, że ktoś jest blisko królestwa Bożego, ponieważ może ona być wynikiem lenistwa. Chrystus w Przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31) jasno mówi, że bogacz jest potępiony dlatego, że był chytry, chciwy i nie chciał podzielić się tym, co ma, z drugim człowiekiem. Zabrakło mu miłości bliźniego i zaniebdał obowiązki społeczne spoczywające na jego własności. Chrystus naucza, że posiadający dobra materialne mają się kierować wskazaniem Abrahama, Mojżesza i proroków, co oznacza zobowiązanie bogatych do przekazywania jałmużny biednym, stosownie do ich potrzeb³.

Jak widać, bogactwo niesie ze sobą zagrożenie, że człowiek będzie pragnął coraz więcej i coraz bardziej będzie przywiązany do dóbr materialnych. Stąd też stanowcze ostrzeżenie Jezusa: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23-24). Wolność od przywiązania się do dóbr tego świata jest znakiem życia chrześcijańskiego. Święty Paweł ujmuje to w takie słowa: „Trzeba więc, aby Ci [...], którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali” (1 Kor 7,29-31).

Zdobywanie dóbr materialnych, jak też ocena samego faktu ich posiadania powinny być dokonywane w perspektywie ostatecznego przeznaczenia, ku któremu człowiek zmierza. Bogactwo ziemskie ma charakter tymczasowy, a ponadczasowe dobra znajdują się w niebie (por. Hbr 13,13-14; Flp 3,20). Stąd też wierzący nie powinni się przywiązywać do dóbr tego świata, lecz winni używać ich tak, jakby z nich nie korzystali (por. 1 Kor 7,29-31). Nie oznacza to jednakże, że należy odrzucać bogactwo, ale trzeba mieć do niego właściwy stosunek. Dobitnie ukazuje to Przypowieść o bogaczu i jego zbiorach (Łk 12,13-21). Kończy się ona ostrzeżeniem wygłoszonym przez Chrystusa: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty u Boga”

(Łk 12,21). To stwierdzenie jest podstawową zasadą chrześcijańskiego odniesienia do własności i bogactwa⁴.

Efektom takiego podejścia do dóbr materialnych jest Chrystusowe ostrzeżenie przed chciwością, ponieważ egzystencja człowieka nie zależy od tego, co on posiada, ale od Boga (por. Łk 12,15). W tej perspektywie należy także odczytać Chrystusowe wezwanie do ubóstwa i do dzielenia się dobrami materialnymi z potrzebującymi (por. Łk 12,32-34). On sam dał przykład takiej postawy, ponieważ sam, będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (por. 2 Kor 8,9; Flp 2,6-7).

Święty Paweł ukazuje właściwy stosunek do dóbr materialnych w perspektywie krzyża Chrystusowego. Stwierdza on, że „Wielu [...] postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego [...]. Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego winni się wstydić. To ci, których dążenia są przyziemne” (Flp 3,18-19). O sobie samym z odwagą stwierdza: „to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, mego Pana. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa [...]. Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonały, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa” (Flp 3,7-12). W innym zaś miejscu stwierdza, że człowiek zmysłowy nie potrafi odkryć pełnego wymiaru ludzkiej egzystencji, ponieważ jest zapatrzony tylko w dobra doczesne (por. 1 Kor 2,1-16).

Kościół stara się to zasadnicze przesłanie Pisma Świętego, a także chrześcijańskiej antropologii odnieść do współczesnego kształtu życia społeczno-gospodarczego. W ten sposób rodzi się katolicka etyka życia gospodarczego. Trzeba tu jednakże zaznaczyć, że Kościół nie rości sobie prawa do tworzenia gotowych modeli życia społeczno-gospodarczego. Ukazuje jedynie zasady, które powinny w takich systemach obowiązywać, a które jednocześnie biorą w obronę człowieka i jego godność⁵. Co zaś za tym idzie, ekonomia musi brać pod uwagę zasady moralne⁶. II Sobór Watykański podkreśla, że ekonomia winna się rozwijać według własnych praw i zasad, ale zawsze z uwzględnieniem zasad moral-

nych⁷. Dobry cel, jakim jest rozwój ekonomiczny, nie może być bowiem osiągnięty poprzez złe środki.

Papież Paweł VI pisze, że „ekonomia i technika tracą [...] wszelki sens, jeśli przestają się kierować dobrem człowieka, któremu powinny służyć”⁸. Doświadczenie minionych dziesięcioleci uczy, że potężne zasoby i środki materialne wykorzystywane przez człowieka niekierującego się zasadami moralnymi i nieliczącego się z prawdziwym dobrem rodzaju ludzkiego łatwo obracają się przeciw niemu jako zniewolenie⁹.

Zależność między działalnością ekonomiczną a moralnością jest więc niezbędna, ponieważ obie te rzeczywistości nawzajem się przenikają. Konieczne rozróżnienie moralności i ekonomii nie zakłada ich rozdzielania, lecz wręcz przeciwnie – ważną zależność. Jak bowiem na polu moralności należy pamiętać o wymogach i racjach ekonomii, podobnie też, rozpatrując zagadnienia ekonomiczne, należy się otworzyć na wymogi moralne. Dobitnie pisze na ten temat II Sobór Watykański, kiedy stwierdza, że „w życiu gospodarczo-społecznym powinna być szanowana godność osoby ludzkiej i jej integralne powołanie oraz dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą całego życia gospodarczo-społecznego, jego ośrodkiem i celem”¹⁰.

Moralność będąca częścią życia ekonomicznego jest inspiracją do poszukiwania takich rozwiązań ekonomicznych, które będą szanowały zasady etyczne, a z drugiej strony pomogą osiągnąć jak najwyższy poziom rozwoju ekonomicznego. Obowiązkiem jest skuteczne wykorzystanie wszystkich możliwych środków w działalności produkcyjnej, w przeciwnym razie trwoni się bowiem zasoby. Z drugiej zaś strony nie do przyjęcia jest wzrost gospodarczy zbudowany na krzywdzie ludzi, grup społecznych czy nawet całych narodów. Bogacenie się, uwidaczniające się w coraz powszechniejszym dostępie do dóbr i usług, rodzi obowiązek równomiernego podziału tychże dóbr w duchu solidarności¹¹.

Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* stwierdza, że samo „posiadanie dóbr nie jest prawem absolutnym, ale jak prawo ludzkie jest ze swej natury ograniczone”¹². W moralności chrześcijańskiej zło nie polega nigdy na samym posiadaniu dóbr, ale na takim posiadaniu, które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii dóbr. W tej hierarchii szczególnie ważne jest odniesienie „posiadania” do rozwoju czło-

wieka widzianego całościowo, albowiem człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże przerasta dobra materialne jako takie. Potrzebuje on dóbr stworzonych i wytworów pracy, by zaspokoić swoje potrzeby. Jednakże człowiek w odniesieniu do tychże dóbr powinien pozostać wolny, aby mógł być poddany woli Boga. „Zgodnie z tym nauczaniem – pisze Jan Paweł II – rozwój nie może polegać tylko na użyciu, na władaniu i na nieograniczonym posiadaniu rzeczy stworzonych i wytworów przemysłu, ale nade wszystko na podporządkowaniu posiadania, panowania i użycia podobieństwu człowieka do Boga oraz jego powołaniu do nieśmiertelności”¹³.

Syntezą nauki na temat własności w kontekście zasady powszechnego przeznaczenia dóbr są słowa z encykliki *Centesimus annus*: „Człowiek urzeczywistnia siebie samego poprzez swoją inteligencję i swoją wolność i dokonując tego traktuje jako przedmiot i narzędzie rzeczy tego świata i sobie je przywłaszcza. W działaniu tym tkwi podstawa prawa do inicjatywy i własności indywidualnej. Poprzez swoją pracę człowiek angażuje się nie tylko dla samego siebie, ale także dla drugich i z drugimi: każdy współdziałając uczestniczy w pracy i dobru drugiego. Człowiek pracuje dla zaspokojenia potrzeb swojej rodziny i wspólnoty, do której należy, Narodu i w końcu całej ludzkości. Uczestniczy ponadto w pracy innych pracowników tego samego przedsiębiorstwa, a także w pracy dostawców i konsumpcji klientów włączonych w łańcuch solidarności, który stopniowo rośnie”¹⁴. Z tych słów jasno wynika, że społeczny charakter własności prywatnej wiąże się z faktem, że ta własność rodzi się we współpracy z innymi ludźmi, stąd też dobra materialne winny być między wszystkich dzielone.

Podobnie jak wszyscy ludzie mają prawo do korzystania z dóbr, tak też wszyscy ludzie mają prawo, a nawet obowiązek uczestniczenia w życiu gospodarczym, w zależności od swoich możliwości, aby w ten sposób przyczynić się do rozwoju swojego kraju, a co za tym idzie całej ludzkości¹⁵. Obowiązek angażowania się w rozwój gospodarczy wynika z zasady sprawiedliwości – skoro ja coś otrzymałem, to mam obowiązek coś dać. Tak rozumiany rozwój ekonomiczny staje się wzajemną usługą, w której są wytwarzane dobra i usługi niezbędne do indywidualnego rozwoju człowieka. W ten sposób pojmowana ekonomia daje czło-

wiekowi możliwość przeżycia solidarności i powołania do „wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga”¹⁶.

Poprzez ludzką pracę są powiększane dobra nie tylko co do ilości, ale także co do jakości. Istnieje tu jednakże niebezpieczeństwo, że będą one wytwarzane wyłącznie dla zysku. Jan Paweł II przestrzega przed takim rozwojem, który ogranicza się jedynie do gromadzenia dóbr i usług, ponieważ „nadrozwój, polegający na nadmiernej rozporządzalności wszelkiego typu dobrami materialnymi na korzyść niektórych warstw społecznych, łatwo przemienia ludzi w niewolników «posiadania» i natychmiastowego zadowolenia [...]. Jest to tak zwana cywilizacja «spożycia» czy konsumizm”¹⁷.

Papież, podejmując problematykę zysku, pisze w encyklice *Centesimus annus* takie słowa: „Kościół uznaje pozytywną rolę zysku jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa: gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane a odpowiadające im potrzeby ludzkie – zaspokojone. Jednakże zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Może się zdarzyć, że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie, którzy stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa, są poniżani i obraża się ich godność. Jest to nie tylko moralnie niedopuszczalne, lecz na dłuższą metę musi też negatywnie odbić się na gospodarczej skuteczności przedsiębiorstwa. Celem zaś przedsiębiorstwa nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale samo jego istnienie jako wspólnoty ludzi, którzy na różny sposób zdążają do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb i stanowią szczególną grupę służącą całemu społeczeństwu. Zysk nie jest jedynym regulatorem życia przedsiębiorstwa; obok niego należy brać pod uwagę czynniki ludzkie i moralne, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się przynajmniej równie istotne dla życia przedsiębiorstwa”¹⁸.

Na przedsiębiorcach spoczywa więc duża odpowiedzialność. Przypomina o tym Katechizm Kościoła Katolickiego: „Odpowiedzialni za przedsiębiorstwa ponoszą wobec społeczeństwa odpowiedzialność gospodarczą i ekologiczną za swoje działania. Są oni obowiązani mieć na względzie dobro osób, a nie tylko wzrost zysków. Te ostatnie są jednak konieczne. Umożliwiają przeprowadzanie inwestycji, które zapewniają przyszłość przedsiębiorstwom. Gwarantują zatrudnienie”¹⁹. Kościół

wskazuje więc na fundamentalną zasadę mówiącą, że w centrum wszelkich rozwiązań ekonomicznych winien być człowiek wraz ze swoją przyrodzoną i nadprzyrodzoną godnością.

Przypisy

- ¹ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 134-136.
- ² Por. A. Doboszyński, *Ekonomia miłosierdzia*, Warszawa 1995, s. 52-57.
- ³ Por. J. Chrapek, J. Żakowski, *Wyznania. Wypisy z lektury nauczania społecznego Jana Pawła II*, Kraków-Warszawa 1987, s. 29-32.
- ⁴ Tę samą perspektywę rysuje Przypowieść o bogaczu i Łazarzu – Łk 16,19-31.
- ⁵ Por. CA 46.
- ⁶ Por. QA 42-43.
- ⁷ Por. KDK 64-65.
- ⁸ PP 34.
- ⁹ Por. SRS 28.
- ¹⁰ KDK 63.
- ¹¹ Por. SRS 40.
- ¹² CA 30.
- ¹³ SRS 29.
- ¹⁴ CA 43.
- ¹⁵ Por. KDK 65.
- ¹⁶ CA 41.
- ¹⁷ SRS 28.
- ¹⁸ CA 35.
- ¹⁹ KKK 2432.

ks. dr Henryk Majkrzak SCJ

MODLITWA, POST, PRACA I DZIEŁA MIŁOSIĘRDZIA W ŚWIETLE TEOLOGII ŚW. TOMASZA Z AKWINU

Na terenie Państwa Watykańskiego, które istnieje od 1929 roku, na polecenie papieża Jana Pawła II w latach 1987-1988 zbudowano dom zakonny sióstr Misjonarek Miłości, zgromadzenia założonego przez Matkę Teresę z Kalkuty. Obiekt nosi nazwę Casa di accoglienza Dono di Maria. Siostry modlą się i oddają dziełom miłosierdzia. Codziennie przed bramką w murach watykańskich, przed drzwiami sióstr przy Via di Porta Cavalleggeri, przed drzwiami sióstr spotkamy ogonek biednych ludzi. W domu znajduje się przytułek dla kobiet, a posiłki wydawane są zarówno kobietom, jak i mężczyznom. Papież pragnął, aby siostry, ubrane w białe sari z niebieskim paskiem, wykonywały dzieła miłosierdzia w cieniu kopuły Bazyliki Watykańskiej.

W Ogrodach Watykańskich na życzenie papieża zbudowano także w latach 1992-1993 klasztor dla sióstr klauzurowych Monastero Mater Ecclesiae. Osiem sióstr różnych narodowości modli się codziennie za papieża i za Kościół Święty. Co pięć lat inny zakon przysyła tu siostry, aby modliły się w tak ważnych intencjach. Siostry troszczą się o odzież papieża, a w wolnych chwilach uprawiają ogród, w którym rosną warzywa trafiające na stół papieża i białe róże oraz inne kwiaty do przyozdobienia papieskiej kaplicy i papieskiego apartamentu.

Modlitwa, post, praca, a także dzieła miłosierdzia – oto istota życia chrześcijańskiego na ziemi. Doskonale tę prawdę wyraża wspomniana inicjatywa Ojca Świętego, dzięki której na terenie Watykanu powstały dwie wspólnoty sióstr. Życie przyszłe będzie miało inny kształt. W niebie

nie ma nędzy i różnego rodzaju niedostatków, które dręczą śmiertelników na tym świecie, więc nie ma tam i dzieł miłosierdzia, nie ma odżywiania się i zdobywania codziennego chleba w pocie czoła. Modlitwę zastępuje kontemplacja Boga, która jest źródłem szczęścia dla zbawionych¹. Święty Tomasz wyjaśnia, że szczęście wieczne polega na pewnego rodzaju odpoczynku (*felicitas enim consistit in quadam vacatione*)². Do nieba pielgrzymuje się jednak poprzez walkę i zmagania na tym świecie. Na tym świecie nie można osiągnąć szczęścia absolutnego, całościowego. Każdy może się o tym przekonać w sposób doświadczalny. Żadne z dóbr tego świata nie może bowiem w pełni zaspokoić człowieka. Dobra te są ograniczone i przemijalne. W walce na tym świecie modlitwa powinna być uzupełniana postem, pracą i dziełami miłosierdzia. Bardzo wnikliwie istotę życia chrześcijańskiego opisuje św. Tomasz z Akwinu, który jest mistrzem harmonii natury i łaski, filozofii i teologii, kultury i religii³. Jego nauka na ten temat jest ciągle aktualna, chociaż należy ją ubogacać osiągnięciami współczesnej teologii.

Modlitwa w ujęciu św. Tomasza z Akwinu

Modlitwa, według Akwinaty, to wzniesienie duszy do Boga, aby wyrazić nasze pragnienia i uczucia (*Oratio est ascensus mentis in Deum*)⁴. Akt ten angażuje całą osobę: jej umysł, wolę, uczucia i serce. Zaangażowanie uczuciowe zależne jest od rodzaju modlitwy (pochwalna, dziękczynna, błagalna, wyjednania). Modlitwa należy do cnoty religijności, która skłania człowieka do uwielbienia i czci względem Boga⁵. Święty Łukasz Ewangelista pisze, że pewnego dnia Chrystus „opowiedział im [uczniom] też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1). Komentując ten fragment Ewangelii, św. Tomasz podkreśla, że modlitwa nie jest zwykłą radą, lecz nakazem. Kapłani zobowiązani są do modlitwy za lud sobie powierzony, ale każdy powinien się modlić, gdyż każdy powinien zapewniać sobie dobra duchowe, które daje Bóg, gdy Go o nie prosimy. Każdy zobowiązany jest przykazaniem do miłości bliźniego i do wspomagania go w potrzebie, a modlitwa stanowi formę pomocy⁶. Po co się modlić, jeżeli nie może-

my zmusić Boga do zmiany Jego odwiecznych planów? Święty Tomasz wyjaśnia, że nie modlimy się o zmianę planów opatrności Bożej, lecz aby wyjednać sobie to, co Bóg postanowił spełnić za wstawiennictwem modlitw świętych. Nie modlimy się po to, aby Bogu uświadamiać nasze potrzeby, ale po to, abyśmy uczyli się zaufania do Boga i uznawali, że od Niego wszystko pochodzi⁷. Doskonałym przykładem modlitwy jest *Ojcze nasz* (*Oratio dominica perfectissima est*), gdyż w niej nie tylko prosimy o dobra godziwe, ale i czynimy to we właściwym porządku, rozpoczynamy bowiem od Boga, który jest celem naszych dążeń, następnie prosimy o dobra, które zbliżają nas do Boga, a na końcu prosimy o wyzwolenie od zła, które oddala nas od Niego⁸.

Na czym polega dobra modlitwa? To pytanie często rodzi się w sercach wierzących. Może się ono zrodzić i w naszym sercu. Święty Tomasz wyjaśnia, że dobra modlitwa spełnia siedem warunków: 1. trzeba się modlić przede wszystkim o dobra duchowe, a następnie o dobra materialne, 2. modlitwa powinna być wytrwała, 3. powinniśmy się modlić wraz z innymi, 4. powinniśmy to czynić z uczuciem dziecka Bożego, 5. z pokorą, 6. z zaufaniem i bez rozgoryczenia, gdy nie otrzymamy tego, o co prosiliśmy, 7. trzeba modlić się za siebie, a nie tylko za innych⁹.

W jaki sposób się modlić? Różne są formy modlitwy: publiczna i prywatna, myślna i słowna. Modlitwa publiczna lub wspólna odmawiana jest przez kapłanów, którzy w imieniu ludu Bożego przedstawiają Bogu wszystkie jego prośby. Wymawia się je głośno, aby znane były wiernym. Modlitwa prywatna polega na przedstawianiu Bogu swoich indywidualnych prośb i potrzeb oraz potrzeb innych ludzi. Tego typu modlitwa nie musi być wymawiana na głos¹⁰. Dobrze jest jednak modlić się prywatnie także na głos, gdyż głośna modlitwa pobudza nas do większej pobożności, chroni przed roztargnieniami i sprawia, że czcimy Boga nie tylko umysłem, ale i wargami, wreszcie modlitwa taka często rodzi westchnienia, wzdychania i uczucie radości¹¹. Możemy wymienić cztery części modlitwy: orację ze wzniesieniem umysłu do Boga, dziękczynienie za wszystkie otrzymane dobrodziejstwa, pragnienie dóbr przyszłych i błaganie Jezusa Chrystusa, naszego Pana¹². Jakie są owoce, czyli skutki modlitwy? Święty Tomasz poucza nas, że modlitwa rodzi zasługę, aktualizuje prośbę, błaganie i daje pokarm duszy. Aby modlitwa była skuteczna, powinna być wykonywana z uwagą. Ma to miejsce wtedy, gdy

staramy się nie mylić w słowach, gdy zwracamy uwagę na treść naszej modlitwy i gdy zważamy na jej cel, którym jest Bóg. Człowiek pochłonięty modlitwą zdaje się zapominać o wszystkim innym¹³.

Post

W Biblii post jest często wspominany. Polega on na okresowej rezygnacji ze spożycia mięsa oraz innych pokarmów. Można też pościć przez wiele dni, korzystając tylko z napojów. Chrystus Pan przed podjęciem publicznej działalności pościł przez czterdzieści dni (Mt 4,2), a swoim uczniom zalecał, aby w czasie postu unikali ostentacji i hipokryzji. Pościli również apostołowie (Dz 13,2-3), a św. Paweł wznowił poszczenie za narzędzie doskonałości duchowej (2 Kor 6, 5). Kościół zaleca wiernym post w okresie Wielkiego Postu i w inne dni roku liturgicznego.

Święty Tomasz rozważa zagadnienie postu w różnych swoich dziełach, ale przede wszystkim pisze o nim w *Sumie teologicznej*, która stanowi dorobek całego jego życia poświęconego sprawom Bożym¹⁴. Celem postu, według niego, jest lepsze panowanie nad pożądlivością, wzniesienie umysłu do Boga i pokuta za swoje grzechy¹⁵. Ponieważ raczej te może pojąć rozum naturalny, który nie został oświecony wiarą, konieczność postu wynika z prawa naturalnego. Jego zastosowanie praktyczne związane jest jednak z prawem pozytywnym, stanowionym przez człowieka, dlatego też Kościół określa praktykę postu dla swoich wiernych¹⁶. Post piątkowy łączy wierzącego z Chrystusem umierającym na krzyżu. Drobne wyrzeczenie w zakresie pokarmu ma nam przypominać o ofierze Chrystusa.

Poprzez post Kościół w swojej mądrości wychowuje wiernych do tego, aby byli zdolni odmówić sobie czegokolwiek. Szczególnie jest to aktualne w czasach panoszącego się konsumpcjonizmu, który przenika nawet do klasztorów. Człowiek, który nie jest zdolny do rezygnacji z czegoś i do odmówienia sobie czegokolwiek, jest niewolnikiem samego siebie. Poszczący czuje się lekko osłabiony, a z drugiej strony ma większą ochotę do pracy i modlitwy. Post jest aktem wynagrodzenia Bogu za nasze osobiste grzechy, sprawia, że łatwiej panujemy nad pokusami, pożądlivościami i naszymi słabościami. Wreszcie sprzyja on naszemu

zdrowiu, bo nasz układ trawienny przypomina ruchomą taśmę na którą co jakiś czas wrzuca się porcje pożywienia. Post daje wytchnienie organizmowi. Plagą współczesności jest otyłość i nadwaga, a wiążą się one z konsumpcyjnym stylem życia: obfitością pokarmu, wadą obżarstwa i brakiem fizycznego wysiłku, ruchu.

Praca

Praca to każda aktywność materialna lub duchowa, która dąży do rezultatu użytecznego. Zazwyczaj przez pracę rozumie się męczącą aktywność, dzięki której zmieniamy rzeczy przy pomocy własnego ciała lub innych narzędzi. Starożytność nad pracę przedkładała kontemplację prawdy filozoficznej – *otium*. Świadczą o tym dzieła Arystotelesa, Cycerona i Seneki. W tamtych czasach pracę fizyczną wykonywali niewolnicy, a kontemplacja naturalna była zastrzeżona dla wyższych sfer. Chrześcijaństwo dokonało rewolucji w zakresie pojmowania pracy: dostrzega się w niej narzędzie oczyszczenia duszy i narzędzie zbawienia. Wskazuje się przede wszystkim na fakt, że sam Chrystus Pan pracował przez wiele lat, zanim podjął publiczną działalność. Święty Tomasz żył w kulturze odmiennej od współczesnej. W XIII wieku dominowała kultura rolnicza. Mniej było problemów z pracą, a ludzka codzienność była mniej złożona. Jednakże Akwinata pozostawił nam cenne refleksje na temat ludzkiej pracy.

Według niego, w zakres pracy wchodzi wszystkie aktywności – zarówno te, które domagają się energii fizycznej, jak i te, które domagają się energii umysłowej: *sub opere manuali intelliguntur omnia humana officia ex quibus homines licite victum lucreantur, sive manibus, sive pedibus, sive lingua fiant*¹⁷. Człowiek pracuje, bo jest istotą składającą się z duszy i ciała, a praca zaspokaja jego potrzeby zarówno duchowe jak i materialne. Oprócz tego człowiek jako *homo culturalis* porządkuje ten świat i wytwarza dobra konsumpcyjne. Bóg powierzył świat niedokończony, aby mu mógł współpracować z samym Bogiem w dziele stworzenia. Bóg tak ukształtował człowieka, że dzięki rozumowi i pracy własnych rąk może zaspokajać swoje potrzeby. Kto więc domaga się od Boga pomocy w zakresie tego, co sam powinien uczynić, ten kusi Go

i gardzi dobrem tego porządku, który ustanowił. Bóg obdarzył człowieka pewną autonomią, dzięki której może on tworzyć dobra konsumpcyjne¹⁸. Zwierzęta zaspokajają swoje potrzeby dzięki instyktom, natomiast człowiek czyni to dzięki pracy, która angażuje jego umysł i ciało¹⁹. Dzięki pracy człowiek przezwycięża lenistwo, z którego rodzi się wiele występków, umartwia swoje ciało, dzięki czemu ujarzmia w sobie pożądlivość, i tworzy dobra, z których może udzielać innym jałmużny, a na tym polega chrześcijańskie miłosierdzie²⁰. Jeżeli ktoś nie ma innych środków do życia, to praca stanowi jedyne dozwolone źródło utrzymania. Nie są nim natomiast: kradzież, rabunek, porwanie osoby dla okupu i inne formy przemocy, które ze swej natury są grzeszne. Niektórzy ludzie z powodu wieku, choroby, inwalidztwa i kataklizmów powinni być wspierani przez innych w geście solidarności. Najlepiej to czynić poprzez kościelną *caritas* lub zapoznając się z osobistą sytuacją danego człowieka, dzięki czemu unika się oszustwa i naciągania. Człowiek do godnego życia potrzebuje pracy wielu osób: piekarzy, kierowców, energetyków, nauczycieli, duchownych i innych. Współczesna cywilizacja przemysłowa ceni pracę, ale niekiedy traktuje ją błędnie jako najwyższą wartość, tymczasem jest ona niezbędną aktywnością w naszym pielgrzymowaniu do Boga.

Miłosierdzie

Święty Tomasz podkreśla, że miłosierny (łac. *misericos*) to ten, kto ma *miserum cor*, czyli serce przejęte smutkiem na widok boleści czy niedoli bliźniego, tak jakby to była jego własna boleść. W wyniku tego współczucia stara się on przyjść z pomocą bliźniemu²¹. W Bogu ludzie najbardziej cenią miłosierdzie, o którym często wspomina Biblia (Wj 3,7nn.; Ps 4,2; 6,3; 9,14; 25,16; 107,1; Rz 11,30-32; 2 Kor 1,3; Jk 5,11). Bóg jest miłosierny w najwyższym stopniu, a Jego miłosierdzie wraz z przyjściem na świat Jezusa Chrystusa przyjęło ludzki wymiar.

Akwinata mówi o miłosierdziu łącznie ze sprawiedliwością. Już Kasjodor redukował wszystkie dzieła Boga do sprawiedliwości i miłosierdzia. Sprawiedliwość polega na daniu drugiemu tego, co na mocy prawa mu się należy, natomiast miłosierny daje więcej, nie oglądając się na

prawo. Horyzont miłosierdzia jest więc szerszy niż horyzont sprawiedliwości. Stworzenie świata jest dziełem miłosierdzia, gdyż Bóg obdarzył stworzenie tym, na co nie zasługiwało. Dzięki stworzeniu Bóg usunął największy z braków, jakim jest niebyt (*quia maximum defectum Deus creando removet, scilicet non esse*). Uczynił tak całkowicie bezinteresownie, a nie powodowany jakimś długiem²². Ten, kto daje, jest wyższy od tego, kto otrzymuje. Bóg dzięki obfitości swej dobroci jest najwspanialszym dawcą (*excellentissimus operator*), a Jego dary zawsze przekraczają naszą miarę. Daje nam zawsze więcej darów, niż na to zasługujemy, i karze nas zawsze mniej, niż na to zasługujemy (Ps 102,10). Przebaczenie i miłosierdzie najbardziej należą do Boga.

Miłosierdzie Boga najbardziej przejawiało się w odkupieniu człowieka, chociaż odkupienie jest również dziełem sprawiedliwości Bożej. Chodzi tutaj o *satisfactio vicaria*: Chrystus dzięki swej męce zapłacił za nasze długi. Miłosierdzie przewyższa sprawiedliwość, która zresztą zakłada miłosierdzie. Dzięki odkupieniu Bóg nie tylko usunął winę, ale i doprowadził naturę człowieka do jej pierwotnej godności²³. *Satisfactio* Syna odpowiada sprawiedliwości Boga, ale już dar *satisfactio* jest aktem miłosierdzia.

Miłosierdzie przewyższa nawet miłość (*caritas*). *Caritas* w Bogu jest przyczyną dostateczną (*causa efficiens*) wszystkich dóbr oferowanych człowiekowi, począwszy od stworzenia, a skończywszy na odkupieniu (*quia pro salute nostra Filium proprium dedit*)²⁴. Akwinata podkreśla wielką różnicę między Bogiem a człowiekiem. Dobroć rzeczy kochanej sprawia, że człowiek ją kocha, więc człowiek kocha z obowiązku sprawiedliwości (*ex justitia*). Kiedy natomiast miłość sprawia dobroć w kochanym, to wtedy miłość pochodzi od miłosierdzia (*ex misericordia*). Miłość, którą Bóg nas kocha, rodzi w nas dobroć. W ten sposób miłosierdzie jest korzeniem Boskiej miłości. Miłosierdzie najbardziej objawia wszechmoc, naturę Boga²⁵.

Święty Tomasz zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa antropomorfizacji, a więc pojmowania miłosierdzia Boga na wzór ludzkiego, i dlatego też podkreśla rolę analogii w określaniu Bożego miłosierdzia. Miłosierdzia w Bogu nie można pojmować jako uczucia jak ma to miejsce u nas, ale należy się skupić na jego skutkach. Pochodzą one po prostu z woli Boga²⁶.

Miłosierdzie jest nie tylko aktem woli Boga, ale i cnotą moralną. To ono tworzy serce miłości. Polega ono na serdecznym współczuciu bliźnim w nieszczęściu. Odczuwany przez bliźniego brak ma powodować naszą solidarność. Miłosierdzie jest cnotą wtedy, gdy ruch duszy jest regulowany prawym rozumem. W człowieku, który zwraca się do bliźniego, miłosierdzie przewyższa miłość, gdyż jest formą czynnej miłości, która przychodzi z pomocą, a nie ogranicza się jedynie do biernej życzliwości. Natomiast w naszym stosunku do Boga miłość przewyższa miłosierdzie, gdyż w Bogu nie ma żadnych braków i nie potrzebuje On naszej pomocy. Cnota teologalnej miłości stoi wyżej niż cnota miłosierdzia, chociaż miłosierdzie stanowi streszczenie całej religii chrześcijańskiej (*Summa religionis christianae in misericordia consistit*)²⁷. Miłosierdzie jest pierwszą i najważniejszą z cnot, które regulują nasze odniesienie do bliźniego. Miłosierdzie może się rodzić tylko na podstawie autentycznej miłości. Jak słusznie zauważa Battista Mondin, miłość to naturalna dyspozycja w człowieku, jest to jednak dyspozycja ambiwalentna. Już św. Augustyn zauważył bowiem, że zła, egoistyczna miłość polega na miłości samego siebie posuniętej aż do pogardy dla Boga, natomiast dobra miłość polega na miłości Boga posuniętej aż do pogardy dla własnych grzechów. Człowiek powinien w taki sposób dojrzewać wewnątrz, aby miłość pożądania przemieniała się w nim w miłość życzliwości. Miłosierdzie może się w nas rodzić jedynie na podstawie miłości życzliwości, która szuka dobra bliźniego, a nie tylko własnego dobra. W tej przemianie wewnętrznej może nam pomóc przykład papieża Jana Pawła II, który był niezmordowanym prorokiem miłości i miłosierdzia w naszych czasach²⁸.

Sommario

Secondo la definizione più comune – la preghiera è un’ elevazione dell’ anima a Dio per esprimergli i propri sentimenti e i propri desideri. Secondo san Tommaso d’ Aquino la preghiera appartiene alla virtù della religione. Infatti, la preghiera inclina l’ uomo a rendere a Dio la riverenza e l’ onore. Secondo l’ Aquinate le finalità del digiuno sono tre:

reprimere la concupiscenza, elevare la mente e fare penitenza dei peccati. L'esigenza del lavoro viene colta da san Tommaso direttamente nella natura umana: anzitutto nel fatto che quella umana è una realtà psicofisica, fatta cioè di anima e di corpo, e in secondo luogo perchè l'essere dell'uomo è un essere squisitamente culturale, il quale deve pertanto provvedere a se stesso con la propria genialità e la propria industria. La misericordia è il sentimento di compassione che si avverte per chi versa in necessità, e che induce una persona e prestare soccorso. San Tommaso tratta sempre la questione della misericordia congiuntamente a quella della giustizia.

Przypisy

¹ B. Mondin, *Etica e politica*, ESD, Bologna 2000, s. 66n.

² Św. Tomasz z Akwinu, *In X Ethicorum*, nr 2098.

³ R. Spiazzi, *Natura e grazia. Fondamenti dell'antropologia cristiana secondo san Tommaso d'Aquino*, ESD, Bologna 1991, s. 9n.; por. Benedykt XVI, Przemówienie na Uniwersytecie Sacro Cuore w Mediolanie w dniu 25 października 2005 roku.

⁴ Św. Tomasz z Akwinu, *In Ep. ad Col.*, c. 1, lect. 3, nr 18.

⁵ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* (dalej: Sth.), II-II, q. 83, a. 3.

⁶ Św. Tomasz z Akwinu, *In IV Sent.*, d. 15, q. 4, a. 1, sol. 3.

⁷ Sth., II-II, q. 83, a. 2.

⁸ Sth., II-II, q. 83, a. 9.

⁹ Św. Tomasz z Akwinu, *In Ioan.*, c. 16, lect. 6.

¹⁰ Sth., II-II, q. 83, a. 12.

¹¹ *In IV Sent.*, d. 15, q. 4, a. 2, sol 1.

¹² Sth., II-II, q. 87, a. 17.

¹³ Sth., II-II, q. 83, a. 13.

¹⁴ Sth., II-II, q. 147, aa. 1-8; por. *In IV Sent.*, d. 15, q. 3; *De perf. Vitae spir.*, c. 9.

¹⁵ Sth., II-II, q. 146, a. 1.

¹⁶ Sth., II-II, q. 146, a. 3.

¹⁷ Sth., II-II, q. 187, a. 3.

¹⁸ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles*, III, 135.

¹⁹ Św. Tomasz z Akwinu, *Quodl.*, VII, q. 7, a. 1.

²⁰ Sth., II-II, q. 187, a. 3.

²¹ Sth., I, q. 21, a. 3.

²² *In IV Sent.*, d. 46, q. 2, a. 2, qc. 2, ad 1; por. Sth., I, q. 21, a. 4.

²³ *In III Sent.*, d. 20, q. 1, qc. 2, ad 2.

²⁴ *In Ep. ad Eph.* 2, 4; lect. 2, nr 85.

²⁵ Sth., II-II, q. 30, a. 4.

²⁶ *In IV Sent.*, d. 46, q. 2, a. 1 sol. 1.

²⁷ *Sth.*, II-II, q. 30, a. 4, ad 2.

²⁸ B. Mondin, *Etica...*, dz. cyt., s. 326.

ks. dr Marek Stokłosa SCJ

OBOWIĄZEK USTANOWIENIA EKONOMA W INSTYTUCIE ZAKONNYM

Wprowadzenie

Instytuty zakonne mają różnorakie struktury organizacyjne. Większość z nich przyjmuje kodeksowy model podziału instytutu na prowincje i domy zakonne. Są też i takie, których konstytucje przewidują części zrównane z prowincją (kan. 620 KPK/83), czy też struktury pośrednie między prowincją a wspólnotą lokalną, z przełożonym o kompetencjach delegowanych. Nie należy też zapominać, że wewnątrz samego instytutu można spotkać różne dzieła czy sektory, które mogą mieć własną strukturę organizacyjną.

Prawodawca w kan. 634 §1 KPK/83 nadaje instytutom, ich prowincjom i domom zakonnym osobowość prawną. Wspomniane struktury tworzą nie tylko osoby fizyczne, jakimi są zakonnicy, ale także rzeczy materialne ujęte w prawie kanonicznym jako dobra doczesne. Są one niezbędne do utrzymania i prowadzenia dzieł właściwych instytutom, prowincjom czy pojedynczym wspólnotom, według charyzmatu danego instytutu. Prawodawca wyposaża wspomniane osoby prawne w pełną zdolność nabywania, posiadania i alienowania dóbr doczesnych, pod warunkiem że owa zdolność nie została im przez konstytucje ograniczona bądź wręcz wykluczona. Ponadto ich dobra są dobrami kościelnymi i podlegają przepisom księgi V Kodeksu, zatytułowanej *Dobra doczesne Kościoła*, z wyjątkiem tych spraw, co do których w prawie powszechnym wyraźnie zastrzeżono.

Należy zauważyć, że normy dotyczące administracji dobrami materialnymi wymienionych struktur zostały umieszczone w nowym Kodeksie w rozdziale dotyczącym zarządu instytutu. Z kolei sprawowanie tej władzy na wszystkich szczeblach zarządzania instytutem zostało powierzone w wymiarze indywidualnym właściwym przełożonym oraz kapitułom jako kolegialnym organom władzy. Te ostatnie podmioty nie sprawują władzy w sposób permanentny, ale tylko w określonym czasie, przewidzianym w prawie własnym. Oznacza to, że urząd przełożonego cechuje stabilność, nawet jeśli sukcesywnie następuje, zgodnie z prawem własnym, zmiana sprawujących go osób. Ciężar władzy w instytucie zakonnym spoczywa więc na przełożonych. Nie ogranicza się ona wyłącznie do osób, ale także dotyczy dóbr materialnych. W tym ostatnim zakresie kapituły, jako doraźne organy władzy, ustanawiają przede wszystkim normy prawa własnego, podają pewne wytyczne, którymi powinni się kierować przełożeni oraz ich współpracownicy. Posiadają także funkcje kontrolne, gdyż przełożeni powinni zdawać kapitułom sprawozdanie z administracji dobrami materialnymi.

Umieszczenie norm dotyczących administracji dóbr materialnych całego instytutu jako takiego, prowincji czy innej części z nią zrównanej oraz pojedynczych domów zakonnych jako osób prawnych, w rozdziale poświęconym strukturom władzy nie oznacza, że odpowiedzialność za administrację dóbr spoczywa wyłącznie na przełożonych wspomnianych struktur. W tej odpowiedzialności uczestniczą ekonomowie¹ jako najbliżsi współpracownicy przełożonych w zakresie administracji powierzonych dóbr materialnych. Przedmiotem niniejszego artykułu będzie ukazanie elementów konstytutywnych posługi ekonomów, wzajemnych relacji dotyczących współpracy pomiędzy przełożonymi a ekonomami oraz zarysowanie odpowiedzialności tych ostatnich, których praktycznie prawodawca kodeksowy obliguje do ustanowienia na wszystkich szczeblach władzy zakonnej.

Obowiązek ustanowienia ekonoma

Prawodawca Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku w kan. 636 zobowiązuje każdy instytut zakonny do ustanowienia, zgodnie z postanowieniami prawa własnego, ekonoma generalnego. Ma on pod kierunkiem przełożonego generalnego zarządzać dobrami doczesnymi całego instytutu. Prawo własne instytutów podzielonych na prowincje powinno przewidzieć także stanowisko ekonoma prowincjalnego, które nie może być skumulowane z urzędem przełożonego prowincjalnego. Natomiast w przypadku wspólnot lokalnych², które są niezbędnymi strukturami zarówno prowincji, jak i całego instytutu zakonnego, wspomniany kanon nie wprowadza bezwzględnego obowiązku rozdziału tych dwóch urzędów. Dopuszcza możliwość ich pełnienia przez jedną osobę, co oznacza, że przełożony lokalny będzie również ekonomem lokalnym³. Ową sytuację mogą usprawiedliwiać trudności personalne instytutu, spowodowane brakiem osób odpowiednio przygotowanych do pełnienia tej funkcji, czy jakieś inne okoliczności przewidziane prawem własnym. Łączenie tych dwóch urzędów może wystąpić w przypadku niewielkiej liczbowo wspólnoty, o bardzo małych zasobach materialnych, których zarządzanie nie stwarza większych trudności w sprawowaniu posługi przełożonego.

Obowiązek ustanowienia funkcji ekonoma odnosi się do wszystkich instytutów, tych na prawie papieskim i diecezjalnym, zarówno męskich, jak i żeńskich. Kanon 636 §1 KPK/83 nie podaje norm szczegółowych co do sposobów powierzenia zakonnikom funkcji ekonoma. Zadanie to pozostawia prawu własnemu każdego instytutu, a więc niekoniecznie wyłącznie konstytucjom. Jednak nie powinny one przejść obojętnie wobec faktu obowiązkowego ustanowienia urzędu ekonoma w strukturach instytutu, które na mocy kan. 634 §1 KPK/83 są osobami prawnymi. Minimum to wspomnienie owego faktu. Oprócz tego, jeśli nie konstytucje, to inne zbiory prawa własnego powinny zawierać normy określające procedurę desygnowania zakonników na stanowisko ekonoma zarówno całego instytutu, jak i dla jego części oraz na ekonoma wspólnoty lokalnej. W tym prawie należałoby określić także warunki, jakie powinien spełnić kandydat na ekonoma, czas trwania na urzędzie, zakres jego praw

i obowiązków, ewentualne niemożliwości sprawowania innych urzędów bądź zadań czy też kwestie związane z utratą tej funkcji.

W prawie własnym instytutów zakonnych można się spotkać także z różną denominacją tegoż urzędu, a mianowicie jest on określany m.in. słowami: administrator, minister, prokurator.

Ponadto w niektórych instytutach o dużej aktywności apostołskiej można spotkać także administratorów, którym jest powierzony zarząd dobrami materialnymi określonego sektora czy konkretnego dzieła instytutu (szkoła, wydawnictwo, szpital, działalność charytatywna)⁴. Ci administratorzy są wspomniani przez prawodawcę w kan. 636 §2 KPK/83. Jednak sprawę szczegółowego ich statusu, zakresu ich praw i obowiązków pozostawia się prawu własnemu instytutu, a przede wszystkim statutom poszczególnych dzieł.

Sposoby ustanowienia ekonoma

Ekonom generalny w większości instytutów jest mianowany przez przełożonego generalnego za zgodą swej rady bądź po wysłuchaniu jej opinii. Dodatkowo prawo własne może w tym przypadku przewidzieć jakiejś formy konsultacji np. przełożonych prowincjalnych, wówczas gdy instytut jest podzielony na prowincje. Są też instytuty zakonne, których prawo własne przewiduje wybór ekonoma przez Kapitułę generalną.

Ekonom prowincjalny jest zazwyczaj mianowany przez przełożonego prowincjalnego za zgodą rady bądź po wysłuchaniu jej opinii. Ta forma desygnacji może przewidzieć także różne formy konsultacji wewnątrz prowincji czy też wspomniana nominacja będzie wymagała zatwierdzenia przełożonego generalnego. Tenże ekonom może być również mianowany przez samego przełożonego generalnego po uzyskaniu zgody lub opinii rady generalnej i po konsultacji właściwego przełożonego prowincjalnego⁵. Prawo własne może przewidzieć także wybór ekonoma prowincjalnego przez Kapitułę prowincjalną lub inne prowincjalne struktury kolegialne przewidziane w prawie własnym instytutu.

Wspomniane formy desygnowania mają także zastosowanie w przypadku ekonoma struktur zakonnych zrównanych z prowincją, o których mowa jest w kan. 620 KPK/83.

Ekonom wspólnoty lokalnej jest zazwyczaj mianowany przez właściwego przełożonego wyższego za zgodą jego rady bądź przynajmniej po wysłuchaniu jej opinii. Wspomniana nominacja może być poprzedzona konsultacją członków wspólnoty. Nie należy także wykluczyć formy wyboru ekonoma lokalnego przez członków wspólnoty. Wybór ten jednak wymagałby zatwierdzenia właściwego przełożonego wyższego.

Pozostali administratorzy, którym powierzono administrację dóbr materialnych znaczących sektorów czy dzieł instytutu, są ustanowieni zgodnie z normami prawa własnego instytutu czy też ich własnych statutów.

Odnosząc się do możliwych form desygnowania na urząd ekonoma generalnego czy prowincjalnego, należy podkreślić, że nominacja przez przełożonego, pod którego kierownictwem ekonom będzie zarządzał dobrami, jest najwłaściwszym sposobem powierzenia komuś tej funkcji. Przełożony powinien mieć jak największy wpływ na to, kto będzie jego bezpośrednim współpracownikiem w administracji dobrami materialnymi instytutu czy prowincji. Posiadanie dóbr materialnych jest jednym ze środków pozwalających strukturom zakonnym na realizację ich misji, nakreślonej przez charyzmat instytutu. W dużej mierze od właściwej współpracy przełożonego i ekonoma, przy zachowaniu kompetencji właściwej rady przełożonego czy też działaniu wszelkich form kontrolnych, jakie są przewidziane prawem własnym, m.in. komisje finansowe czy audyt wewnętrzny, zależeć będzie odpowiednie zarządzanie powierzonymi dobrami materialnymi. W przypadku wyboru ekonoma istnieje niebezpieczeństwo ujęcia tej funkcji – zarówno przez wybierających, jak i przez wybranego – jako dającej niezależność od właściwego przełożonego, co jest niezgodne z zamysłem samego prawodawcy. Postanawia on w kan. 636 §1 KPK/83, bez żadnej wątpliwości, że ekonom zarządza dobrami pod kierownictwem właściwego przełożonego. Mamy więc w tym przypadku do czynienia z pewną subordynacją tej funkcji, a nie z samodzielnością i podporządkowaniem jej wyłącznie, jak to sądzą niektórzy, organowi kolegialnemu, który dokonał wyboru. Wybierający mogą być także wystawieni na pokusę wybrania kogoś najmniej kompetentnego do sprawowania obowiązków ekonoma, tylko po to, aby kontrolował posunięcia przełożonego, na którym spoczywa ostateczna

odpowiedzialność w zarządzaniu dobrami materialnymi. Ponadto wybierającym – biorąc pod uwagę specyfikę tej funkcji, która wymaga nie tylko bycia zakonikiem żyjącym duchem własnego instytutu, ale i odpowiedniego przygotowania z dziedziny ekonomii i finansów, a także posiadania przez kandydata innych predyspozycji – trudniej jest znaleźć odpowiedniego kandydata spełniającego określone wymogi. Owe trudności mogą wystąpić przede wszystkim przy wyborze ekonoma generalnego przez Kapitułę generalną w większych liczbowo instytutach o charakterze międzynarodowym, podzielonych na prowincje lub na inne jednostki przewidziane prawem własnym. Członkowie Kapituły, nie znając całej rzeczywistości swego instytutu poza własną prowincją, do której prawnie przynależą, w głosowaniu mogą się kierować sugestiami czy opiniami innych. Dochodzi w tym przypadku do pewnego lobbingu części członków Kapituły, którzy mogą narzucić ekonoma nieakceptowanego przez przełożonego. Brak tej akceptacji może być wówczas źródłem konfliktów bądź nieporozumień. Istnieje także przy wyborze większe ryzyko powierzenia tej funkcji osobie, która nie posiada w wystarczającym stopniu merytorycznego przygotowania do jej pełnienia. Z drugiej strony można się też spotkać z zarzutem, że nominacja stwarza pewne niebezpieczeństwo „kumoterskiego” mianowania ekonoma przez przełożonego, który w swym wyborze nie opiera się na ocenie wartości kandydatów, lecz na fakcie znajomości czy przyjaźni. Taki zarzut wydaje się raczej bezpodstawny w przypadku, gdy na nominację ekonoma będzie miała wpływ rada generalna czy prowincjalna. Prawo własne powinno zagwarantować jej przy podjęciu tak ważnej decyzji wyrażenie zgody na nominację przedstawionego przez przełożonego kandydata. Raczej prawo własne nie powinno zezwalać, aby ta nominacja była tylko uzależniona od wyrażenia opinii przez radnych. Ponadto prawo własne, wzorem prawa powszechnego, powinno postanawiać, że ważniejsze akty związane z zarządzaniem dobrami materialnymi są podejmowane przez samych przełożonych za zgodą ich własnych rad.

Wymagania stawiane kandydatom do pełnienia funkcji ekonoma

Stanowisko ekonoma generalnego, prowincjalnego, a także lokalnego powinno być powierzane wyłącznie członkom własnego instytutu. Chociaż prawo powszechne tego bezpośrednio nie wymaga⁶, to domaga się tego sama natura dóbr, które są powierzone pod jego zarząd. Są to dobra społeczności, której członkowie poprzez profesje rad ewangelicznych zobowiązali się żyć m.in. duchem ubóstwa, prowadząc życie wspólnotowe. Funkcja ekonoma w instytucie zakonnym nie może być sprowadzona do roli zarządcy jakiejś firmy bądź do funkcji księgowego czy eksperta finansowego. Jej zakres w całości obejmuje administrację dóbr materialnych instytutu. Administracja ta powinna być sprawowana zgodnie z misją własnego instytutu, przy zachowaniu prawa powszechnego i własnego. Dlatego też ekonom, wykonując swoje obowiązki, powinien żyć w pełni charyzmatem tego instytutu, a przede wszystkim duchem jego ubóstwa. Ma on obowiązek tym ubóstwem pomóc innym żyć według zasady: *nudus Christum nudum sequi*⁷. Należy pamiętać, że dobra materialne instytutu i ci, którzy ich używają, są symbolem ubóstwa ewangelicznego. Z tego też względu właściwe zarządzanie owymi dobrami we wspomnianym duchu może zapewnić wyłącznie ten, kto prawdziwie na co dzień we własnej wspólnocie żyje ubóstwem i charyzmatem macierzystego instytutu.

Ponadto sam fakt obligatoryjnego ustanowienia ekonoma, określony przez prawodawcę, świadczy o tym, że ta funkcja powinna być powierzana wyłącznie zakonnikom przynależącym do danego instytutu. Nie odbiera to jednak, tam gdzie jest to konieczne, możliwości ustanawiania osób świeckich jako współpracowników ekonomów. Co więcej, współczesny rozwój ekonomii wymusza w administracji dobrami materialnymi korzystanie z usług osób świeckich, które z racji przygotowania technicznego mogą być wielką pomocą (np. jako konsulenci, radcy, administratorzy), ale nie będąc zakonnikami, nie mogą w pełni nimi zarządzać w wymiarze odpowiedzialności zakonnej.

Jako przesłanki usprawiedliwiającej nie można przyjąć powierzenia osobie spoza instytutu funkcji ekonoma z powodu braku zakonników

właściwie przygotowanych do pełnienia zadania zarządcy dobrami materialnymi. Na przełożonych spoczywa obowiązek przygotowania w odpowiednim czasie tych zakonników, którzy w przyszłości mogą się podjąć obowiązku administrowania dobrami materialnymi. Należy podkreślić, że ich brak, tak jak i brak wcześniej przygotowanych formatorów, świadczy o pewnej słabości instytutu.

Większość kanonistów, kierując się wymienionymi tu czy innymi przesłankami, opowiada się zdecydowanie za powierzeniem funkcji ekonoma wyłącznie osobie zakonnej, w pełni inkorporowanej do instytutu⁸.

Ponadto ekonomem generalnym czy prowincjalnym powinien zostać ten zakonnik, który zdobył już pewne doświadczenie życiowe w instytucie. Są instytuty zakonne, które w prawie własnym dla wspomnianych ekonomów określają odpowiedni upływ czasu od złożenia profesji wieczystej lub definitywnej, czy też konkretny wiek⁹. Jeśli chodzi o instytuty kleryczne, to ich prawo własne nie powinno stawiać kandydatom warunku posiadania święceń. Natomiast ekonomem lokalnym nie powinien zostać zakonnik o ślubach czasowych. Powierzenie tejże funkcji zakonnikowi, który nie został jeszcze definitywnie włączony do instytutu, byłoby obciążone ryzykiem niewłaściwego gospodarowania dobrami wspólnoty lokalnej. Ponadto obciążenie odpowiedzialnością za ich zarządzanie nie wpływałoby korzystnie na formację tegoż zakonnika. Dlatego też w razie trudności ze znalezieniem ekonoma lokalnego korzystniejszym rozwiązaniem byłoby połączenie funkcji ekonoma lokalnego z urzędem przełożonego wspólnoty niż powierzenie tej funkcji zakonnikowi o ślubach czasowych. W tej sytuacji można go ustanowić współpracownikiem przełożonego w zakresie zarządzania dobrami wspólnoty, bez ponoszenia większej odpowiedzialności.

Przy wyborze ekonoma należy wziąć pod uwagę m.in. stosunek kandydata to przełożonych, dotychczasową jego praktykę ewangelicznej rady ubóstwa, zdolności do podejmowania inicjatyw oraz uczciwość i przejrzystość w dotychczas powierzonych obowiązkach. Powinien mieć, jak to ujmuje prawodawca w kan. 1284 §1 KPK/83, cechy dobrego gospodarza. Jest wskazane, aby miał ogólną orientację w prawie kanonicznym i cywilnym, w zakresie zarządzania dobrami materialnymi¹⁰.

Ponadto biorąc pod uwagę współczesną wieloaspektową postać zarządzania dobrami materialnymi, od kandydata na ekonoma generalnego, a także prowincjalnego, należy wymagać właściwej formacji profesjonalnej w omawianym zakresie¹¹. Przełożeni odpowiednio wcześniej przed nominacją powinni taką formację umożliwić niektórym członkom instytutu. W tym miejscu należy odnotować inicjatywy pojedynczych instytutów, organizujących periodycznie formację dla tych, którzy są zainteresowani aspektem administracji dobrami materialnymi. Czas owego przygotowania jest zarówno dla przełożonych, jak i dla samych kandydatów okazją weryfikacji ich predyspozycji do zarządzania majątkiem instytutu, prowincji, a nawet i wspólnoty. Z tej też racji słuszniejsze wydaje się powierzenie urzędu ekonoma przez nominację niż przez sam wybór. Wybór jest naznaczony większym ryzykiem powierzenia tej funkcji osobie nieprzygotowanej do pełnienia tak poważnych obowiązków, co w konsekwencji może przynosić instytutowi czy prowincji negatywne skutki, czy wręcz wyrządzić szkody.

Od zarządu dobrami materialnymi całego instytutu, prowincji czy pojedynczej wspólnoty zakonnej należy odróżnić administrację ekonomiczną jakiegoś sektora czy dzieła zakonnego (np. szkoły, szpitala, domu spokojnej starości, domu dziecka, wydawnictwa). Powierzenie czysto technicznej administracji dobrami materialnymi wspomnianych struktur osobom świeckim, odpowiednio przygotowanym, będzie w niektórych przypadkach rzeczą konieczną m.in. ze względu na samą specyfikę i wielkość prowadzonego dzieła czy też na skomplikowaną jego administrację podyktowaną rygorami prawa państwowego. Niemniej jednak prawo własne czy też statuty poszczególnych dzieł, zatwierdzone przez kompetentne władze instytutu, powinny we właściwy sposób zabezpieczyć zasadniczy wpływ instytutu na działalność dzieł, których zarządzanie jest powierzane osobom świeckim. Winna być też określona w sposób jasny zależność tych osób od właściwych przełożonych czy ekonomów. W tej zależności należy przewidzieć m.in. sposoby kontroli zarządzania takimi dziełami, okresowy audyt, obowiązek składania przez administratorów świeckich sprawozdań z wykonywanego zarządu, a także procedurę ich odwołania z zajmowanego stanowiska w przypadku, gdy ich działania mogą wyrządzić szkodę lub splamić dobre imię instytutu.

Czas trwania mandatu

Mandat sprawowania obowiązków ekonoma, zwłaszcza generalnego i prowincjalnego, powinien być powierzony na czas określony w prawie własnym. Najlepiej, by było on mianowany czy wybierany według norm prawa własnego na czas trwania urzędu właściwego przełożonego, jednak z możliwością pełnienia tej funkcji do momentu objęcia obowiązków przez nowego ekonoma. Prawo własne powinno wyraźnie postanawiać, że chociaż ekonom jest ustanawiany na czas kadencji właściwego przełożonego, to nie przestaje on automatycznie pełnić obowiązków wraz z końcem mandatu tego ostatniego, lecz wypełnia je aż do momentu jego desygnacji na kolejną kadencję, czy też objęcia tej funkcji przez nowego ekonoma. W takiej sytuacji ustępujący ekonom ma odpowiedni czas na zapoznanie nowego przełożonego z sytuacją ekonomiczną instytutu czy prowincji¹².

Ponadto prawo własne powinno podać regulacje dotyczące wakatów na urządzie ekonoma. Normy w tym zakresie powinny określać m.in.: kto przyjmuje rezygnację, w jakich przypadkach i przez kogo ekonom może być usunięty z urzędu, na jakich zasadach i przez kogo jest desygnowany następca i jak długo pełni on swój mandat. Uregulowania te są bardzo ważne w przypadku, gdy urząd ekonoma jest obsadzany na drodze wyborów np. przez kapituły, a więc w sposób niezależny od władzy przełożonego. Brak stosownych norm w tym zakresie może być źródłem poważnych konfliktów czy nieporozumień w instytucie czy prowincji.

Niemożliwość sprawowania innych urzędów czy zadań

Należy zauważyć, że aktualnie obowiązujący Kodeks umacnia postanowienia kan. 516 §3 Kodeksu pio-benedyktyńskiego, dotyczące niemożliwości pełnienia przez przełożonego generalnego czy prowincjalnego funkcji ekonoma i *vice versa*. Taka możliwość nie jest wykluczona w przypadku łączenia urzędów przełożonego lokalnego i ekonoma lokalnego, jeśli prawo własne na to zezwala i przemawiają za tym faktem jakieś merytoryczne przesłanki.

Prawodawca, wprowadzając zakaz łączenia urzędów przełożonego i ekonoma, miał na uwadze przede wszystkim charakter tej ostatniej funkcji. Jej specyfika wymaga głównie odpowiedniego technicznego przygotowania, które nie zawsze posiadają przełożeni. Ponadto ekonomowie, odciążając przełożonych od zarządzania dobrami materialnymi, pozwalają im lepiej wypełniać funkcje w zakresie animowania wspólnoty, która ukierunkowana jest w głównej mierze na osoby. Pozwala to uwolnić ich aktywność pastoralną, ukierunkowaną na realizację charyzmatu zgromadzenia, od uciążliwych obowiązków związanych z zarządzaniem dobrami doczesnymi¹³. Tym samym relacje między przełożonymi a podwładnymi nie są zbyt uwarunkowane problemami ekonomicznymi.

Prawodawca obecnie obowiązującego Kodeksu oprócz zakazu pełnienia urzędu przełożonego i ekonoma przez tę samą osobę nie zabrania temu ostatniemu pełnienia innych funkcji w instytucie czy poza nim. Naturalnie, tak jak przy sprawowaniu kumulacyjnym innych urzędów czy stanowisk, należy wziąć pod uwagę fakt wzajemnego ich pogodzenia czy ocenę ich rzetelnego wypełniania. Poza tym przy łączeniu funkcji czy zadań należałoby w pierwszej kolejności rozważyć, czy nie będzie to nadmiernym obciążeniem dla wykonującego już jakieś inne obowiązki.

W instytutach zakonnych może się pojawić problem łączenia urzędu ekonoma z funkcją radnego przełożonego generalnego, prowincjalnego czy lokalnego. Kodeks z 1983 roku nie rozwiązuje wspomnianej problematyki. Wobec tego nie ma zakazu z prawa powszechnego, zabraniającego ekonomowi bycia jednocześnie członkiem rady własnego przełożonego, o której mowa w kan. 627 §1 KPK/83¹⁴. Natomiast pewne ograniczenia może podać prawo własne poszczególnych instytutów¹⁵. Ma więc ono możliwość normatywnego wykluczenia pełnienia przez tę samą osobę jednocześnie funkcji ekonoma i radnego właściwego przełożonego. W praktyce instytutów zakaz pojawia się raczej na wyższych szczeblach władzy zakonnej i dotyczy łączenia w jednej osobie obowiązków ekonoma generalnego i radnego generalnego czy też ekonoma prowincjalnego i radnego prowincjalnego. Raczej nie wprowadza się takiego ograniczenia w przypadku ekonoma lokalnego i radnego przełożonego wspólnoty lokalnej.

Innym zagadnieniem, w niektórych instytutach nawet spornym, jest udział ekonoma w posiedzeniach wspomnianej rady wówczas, gdy nie

jest jej członkiem¹⁶. W takiej sytuacji nie ma prawa być obecny na każdym posiedzeniu rady. Należy zauważyć, że podejmowane przez przełożonego akty rządzenia, które wymagają wcześniejszej interwencji rady, zgodnie z wymogami prawa, nie dotyczą wyłącznie administracji dobrami materialnymi. Obejmują szerszy zakres spraw, niebędących w kompetencjach ekonoma. Dość często są to sprawy personalne, niekiedy delikatne, które wymagają głębokiej analizy wewnątrz ścisłego grona, jakie stanowią radni wraz z właściwym przełożonym. Z natury rzeczy zobowiązują także do zachowania pewnej poufności. Z tego m.in. względu ekonomowi, który nie jest pełnoprawnym członkiem rady, nie powinno być przyznane na stałe prawo uczestniczenia w posiedzeniach rady. W relacjach między ekonomem a radą należy raczej przyjąć regułę, że ekonom będzie zapraszany na jej posiedzenia z inicjatywy przełożonego, przy akceptacji większości członków rady, bądź też inicjatywa zaproszenia może wyjść od samej rady wówczas, gdy jego obecność wydaje się konieczna czy też przydatna. Niemniej jednak przełożony powinien zaprosić ekonoma do uczestnictwa w posiedzeniu rady wówczas, gdy przedmiotem jej rozważań są kwestie związane z zarządzaniem dobrami doczesnymi instytutu, bądź też inne zagadnienia w jakiś sposób powiązane z dobrami. W czasie posiedzenia rady przysługuje mu prawo wyrażenia opinii co do poruszanego zagadnienia ekonomicznego będącego przedmiotem rozważań członków rady oraz obowiązek przedstawienia na życzenie tego gremium wszystkich spraw w zakresie zarządzania dobrami materialnymi. Co do innych spraw powinien zabrać głos wtedy, kiedy wyraźnie o to zostanie poproszony.

Obecność ekonoma w posiedzeniach rady, kiedy poruszane są tematy ekonomiczne, ma także pewne ograniczenia. Należy wziąć pod uwagę, że niektóre akty większej wagi w zakresie administracji majątkiem zakonnym wymagają wyrażenia opinii bądź zgody członków rady. Z tego też względu, jeśli to jest konieczne, ekonom po przedstawieniu swojego stanowiska i udzieleniu odpowiedzi na zapytania przełożonego i członków rady powinien opuścić posiedzenie rady, by pozostawić gremium czas na dyskusję i ostateczne ustosunkowanie się do ewentualnej decyzji, którą przełożony zamierza podjąć.

Wspomniane ograniczenia w udziale ekonoma w posiedzeniach rady nie są wyrazem traktowania jego funkcji jako stanowiska drugiej kate-

gorii czy brakiem zaufania wobec jego osoby. Wpływają one przede wszystkim z natury instytucji rady przełożonego, której członkowie, zgodnie z kan. 127 §3 KPK/83, są zobowiązani szczerze wyrazić swoją opinię oraz, w sprawach ważnych, także pilnie zachować tajemnicę. Obecność ekonoma, czy też innych osób nieprzynależących do gremium rady, może ten szczerzy dialog utrudnić, zwłaszcza gdy jego przedmiotem są działania ekonoma czy ewentualne krytyczne ustosunkowanie się do opinii wyrażonej przez niego w trakcie posiedzenia rady.

Zakończenie

Prawodawca zobowiązuje instytucje zakonne do ustanowienia, zgodnie z prawem własnym ekonoma generalnego, ekonoma prowincjalnego, w razie podziału instytutu na części, oraz ekonoma lokalnego. Obowiązków ekonoma nie mogą pełnić przełożeni wyżsi. Jeśli jest to możliwe, nie należy też łączyć funkcji ekonoma z urzędem przełożonego lokalnego.

Obowiązek ten nie oznacza, że w instytucie, prowincji czy też we wspólnocie zakonnej istnieją dwa ośrodki władzy, z różnymi kompetencjami. Władza w instytutach spoczywa wyłącznie na przełożonych i na strukturach kolegialnych, jakimi są kapituły. Przedmiotem tej władzy są osoby oraz rzeczy w postaciach doczesnych.

Jednak w zakresie administracji dobrami materialnymi prawodawca domaga się ustawienia stanowiska ekonoma, które nie może być powierzone przełożonym. Niemniej jednak ci ostatni nie są zwolnieni z odpowiedzialności za administrację dobrami materialnymi, gdyż – zgodnie z postanowieniami kan. 636 §1 KPK/83, podobnie jak i kan. 516 §2 Kodeksu z 1917 roku – ekonom zarządza dobrami materialnymi osoby prawnej instytutu *sub directione respectivi Superioris*¹⁷. Oznacza to, że przełożeni są przede wszystkim odpowiedzialni przed Kościołem i własnym instytutem za administrację dobrami materialnymi, która jest jednym z aspektów władzy. Posiadają oni kompetencje, tak jak ekonomowie, w odniesieniu do aktów związanych z wykonywaniem zwyczajnego zarządzania (kan. 638 §2 KPK/83). Niemniej jednak w zwyczajnym zarządzaniu nie powinni zastępować swoich bezpośrednich współpra-

owników, którymi są ekonomowie. Poza tym nie powinni się zajmować w tej administracji sprawami, które są mniej ważne bądź z natury rzeczy mogą być wykonane przez ekonomów. Ten przełożony, który podejmowałby systematycznie akty zwyczajnego zarządzania, zastępowałby w tym działaniu na stałe ekonomą, a tym samym nie respektowałby zaleceń Kodeksu. Jego działania – jak zauważa prof. De Paolis – byłyby w pewnym sensie niegodziwe¹⁸. Funkcja ekonomy, mimo że cieszy się pewną autonomią, zgodnie z postanowieniami prawa powszechnego i własnego jest podporządkowana kierownictwu właściwego przełożonego. Przejawem tego kierownictwa jest fakt nałożenia na ekonomów i innych zarządców obowiązku składania właściwym przełożonym sprawozdań z wykonywanego przez nich zarządu dobrami materialnymi (kan. 636 §2 KPK/83).

W zakresie nadzwyczajnego zarządzania tak przełożeni jak ekonomowie są zobowiązani respektować prawo powszechne i prawo własne, do którego należy sprecyzowanie warunków koniecznych do ważnego podejmowania aktów, przekraczających cel i sposób zwyczajnego zarządzania. Stąd też relacje pomiędzy przełożonym a ekonomem powinny opierać się na zaufaniu i świadomości faktu, że dobra, którymi zarządzają, nie są ich własnością, lecz instytutu.

Przypisy

¹ Na temat figury ekonomy z punktu widzenia historycznego zob. G. Van den Broeck, *Economia*, w: *Dizionario degli Istituti di perfezione*, vol. III(1976), kol. 1049-1053.

Należy zauważyć, że obecny Kodeks rezerwuje słowo „ekonom” na określenie funkcji ekonomy w instytutach zakonnych (kan. 636) i stowarzyszeniach życia apostołskiego (kan. 741 §1 z odwołaniem się do kan. 636) oraz w seminariach duchownych (kan. 239 §1), diecezjach i kościołach partykularnych zrównanych z diecezją (kan. 423 §2, 494, 1278). Natomiast słowo „administrator bonorum”, jak zauważa prof. Andrés, stosuje się do każdego wiernego, który zarządza kościelnymi dobrami materialnymi. W aktualnym Kodeksie odnosi się ono do wiernych zarządzających dobrami: stowarzyszeń publicznych i prywatnych wiernych (kan. 309), innych struktur instytutów zakonnych i stowarzyszeń życia apostołskiego poza prowincją i wspólnotą lokalną (kan. 636 §2 i 741 §1), instytutów świeckich (kan. 718), pobożnych fundacji (kan. 956 i 1310 §1), kościelnych osób prawnych tak publicznych jak i prywatnych, (kan. 1267 §1, 1279, 1280, 1281 §1, 1281 §3, 1282-1289, 1289, 1521 i 1524 §2) oraz do papieża jako do najwyższego zarządcy dóbr kościelnych (kan. 1273). Por. D. Andrés, *Gli economi degli IVCR/SVA devono essere professi/incorporati (can. 636/741 § 1)*, „Commentarium pro Religiosis et Missionariis” (dalej: CpR) 85(2004), s. 196-197.

² Prof. Zubert zauważa, że użyte w kan. 636 §1 KPK/83 określenie „wspólnoty zakonne” nie ogranicza się do domu zakonnego, o którym mowa w kan. 608 i 609 KPK/83, ale odnosi się do wszystkim struktur życia wspólnotowego na szczeblu lokalnym, przewidzianych prawem własnym. Tym samym – jak podkreślił – prawodawca nie chciał pozostawić żadnej wspólnoty „bez odpowiedniej kontroli spraw ekonomicznych”. Por. B.W. Zubert, *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego*, t. 2, cz. III, Lublin 1990, s. 102; D. Andrés, *Le forme di vita consacrata. Commento teologico-giuridico al Codice di diritto canonico*, Roma 2005, s. 259-260.

³ Niektórzy kanoniści są zdania, że w tym wypadku prawo własne czy też właściwy przełożony wyższy powinni poszerzyć kompetencje rady przełożonego lokalnego w zakresie zarządzania dobrami materialnymi wspólnoty. Innym sposobem jest też poddanie tejże administracji szczególnemu nadzorowi właściwego przełożonego wyższego bądź jego delegata (np. ekonomia prowincjalnego). Por. D. Andrés, *Le forme di vita consacrata. Commento teologico-giuridico al Codice di diritto canonico*, dz. cyt., s. 259-260; B.W. Zubert, *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego*, dz. cyt., s. 103.

⁴ Por. A. Calabrese, *Istituti di vita consacrata e società di vita apostolica*, Città del Vaticano 1997, s. 170.

⁵ Por. J. Beyer, *Il diritto della vita consacrata*, Milano 1989, s. 278.

⁶ Prawodawca, określając terminem *Oeconomus* i *Administrator bonorum* zarządców dóbr materialnych, nie wprowadza między nimi zasadniczej różnicy. W konsekwencji bezpośrednio nie wymaga, by ekonomami instytutów zakonnych czy stowarzyszeń życia apostołskiego były wyłącznie osoby prawnie do nich włączone. Podobnie nie wymaga, aby ekonomem diecezji bądź seminarium duchownego była osoba duchowna. Por. D. Andrés, *Gli economi degli IVCR/SVA devono essere professi/incorporati (can. 636/741 § 1)*, dz. cyt., s. 197-198.

⁷ Por. E. Sastre Santos, *L'affidamento dell'economia di un istituto religioso a persona estranea*, CpR 86(2005), s. 304.

⁸ Por. D. Andrés, *Le forme di vita consacrata*, dz. cyt., s. 255; tenże, *Gli economi degli IVCR/SVA devono essere professi/incorporati (can. 636/741 § 1)*, dz. cyt., s. 195-241; V. De Paolis, *Qualche annotazione in margine al documento "Economia e Missione della vita consacrata oggi"*, „Informationes” 28/2(2002), s. 125; F. Peloso, *Economia, vita consacrata e missione*, „Informationes” 28/1(2002), s. 122-123; J. Khoury, *Commento al can. 636*, w: AA.VV., *Commento al Codice di diritto canonico* (a cura di P.V. Pinto), Città del Vaticano 2001, s. 388; E. Sastre Santos, *L'affidamento dell'economia di un istituto religioso a persona estranea*, dz. cyt., s. 312-315.

Analiza stanowisk dużej liczby kanonistów w kwestii, czy ekonom powinien prawnie przynależać do instytutu, została ukazana przez prof. D. Andrésa w studium *Gli economi degli IVCR/SVA devono essere professi/incorporati (can. 636/741 § 1)*, dz. cyt., s. 226-240.

⁹ Por. D. Andrés, *Gli economi degli IVCR/SVA devono essere professi/incorporati (can. 636/741 § 1)*, dz. cyt., s. 218-226.

¹⁰ Por. Unione dei Superiori Generali, *Economia e missione nella vita consacrata. Documento della 60ª assemblea della USG*, Roma 2002, s. 16 i 28.

¹¹ Por. S. Recchi, *Economia negli istituti religiosi*, „Quaderni di diritto ecclesiale” 22(2009), s. 132-133; M. Mosca, *Povertà e amministrazione dei beni negli istituti religiosi*, „Quaderni di diritto ecclesiale” 3(1990), s. 244.

¹² Por. J. Beyer, *Il diritto della vita consacrata*, dz. cyt., s. 278.

¹³ Por. D. Andrés, *Le forme di vita consacrata*, dz. cyt., s. 254; M. Mosca, *Povertà e amministrazione dei beni negli istituti religiosi*, dz. cyt., s. 244.

¹⁴ Są instytucje zakonne, których prawo własne wyraźnie postanawia, że ekonom generalny, prowincjalny i lokalny są równocześnie radnymi właściwego przełożonego. Sytuacja ta – zdaniem prof. Andrésa – jest najwłaściwsza, gdyż rozwiązuje wiele wewnętrznych problemów instytutu. Por. D. Andrés, *Gli economi degli IVCR/SVA devono essere professi/incorporati (can. 636/741 § 1)*, dz. cyt., s. 203-204. Niemniej jednak – naszym zdaniem – praktyka instytutów ukazuje, że pełnienie funkcji radnego nie jest domeną tych samych osób. W tym celu w ich prawie własnym wprowadza się oprócz kadencyjności w pełnieniu funkcji radnego także pewne ograniczenia w liczbie po sobie następujących kadencji. Natomiast w przypadku ekonoma, biorąc pod uwagę jego kwalifikacje merytoryczne, zwłaszcza administracyjno-techniczne, instytucje raczej nie ograniczają liczby pełnionych przezeń kadencji. Stąd przyznanie ekonomowi *ex iure* członkostwa w radzie, i to przez wiele kadencji, może być także źródłem pewnych niedomówień wewnątrz instytutu. Ponadto sama funkcja ekonoma zakłada bycie z urzędu bezpośrednim doradcą przełożonego w zakresie administracji dobrami materialnymi, bez konieczności wiązania jej ze stanowiskiem radnego.

¹⁵ Por. D. Andrés, *Consultationes practicae. De Oecono religioso qui, cum consiliarum non sit, vocatur ad Consilium Superioris cum agitur de rebus oeconomicis et insignitur voce ac voto*, CpR 69(1988), s. 202.

¹⁶ Relacje między ekonomem a radą przełożonego, pod którego kierunkiem także ekonom zarządza dobrami materialnymi, są poruszone w: M. Stokłosa, *La figura del superiore provinciale nel nuovo Codice di diritto canonico e nel diritto proprio della Congregazione dei Sacerdoti del Sacro Cuore di Gesù*, Roma 2007, s. 283-284.

¹⁷ Należy przypomnieć, że prawodawca zobowiązuje biskupa diecezjalnego, który na mocy prawa jest reprezentantem diecezji jako osoby prawnej (kan. 393 KPK/83), do ustanowienia ekonoma diecezjalnego (kan. 494 §1 KPK/83). Administruje on dobrami diecezji pod władzą tegoż biskupa (kan. 494 §3 KPK/83).

¹⁸ Por. V. De Paolis, *La vita consacrata*, Bologna 1992, s. 263-264.

ETYCZNE POZYSKIWANIE UNIJNYCH ŚRODKÓW FINANSOWYCH

Dotacje z Unii Europejskiej – bezzwrotna pomoc finansowa dla państw członkowskich i kandydujących. Dla jednych „chleb powszedni”, dla innych wielka niewiadoma lub niemożliwy do osiągnięcia cel. Już prawie od dwudziestu lat finansujemy wiele przedsięwzięć ze środków europejskich. Zanim jeszcze Polska przystąpiła do Unii Europejskiej, już uczestniczyliśmy w wielu programach przedakcesyjnych, a od 2004 roku korzystamy z funduszy strukturalnych, a także mamy możliwość uczestniczenia w wielu innych międzynarodowych inicjatywach. Ogromna ilość pieniędzy była i nadal jest możliwa do zdobycia w ramach programów regionalnych, ogólnopolskich, a także europejskich.

Wszystko to ma na celu wspieranie działań prowadzących do wyrównania poziomów rozwoju ekonomicznego i społecznego w każdym regionie Unii Europejskiej. Podstawowymi instrumentami realizacji polityki spójności są programy operacyjne, z których w dalszym ciągu możemy korzystać. Mają one na celu zwiększanie atrakcyjności poszczególnych państw członkowskich, całych regionów, a także miast i wiosek poprzez zapewnienie odpowiedniego poziomu usług, odnowienie infrastruktury, zachowanie stanu środowiska naturalnego, wspieranie przedsiębiorczości oraz rozwoju gospodarki opartej na wiedzy poprzez wykorzystywanie możliwości w dziedzinie badań i innowacji, w tym nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych. To także tworzenie nowych miejsc pracy oraz zwiększanie ich ilości poprzez zainteresowanie większej liczby osób zdobyciem zatrudnienia i założeniem własnej działalności gospodarczej¹. To również szeroki wachlarz szkoleń dla ludzi młodych, dojrzałych, a także długotrwale bezrobotnych, pragnących podnieść kwalifikacje, zdobyć nowe umiejętności lub się przebranżowić.

Środki finansowe Unii Europejskiej, które otrzymujemy jako dofinansowanie różnorodnych aktywności, wpięrow gromadzone są przez państwa członkowskie i przekazywane do unijnego budżetu. Według prawa środki te stanowią zasoby własne Unii Europejskiej. Środki w budżecie Unii Europejskiej pochodzą głównie z ceł pobieranych od towarów importowanych z państw, które nie są członkami Unii Europejskiej, z dochodów z VAT (jest to określony procent, który dane państwo ma zapłacić Unii od środków pochodzących z podatku VAT), a także ze środków uzależnionych od dochodu narodowego każdego z państw członkowskich (każde państwo płaci 0,73% swojego Produktu Narodowego Brutto do budżetu Unii. Jest to obecnie największe źródło środków finansowych Unii Europejskiej. Duża część przychodów do jej budżetu uzależniona jest od poziomu gospodarczego państw członkowskich. Oznacza to, że państwa bogatsze wpłacają do Unii Europejskiej więcej niż kraje biedniejsze, mimo tego nie otrzymują więcej dotacji unijnych. Przykładowo: Polska należy do tych krajów, które wpłacają o wiele mniej, niż otrzymują².

Przedsiębiorcy, naukowcy, szkoły, gminy...

Dotacje są przeznaczone na inwestycje, na doradztwo, na szkolenia, dla przedsiębiorców, szkół, naukowców, bezrobotnych, dzieci, a także dla osób prywatnych. Niemalże w każdej dziedzinie, w każdym obszarze aktywności można było lub nadal można się starać o dofinansowanie własnych pomysłów czy potrzeb. Nasz kraj wiele dobrego zyskał dzięki przystąpieniu do Unii Europejskiej. Nowa infrastruktura, drogi, mosty, transport, dopłaty dla rolników, podniesienie konkurencyjności przedsiębiorstw, pomoc bezrobotnym w powracaniu na rynek pracy, podniesienie kwalifikacji, powstawanie nowych podmiotów gospodarczych i wiele innych projektów w różnorodnych obszarach. Ale to nie wszystko: pieniądź dobrze wydany, dobrze ulokowany pociąga za sobą kolejne przedsięwzięcia, powstają nowe miejsca pracy, osoby przedsiębiorcze nie boją się realizować swoich marzeń – otwierają własne działalności, zatrudniają kolejne osoby. Doświadczenia zdobyte przez tyle lat korzystania ze środków europejskich dały ludziom pewność, że jeśli się chce,

jeśli ma się dobre i racjonalne pomysły, to można dużo osiągnąć i zdobyć. Wiele osób, instytucji, przedsiębiorstw kilkakrotnie starało się o kolejne dotacje, gdyż widziało i widzi sens takiego działania.

Trudno nie zauważyć, że przez ostatnie dwadzieścia lat wiele zmieniło się na lepsze, chociażby tylko w naszym otoczeniu: nowe inwestycje w infrastrukturę, odnawiane zabytki, wiele przedsięwzięć kulturalnych, mnogość szkoleń, nowe przedsiębiorstwa, dopłaty dla rolnictwa i wiele innych, dobrych przykładów ludzkich inicjatyw. Nasuwa się jednak spostrzeżenie, że nie wszyscy otrzymują dotacje, że wiele osób chciałoby je uzyskać, może nawet próbowało, ale otrzymało negatywną odpowiedź. Pociąga to za sobą pytanie: Kto zatem może je otrzymać? To prawda, nie jest to takie proste, nie każdy dostanie pieniądze na zawołanie. Niestety cała procedura starania się o dotację, a później jej rozliczania jest bardzo biurokratyzowana, co odstrasza przedsiębiorstwa czy instytucje, które nie mają na tyle personelu, aby się tym zająć. Dlatego powstaje wiele instytucji doradczych, cieszących się wieloletnim doświadczeniem, które pomagają chcącym skorzystać z unijnej pomocy.

Jednakże nie tylko sama możliwość pozyskania dużych pieniędzy przyczyniła się do powstania tylu dobrych inwestycji, ale to przede wszystkim zasługa ludzi, ich samozaparcie, mobilizacja do podjęcia wysiłku. To przedsiębiorcze postawy Polaków, ich zapał, nadzieja, że można coś mieć, czegoś się nauczyć, że można realizować własne marzenia, zmieniać swoje otoczenie, miasto czy cały region.

Wzrasta konkurencyjność przedsiębiorstw – tych małych, rodzinnych i tych większych – podnosi się status ich właścicieli, osób w nich zatrudnionych, powstają nowe miejsca pracy, bogaci się lokalna społeczność, rozwijają się miasta. To właśnie na rozwój przedsiębiorczości położony jest duży nacisk w większości programów regionalnych i ogólnopolskich. Wspieranie sektora małych i średnich przedsiębiorstw poprzez udzielanie dotacji na inwestycje rozwojowe, na promowanie produktów i procesów przyjaznych dla środowiska; to także wspieranie powstawania i rozwoju wspólnych przedsięwzięć kooperacji i sieci powiązań pomiędzy przedsiębiorstwami, wspieranie inwestycyjne instytucji otoczenia biznesu, w szczególności świadczących specjalistyczne usługi na rzecz rozwoju przedsiębiorczości, a także wsparcie finansowe rozbudowy systemu zewnętrznych, pozabankowych źródeł

finansowania działalności przedsiębiorstw, w tym wsparcie tworzenia nowych i wzmacniania istniejących funduszy pożyczkowych i poręczeńowych. Ważną rolę odgrywa również finansowanie badań przemysłowych realizowanych przez jednostki naukowo-badawcze na rzecz przedsiębiorców, a także realizacja inwestycji w środki trwałe służące do prowadzenia prac badawczo-rozwojowych w przedsiębiorstwach. Ponadto dofinansowywane jest również prowadzenie badań przedkonkurencyjnych, mających na celu wspieranie tworzenia innowacyjnych rozwiązań w przedsiębiorstwach³.

Jaki jest związek etyki z dotacjami?

Celem etyki biznesu jest zajmowanie się zagadnieniami moralnymi w działalności gospodarczej, a przede wszystkim formułowaniem różnorodnych zasad i norm postępowania. Każdego człowieka obowiązują ogólne zasady etyczne – nawet jeśli nie ma nic wspólnego z działalnością gospodarczą, z zarządzaniem czy z finansami – bez względu na jego wiek, stan, stanowisko, pozycję, zawód czy środowisko społeczne, w którym żyje. Szczegółowe zasady etyczne są ustalane dla konkretnych rodzajów działalności, organizacji czy grup zawodowych. Dla działalności gospodarczej etyka ma ogromne znaczenie, gdyż nie da się uniknąć decyzji etycznych ani w małych przedsiębiorstwach – nawet jednoosobowych ani w bardzo dużych koncernach. Etyka nie tylko nie sprzeciwia się biznesowi, ale i skutecznie wspiera dążenie właściciela do osiągnięcia założonego celu finansowego, zabezpieczenia potrzeb jego i pracowników, a także do uznania jego pozycji na danym rynku. Na każdy podmiot gospodarczy oddziałuje wiele czynników, i nie są to tylko czynniki ekonomiczne, ale również polityczne, społeczne, technologiczne, a także poglądy czy wyznawane wartości zainteresowanych stron⁴.

Etyka biznesu nie jest krytyką świata interesów, jak niektórzy ją postrzegają, a chęć zysku nie jest od razu utożsamiana z chciwością. Choć jeszcze nie tak dawno, bo w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, głównym celem, misją przedsiębiorstwa była maksymalizacja zysku i wszelkie działania i podejmowane decyzje musiały być temu podporządkowane. Obecnie na zysk patrzymy (powinniśmy patrzeć) w kon-

tekście produktywności i odpowiedzialności społecznej. Ważne jest, w jaki sposób przedsiębiorstwa małe i te duże, złożone przecież ze społeczności ludzkich, mogą najlepiej służyć swoim pracownikom i całemu społeczeństwu. Często jeszcze powtarza się za dziewiętnastowiecznymi socjalistami atakującymi biznes, że „zysk jest głównym motywem działania”. Nie można zaprzeczyć, że biznes jest nastawiony na zysk, niemniej jednak osiągnąć go można poprzez dostarczanie dóbr i usług o odpowiedniej jakości, tworzenie miejsc pracy, ciągły rozwój czy podnoszenie kwalifikacji pracujących ludzi. Zysk jako taki nie powinien być jedynym celem – musi być dalej rozdzielany i inwestowany. Jest on środkiem do prowadzenia działalności i wynagradzania pracowników, kadry zarządzającej i inwestorów⁵.

Mówiąc o etyce biznesu, możemy wyróżnić co najmniej trzy jej poziomy: mikroetyka, makroetyka i etyka molarna. Mikroetyka jest integralną częścią etyki tradycyjnej, dotyczy relacji zachodzących między ludźmi i w głównej mierze zajmuje się naturą przyrzeczeń, zobowiązań, a także intencjami indywidualnych działań, ich następstwami i znaczeniami. Pod uwagę brana jest tu rzetelność wymiany handlowej, zapłaty, umiejętność odróżnienia okazji od kradzieży, a także komunikacja między uczestnikami transakcji, przejawiająca się w odpowiedzialności za wypowiedziane słowa, odpowiedzialności za człowieka, który będzie korzystał z danych dóbr. Makroetyka z kolei ma na celu zrozumienie istoty życia gospodarczego i poznania mechanizmów działania w skali regionalnej i globalnej. Jej główne pytanie dotyczy celu wolnego rynku: czy jest on celem samym w sobie, czy system wolnego rynku jest uczciwy, czy jest on efektywnym sposobem dystrybucji usług i dóbr? Ważny jest tu także wpływ rządu na życie gospodarcze; czy w ogóle jest taki wpływ i w jakim zakresie, czy za pomocą ustaw rząd potrafi czytelnie i uczciwie kierować gospodarką⁶.

Obszarem badań etyki molarnej jest samo przedsiębiorstwo, problemy ludzi w nim pracujących i relacje zachodzące pomiędzy nimi.

Wydawać by się mogło, że etyka, zachowania etyczne i sama etyka biznesu to nowe dziedziny nauki, wymyślone przez naukowców w XX wieku. A jednak już Arystoteles (384-322 rok p.n.e.) pisał, jak ważna jest postawa etyczna w każdej sferze naszego życia. Według niego, „dzielność etyczna polega na zachowaniu właściwego środka, i to środka po-

między dwiema wadami, z których jedna pochodzi z nadmiaru, druga zaś z niedostatku, i że posiada te właściwości, ponieważ zmierza, zarówno w doznawaniu namiętności jak i w postępowaniu, do właściwego środka jako do swego celu. Dlatego jest rzeczą trudną osiągnąć wysoki poziom etyczny; trudno bowiem we wszystkim utrafić środek, tak jak znaleźć środek koła jest rzeczą, którą nie każdy potrafi, lecz tylko ktoś, kto się na tym rozumie. Tak też jest rzeczą łatwą i dla każdego możliwą gniewać się lub dawać pieniądze czy je na coś łożyć; nie jest natomiast rzeczą ani dla każdego możliwą, ani łatwą czynić to w odniesieniu do właściwych osób, we właściwym stopniu, czasie, celu i sposobie; dlatego to, co jest dobre, jest rzadkie, chwalebne i moralnie piękne⁷⁷.

Wszystkim zależy, aby przedsiębiorca czy każdy człowiek, z którym współpracujemy w jakimkolwiek zakresie, zachowywali się etycznie poprzez bezstronne i uczciwe traktowanie swoich pracowników, klientów czy urzędników. Każdy oczekuje, że wszędzie będzie traktowany poważnie i z należnym mu szacunkiem, również w biznesie, ale czy w taki właśnie sposób odnosimy się do innych? Czy te same kryteria etyczne stosujemy do innych i do siebie?

Katechizm Kościoła Katolickiego, omawiając siódme przykazanie, definiuje wprost, jakie zachowania są moralnie niegodziwe. Zachowania te nie dotyczą tylko katolików, czy osób prowadzących działalność gospodarczą, ale każdego, kto chciałoby się określać mianem praworządnego. Według katechizmu, postępowania niegodne prawego człowieka to: „spekulacja, która polega na sztucznym podwyższaniu ceny towarów w celu osiągnięcia korzyści ze szkodą dla drugiego człowieka; korupcja, przez którą wpływa się na zmianę postępowania tych, którzy powinni podejmować decyzje zgodnie z prawem; przywłaszczenie i korzystanie w celach prywatnych z własności przedsiębiorstwa; źle wykonane prace, przestępstwa podatkowe, fałszowanie czeków i rachunków, nadmierne wydatki, marnotrawstwo. Świadome wyrządzanie szkody własności prywatnej lub publicznej jest sprzeczne z prawem moralnym i domaga się odszkodowania⁷⁸.

Można by długo się rozpisywać na temat etyki w biznesie. Jest to nawet temat modny – słyszy się o niej w telewizji czy radio, kiedy to wytyka się potknięcia lub upadki ludzi polityki, mediów czy sztuki. Niemniej jednak spójrzmy na nasze najbliższe środowiska, spójrzmy na tych,

ktorzy dobro, jakim jest finansowanie wszelkich inicjatyw mających za cel rozwój gospodarczo-społeczny naszego kraju, traktują jedynie jako łatwy sposób na zaspokojenie własnych potrzeb.

Najważniejszy cel – pozyskać środki

Wiele problemów etycznych stwarzają sprawy finansowe, gdyż większość transakcji w przedsiębiorstwie wiąże się z finansami i dokonuje za pomocą pieniędzy. Tam, gdzie podejmowane są decyzje dotyczące dużych sum pieniędzy, pojawiają się także silne pokusy manipulowania środkami pieniężnymi, ludźmi, a także oszustw czy kradzieży. Przystąpienie do Unii Europejskiej dało Polsce ogromne szanse na rozwój poprzez uruchomienie różnorodnych programów, mających na celu finansowanie projektów niemalże w każdej dziedzinie życia społeczno-gospodarczego. Pieniądze, które mogą otrzymywać beneficjenci – niejednokrotnie bardzo duże, a dla tych, którzy wiedzą, jak to zrobić, względnie łatwe do zdobycia – są ogromną zachętą dla ludzi z dobrymi i rozwojowymi pomysłami, ale także i dla chcących się wzbogacić w prosty sposób.

Aby uświadomić sobie, kiedy i w jaki sposób dotacja może się stać okazją do nieuczciwych czynów, przyjrzyjmy się w skrócie, jak wygląda proces starania się o środki finansowe z Unii Europejskiej, programów europejskich czy także polskich.

Przedsiębiorca wyrażający chęć udziału w jakimkolwiek programie musi wiedzieć, co chce zrobić, dlaczego i jakie będą z tego korzyści dla niego, dla jego pracowników czy całego regionu, w którym żyje. Kolejnym etapem to znalezienie odpowiedniego programu, w ramach którego będzie mógł zrealizować swój projekt. Po zapoznaniu się z warunkami udziału w takim programie każdy przedsiębiorca powinien przeanalizować swoje warunki techniczne, osobowe i finansowe, czy będzie w stanie poradzić sobie z realizacją wybranego projektu. Ponieważ większość dotacji jest wypłacana jako refundacja poniesionych kosztów, wnioskodawca najpierw musi zrealizować swój pomysł z własnych środków. Jeśli przedsiębiorca lub jakakolwiek osoba zamierzająca realizować swój pomysł zna swoje możliwości i wybierze odpowiedni dla siebie program, może złożyć wniosek o dofinansowanie. Niestety, tu już zaczyna-

ją się pierwsze problemy, wynikające z tego, że nie każdy potrafi sobie poradzić z przygotowaniem odpowiedniej dokumentacji, albo z braku czasu w przypadku bardzo małych podmiotów lub braku wykwalifikowanego personelu czy zbyt małej wiedzy na temat procedur. Niejednokrotnie przedsiębiorcom/instytucjom w składaniu aplikacji pomagają już wyspecjalizowane osoby lub inne podmioty gospodarcze. Po złożeniu wniosku następuje dość długi proces oceny projektu. Kiedy projekt zostanie zaakceptowany, a dofinansowanie przyznane, z beneficjentem zostaje podpisana umowa na realizację planowanego przedsięwzięcia. Od tego czasu przedsiębiorca może realizować swój projekt ze świadomością, że otrzyma zwrot części poniesionych kosztów. Po zakończeniu realizacji lub danego jej etapu beneficjent musi udokumentować poniesione wydatki, a następnie otrzymuje przyznaną dotację na swoje konto. Każdy przedsiębiorca czy instytucja po rozliczeniu, w zależności od programu, w jakim uczestniczy, musi zapewnić trwałość tego projektu przez kilka następnych lat (np. nie może sprzedać zakupionych urządzeń bądź musi utrzymać miejsca pracy). Przed wypłatą środków, a także nawet do kilku lat po realizacji projektu beneficjent może zostać poddany kontroli rzeczowej i finansowej. Zazwyczaj dopiero wtedy na światło dzienne wychodzą wszelkie nieprawidłowości, wyłudzenia i nieuczciwe działania dokonane przed realizacją projektu lub w jej trakcie. Dzieje się tak nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich państwach korzystających z pomocy.

Polska ma już za sobą pierwszy okres programowania (2004-2006) – kiedy to po przystąpieniu do Unii Europejskiej otrzymaliśmy możliwość ubiegania się o finansowe wsparcie w ramach różnych programów regionalnych i ogólnopolskich. Drugi okres programowania rozpoczął się w 2007 roku i potrwa do 2013 roku. Instytucje zarządzające funduszami europejskimi poddały ewaluacji zakończone już programy i wtedy można było zobaczyć, w jaki sposób były wykorzystywane środki finansowe. Komisja Europejska w swoim sprawozdaniu za 2007 rok poinformowała, że cały czas zwiększa się liczba nieprawidłowości w zakresie finansów i różnorodnych nadużyć przy wykorzystaniu środków unijnych przez państwa członkowskie Unii Europejskiej, ale także coraz większa liczba takich przypadków zostaje wykryta. Rzecznik komisji wezwał rządy państw członkowskich do podjęcia bardziej zde-

cydowanych działań, które pozwolą na szybsze wykrywanie przypadków łamania prawa, a przede wszystkim uniemożliwią powstawanie kolejnych. Jest to sprawa bardzo ważna dla wszystkich obywateli Unii Europejskiej, gdyż projekty są finansowane właśnie ze środków wszystkich podatników⁹.

Według danych Departamentu Funduszy Europejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Małopoleanie próbowali wyłudzić z Unii Europejskiej prawie 25,5 mln zł dotacji. Do końca 2007 roku wykryto piętnaście nieprawidłowości i nadużyć finansowych przy realizacji małopolskich projektów. Najwięcej nieuczciwości, bo aż sześć, wykryto w projektach realizowanych przez mikroprzedsiębiorstwa. W kolejnych trzech przypadkach pieniądze próbowano wyłudzić na fikcyjne szkolenia pracownicze, dwa razy nieprawidłowości dotyczyły lokalnej infrastruktury społecznej, a raz regionalnej (np. budowy szkół). Nadużycia pojawiły się też przy realizacji projektu związanego z rozwojem turystyki i kultury, a także z rozwojem transportu publicznego. Ale takie sytuacje, niestety, zdarzają się w każdym województwie – w całej Polsce ujawniono 368 przypadków nadużyć, które opiewają na kwotę ponad 26 mln euro¹⁰. Fałszowane są głównie dokumenty potwierdzające zrealizowanie zakładanego projektu oraz oferty handlowe. W wielu przypadkach stosowane jest zawyżanie ceny zakupu maszyn czy urządzeń w celu uzyskania wyższego dofinansowania. Przedstawia się dokumenty zakupu środków trwałych, który nigdy nie nastąpił, lub fałszuje się tabliczki znamionowe na starych urządzeniach, aby sprawiały wrażenie nowych. Podobne sytuacje zdarzają się także wśród rolników, przy zakupach inwestycyjnych czy także przy dopłatach bezpośrednich. Często się zdarza, że rolnicy zawyżają powierzchnię swoich gospodarstw rolnych. Natomiast przedsiębiorcy podają nieprawdziwe informacje dotyczące stanu finansowego podmiotu gospodarczego, wysokości kapitału zakładowego, akcyjnego, wartości środków trwałych, aktywów i powiązań finansowych.

Nie ma jednej dobrej metody na walkę z nieuczciwymi beneficjentami. Instytucje płatnicze odpowiedzialne za wypłatę dotacji z poszczególnych programów stosują różne i bardzo złożone metody walki z oszustami. Nie licząc kilkietapowej analizy dokumentów i wiarygodności potencjalnego beneficjenta, przeprowadzane są także kontrole w miejscu

realizacji w trakcie realizacji, przed wypłatą środków, a także kilka lat po zakończeniu projektu. Instytucją odpowiedzialną za monitorowanie nieprawidłowości związanych z wykorzystywaniem środków unijnych jest Ministerstwo Finansów, w którym ma także swoje miejsce unijne przedstawicielstwo Europejskiego Biura do Walki z Korupcją i Przestępstwami Gospodarczymi (OLAF). Stąd właśnie płyną informacje do Komisji Europejskiej. Komenda Główna Policji również jest przygotowana do walki z nieuczciwymi beneficjentami – powołano specjalny Zespół ds. Koordynacji Przedsięwzięć Policji w zakresie zwalczania przestępstw na szkodę interesów finansowych Unii Europejskiej i Polski¹¹.

Wiele przestępstw dotyczy fałszowania faktur i innych dokumentów potwierdzających zrealizowanie inwestycji. Przedsiębiorca z województwa łódzkiego w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Wzrost Konkurencyjności Przedsiębiorstw zobowiązał się do zakupu nowoczesnej linii technologicznej do sortowania i przetwarzania odpadów szklanych. Niestety, po kontroli okazało się, że zakupione maszyny wykonane były ze starych odremontowanych urządzeń i elementów pochodzących z innych maszyn. Dokumenty, które stanowiły podstawę dofinansowania, były fałszowane – kwoty na nich wielokrotnie zawyżano, wprowadzając tym samym w błąd dysponenta środków pieniężnych¹². Podobna sytuacja miała miejsce w województwie śląskim, gdzie przedsiębiorca chciał wyłudzić 2 mln zł dotacji na rozbudowę zakładu przetwórstwa mięsnego. Właściciel przetwórnicy od początku wiedział, że nie ma pieniędzy na sfinansowanie sporej inwestycji, która według zaakceptowanego projektu opiewała na kwotę 8 mln złotych. W związku z tym porozumiał się ze swoim krewnym, właścicielem firmy budowlanej, że ten będzie mu wystawiał rachunki za fikcyjne roboty. Podrobione dokumenty posłużyły do ubiegania się o dotację. Do całego proceduru preparowania dokumentów wciągnięty został także inspektor nadzoru budowlanego i kierownik budowy. Jednocześnie śledztwo wykazało, że właściciel przetwórnicy oszukał ponad dwudziestu dostawców surowców i urządzeń, którym nie zapłacił w sumie ponad 1 mln zł¹³.

Niektórzy ludzie posuwają się tak daleko, że potrafią tworzyć fikcyjne przedsiębiorstwa czy instytucje, aby tylko łatwo i bez żadnego wysiłku wzbogacić się kosztem innych. W województwie łódzkim siatka dwudziestu siedmiu fikcyjnych stowarzyszeń, w większości klubów

sportowych, działająca na terenie jednej gminy wyłudziła co najmniej 5 mln zł unijnych dotacji z funduszu SAPARD. W wielu przypadkach stowarzyszenia nie miały siedziby, nie były wpisane do KRS i nie miały prawa ubiegać się o dotacje. Podstawieni prezesi „stowarzyszeń” jedynie je firmowali i podpisywali odpowiednie dokumenty, umożliwiające im wyłudzenie dotacji na szczytne cele budowy obiektów sportowych¹⁴.

Obok osób, które zamierzają realizować swoje pomysły, istnieją firmy doradcze, wyspecjalizowane w tym, aby pomagać przedsiębiorcom lub instytucjom w zdobyciu dofinansowania na realizację ich projektów. Niejednokrotnie zamiast faktycznie pomagać, doradzać, wyjaśniać, ukierunkowywać lub umiejętnie odradzać po przeanalizowaniu możliwości przedsiębiorcy – niszczą swoich klientów. Przekonują nieświadomych przedsiębiorców, że zdobędą dla nich duże pieniądze bez większego wysiłku. Prowadzący dotąd dobrze i uczciwie swoją działalność gospodarczą przedsiębiorcy, którzy nie zamierzali specjalnie inwestować albo nie mieli pomysłu na inwestycje, zgadzają się, aby „wziąć te łatwe pieniądze”. Gdy już dotacja zostaje im przyznana, zostają z tym sami, nie wiedząc, jak ją realizować i po co, a nie posiadając wystarczająco własnych środków, zadłużają się i w konsekwencji bankrutują. Firma doradcza zaś tymczasem przestaje istnieć lub zmienia nazwę i przekwalifikowuje się na inne doradztwo.

Łatwym i powszechnym zarobkiem jest także świadczenie usług doradczo-informacyjnych dla przedsiębiorców dofinansowanych ze środków unijnych. Cały proceder polega na organizowaniu bezpłatnych szkoleń czy indywidualnych konsultacji, a jedynym dowodem na to, że ktoś z tego skorzystał, jest wypełnienie ankiety przez klienta bądź podpisanie listy obecności. W województwie podlaskim trzy konsultantki sztucznie zawyżyły liczbę uczestników kursów. Wystawiały także zaświadczenia za szkolenia, które w ogóle się nie odbyły. W sumie podrobiły kilkaset dokumentów, wyłudzając ponad 60 tys. zł unijnych dotacji¹⁵. Podobna sytuacja wystąpiła również w tym samym województwie – tym razem inni konsultanci wyłudzali pieniądze nie bezpośrednio dla siebie, ale dla swojego pracodawcy, który nagradzał ich premiami, kiedy wykazywali się dużą liczbą przeprowadzonych konsultacji. Firma doradcza dostawała tym więcej środków z kasy unijnej, im więcej przeprowadziła konsultacji dla przedsiębiorców¹⁶. Także w wojewódz-

twie łódzkim funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali ośmiu byłych pracowników jednej z tamtejszych fundacji, podejrzanych o wyłudzenie dotacji na kwotę ponad miliona złotych. Podobnie jak w przywołanych przypadkach zarzut dotyczył podrobienia dokumentów, poświadczających udział małych i średnich przedsiębiorstw, a także osób podejmujących działalność gospodarczą w usługach doradczych¹⁷.

Podobnych nadużyć dopuścił się w Krakowie prezes podmiotu gospodarczego, zajmującego się doskonaleniem zawodowym i mającego pomagać w przebranżowianiu się ludziom dojrzałym, a w konsekwencji ułatwiać im znalezienie pracy. Zajęcia dla zainteresowanych odbywały się zgodnie z harmonogramem, jednakże faktury, np. za wynajem sal, zakup potrzebnego do zajęć sprzętu, materiałów itp., które później stanowiły podstawę do otrzymania dofinansowania, były fałszowane, a kwoty na nich wielokrotnie zawyżane. Wokół przedsiębiorcy powstało kilkanaście fikcyjnych spółek tzw. krzaków, które zajmowały się m.in. wystawianiem sfabrykowanych faktur¹⁸.

Podobnie mogą się również zachowywać urzędnicy instytucji odpowiedzialnych za przydzielanie dotacji. Łatwy pieniądz bardzo kusi, do tego stopnia, że człowiek zapomina o kryteriach etycznych. Wydział antykorupcyjny stołecznej policji zatrzymał w jednym z urzędów kobietę, która obiecała załatwić kilku przedsiębiorcom dotacje z unijnego programu wspierania małej i średniej przedsiębiorczości i tym samym wyłudziła od nich ponad milion złotych. Przedsiębiorcy zapłacili kobiecie stosowną zaliczkę, ale nie otrzymali żadnej dotacji. Zawiedzeni, powiadomili policję. Tej samej pani płacili też mali i duzi przedsiębiorcy, którzy chcieli dofinansować budowę stacji benzynowej, pensjonatu czy doposażyć firmę budowlaną¹⁹. W tym wypadku obie strony były nieuczciwe, każda chciała zarobić, każda chciała zrealizować swoje plany, omijając „trochę” prawo – i urzędniczka, dorabiając do pensji i przedsiębiorcy, którzy liczyli na łatwe pieniądze bez zbędnych formalności.

Bardzo trudno jest nam zrozumieć, kiedy słyszymy, że w sprawy wyłudzeń angażują się również ludzie znani i dobrze sytuowani. Córki jednego z podlaskich polityków za 200 tys. zł unijnego wsparcia zamierzały zbudować pensjonat dla turystów. Po kontroli jednak okazało się, że chodziło głównie o budowę domu prywatnego nad jeziorem, jedy-

nie z niewielką częścią przeznaczoną dla turystów. Inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli stwierdzili, że ocena wniosku dzieci znanego polityka była zawyżona w stosunku do podobnych, złożonych w konkursie. Jak wykazała kontrola, część dla turystów stanowiła ledwie 85 m², czyli mniej niż deklarowana we wniosku o unijne wsparcie. Poza tym znalazło się tam dziewięć pokoi gościnnych i jeden apartament, a we wniosku o dotację wpisany był jeszcze jeden apartament, sala konsumpcyjna i recepcja. Dodatkowo ośrodek nie gwarantował wyżywienia dla gości, choć wniosek zawierał takie deklaracje. Nierzetelne dane zostały również wpisane we wniosku o dwa przyznane kredyty na kwotę 400 tys. zł. Kontrola wykazała, że gdyby dokumenty aplikacyjne zawierały prawdziwe dane, ani dotacja inwestycyjna, ani kredyt w banku nie zostałyby przyznane²⁰.

Podsumowanie

Każde przedsiębiorstwo musi brać odpowiedzialność za konsekwencje swoich działań i powinno być gotowe odpowiadać za swoje decyzje. Odpowiedzialność dotyczy także sposobów dążenia przedsiębiorstwa do celu, stosowanych praktyk, metod czy wyznawanych zasad i wartości. Przedsiębiorca nie będzie nigdy dobrym przedsiębiorcą, jeśli „dobry cel – nawet dobry dla jego firmy, pracowników, rodziny czy nawet okolicy” – będzie osiągał za pomocą nieetycznych środków, poprzez kłamstwo, nieuczciwość, chciwość, łamanie prawa czy niszczenie innych ludzi.

Pocieszający może być fakt, że wymienione tu przypadki nadużyć nie są nagminne i dopuszczający się ich stanowią tylko niewielki procent tych, którzy starają się o dotacje, czy to ze środków krajowych, czy europejskich. Niestety, wraz ze wzrostem stopnia wykorzystania środków unijnych rośnie również liczba przypadków łamania prawa. Nie dzieje się to tylko w Polsce, ale jest tak, w mniejszym lub większym stopniu, we wszystkich krajach, które korzystają z pomocy. Stąd może się rodzić pewien niesmak czy rozczarowanie, że są w społeczeństwie tacy, dla których nie liczy się przede wszystkim człowiek, ale zysk, a człowiek często traktowany jest jako środek do osiągnięcia tego zysku.

Wiele jest jednak pozytywnych przykładów dobrej i uczciwej gospodarności, która przyczynia się do rozwoju nie tylko samych jednostek, ale i całych regionów. Nie można tego nie zauważać. Pięknieją nasze podwórka, miasta i całe regiony. Wiele osób może się kształcić, przekwalifikowywać, ma szanse na otwarcie własnej działalności gospodarczej. Wzrasta konkurencyjność polskich przedsiębiorstw, które coraz częściej są widoczne i coraz bardziej liczą się na rynku europejskim czy światowym. Można by długo jeszcze wymieniać, co dobrego powstało w każdym niemalże obszarze naszego życia. W tym pozytywnym procesie nie bez znaczenia pozostaje etyka biznesu, można by powiedzieć, również etyczne sposoby pozyskiwania środków krajowych czy unijnych. Okazuje się, że ta etyka ma też swój wymiar ekonomiczny, mówiąc innymi słowy – opłaca się być uczciwym również w tym wymiarze działalności biznesowej. Uczciwy przedsiębiorca cieszy się bowiem dobrą marką wśród instytucji pośredniczących w udzielaniu dotacji. Uczciwe pozyskanie pierwszej dotacji i rzetelne rozliczenie się z niej daje duże szanse na uzyskanie następnych środków pomocowych. Co więcej, uczciwy pracodawca nie musi się obawiać kontroli spożytkowania uzyskanych środków, tudzież kar, które mogłyby zostać nałożone w wyniku wykrycia nieprawidłowości. Do tego dochodzi uznanie i satysfakcja pracowników danego przedsiębiorstwa czy zakładu, którzy zwykle są świadomi, czy ich pracodawca postępuje uczciwie. Nie bez znaczenia pozostaje również poczucie własnej uczciwości, którym może się cieszyć rzetelny przedsiębiorca, a którego tak naprawdę nie da się wycenić w żadnej walucie.

Przypisy

¹ Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, *Narodowa Strategia Spójności*, Warszawa 2007.

² *Czym są Fundusze Europejskie*, Dane z Komisji Europejskiej z Dyrekcji Generalnej ds. Budżetu, <http://funduszeuropejskie.gov.pl>.

³ Por. Zarząd Województwa Małopolskiego, *Małopolski Regionalny Program Operacyjny na lata 2007-2013*, Program przyjęty Uchwałą Nr 780/07 Zarządu Województwa Małopolskiego z dnia 4 października 2007 roku, Kraków 2007, s. 75-80.

⁴ Por. E. Sternberg, *Czysty biznes. Etyka biznesu w działaniu, Just Business. Business Ethics In Action*, PWN, Warszawa 1998, s. 43-47.

⁵ Por. R.C. Solomon, *Etyka biznesu*, w: *Przewodnik po etyce*, red. P. Singer, Książka i Wiedza, Poznań 2002, s. 401-411.

⁶ Tamże.

⁷ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, PWN, Warszawa 2007.

⁸ KKK 2409.

⁹ Por. *Rośnie liczba nadużyć finansowych związanych z wykorzystaniem funduszy*, <http://euractiv.pl/gospodarka/artykul/ronie-liczba-naduy-finansowych-zwizanych-z-wykorzystaniem-funduszy-unijnych> [24.07.2008].

¹⁰ Por. B. Kuraś, *Eurooszuści muszą oddać dotacje*, <http://malopolska.mw.gov.pl/Media/index.aspx?id=2210> [17.03.2008].

¹¹ Por. *Dwa razy więcej wyludzeń*, <http://msp.money.pl/wiadomosci/zarządzanie/artykul/dwa-razy;wiecej;wyludzen,40,0,201256.html> [15.11.2006].

¹² Por. M. Matuszak, *Wyludził dotacje, teraz za to odpowie*, http://cba.gov.pl/portal/pl/20/245/Wyludzil_dotacje_teraz_za_to_odpowie.html [16.04.2009].

¹³ Por. M. Mamoń, *Wyludzili unijną dotację*, <http://czestochowa.gazeta.pl/czestochowa/1,48725,4808447.html> [3.01.2008].

¹⁴ Por. *Łódzkie: Kolejni podejrzani ws. wyludzeń unijnych dotacji*, http://money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/artykul/lozkie;kolejni;podejrzani;ws;wyludzen;unijnych;dotacji,88,0,542808.html [5.10.2009].

¹⁵ Por. *Unijne wyludzenia*, <http://serwisy.gazeta.pl/wyborcza/1,68586,3123344.html> [20.01.2006].

¹⁶ Por. *Podlaskie: akt oskarżenia za wyludzenia dotacji unijnych*: <http://wiadomosci.gazeta.pl/kraj/1,34308,4195110.html> [1.06.2007].

¹⁷ Por. *Wyludzili ponad milion złotych*, <http://rp.pl/artykul/21,369881.html> [28.09.2009].

¹⁸ Por. *Prezes fundacji wyludzał dotacje unijne*, http://policja.pl/portal/pol/1/18906/Prezes_fundacji_wyludzal_dotacje_unijne.html [15.04.2008].

¹⁹ Por. B. Wróblewski, *Jak sekretarka zarobiła milion*, <http://wyborcza.pl/1,75478,3168328.html> [17.02.2006].

²⁰ Por. *Córki posła PSL oskarżone o wyludzenie unijnej dotacji*, http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,85994,6577972,Corki_posla_PSL_oskarzone_o_wyludzenie_unijnej_dotacji.html [6.05.2009].

ks. dr Dariusz Salamon SCJ

MIĘDZY PIERWSZYM A NOWYM STWORZENIEM

Wokół nauczania Katechizmu Kościoła Katolickiego o stworzeniu

1. Pierwsze stworzenie

Człowiek stworzony na obraz Boży

W popularnej katechezie o stworzeniu, zwłaszcza o stworzeniu pierwszego człowieka, można dostrzec pewne przejawy idealizmu. Trudno się oprzeć takiemu wrażeniu, skoro sama Biblia stwierdza, że wszystko, co Bóg stworzył, było dobre (por. Rdz 1,31). Spróbujmy choć w skrócie zebrać elementy chrześcijańskiej nauki o stworzeniu człowieka, które takim pozytywnym przesłaniem się cechują.

Otóż o niezwyklej wielkości człowieka pośród innych stworzeń świadczy fakt, że jest on jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na nie samo¹. Wszystkie zaś inne stworzenia – świat, zwierzęta, rośliny – zostały stworzone dla człowieka, ze względu na niego². Tym, co najlepiej charakteryzuje wielkość człowieka, jest jego podobieństwo Boże. Jak stwierdza Księga Rodzaju: „A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam...». Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył...” (Rdz 1,26.27).

To podobieństwo Boże wyraża się w wielu wymiarach ludzkiego życia. Człowiek jako stworzony na obraz Boży posiada godność osoby, a nie rzeczy. Przejawia się to przede wszystkim w nawiązywaniu relacji z Bogiem oraz z innymi osobami³. Można powiedzieć, że z pojęciem osoby bezpośrednio łączy się posiadanie duszy nieśmiertelnej. Chociaż

w Piśmie Świętym pojęcie duszy utożsamiane bywa z „życiem” ludzkim (por. Mt 16,25-26; J 15,13) lub całą „osobą” ludzką (por. Dz 2,41), to jednak tutaj chodzi nam głównie o to wszystko, co w człowieku jest najbardziej wewnętrzne (por. Mt 26,38; J 12,27) i najwartościowsze (por. Mt 10,28; 2 Mch 6,30); to, co sprawia, że człowiek jest w sposób najbardziej szczególnie obrazem Boga: „dusza” oznacza „zasadę duchową” w człowieku⁴.

Jak pisze Jan Paweł II, obdarowanie obrazem i podobieństwem Bożym oznacza najpierw rozumność i wolność jako konstytutywną właściwość natury ludzkiej. Jednakże od samego początku oznacza ono również, jak już zaznaczono, zdolność do przebywania z Bogiem na sposób osobowy, jako „ja i ty”. W konsekwencji również zdolność do zawierania przymierza, które ma powstawać wraz ze zbawczym udzielaniem się Boga człowiekowi. Co więcej, podobieństwo Boże w człowieku sprawia, że otrzymując „dar Ducha”, zostaje on wezwany do przyjaźni. Jak powie papież, nadprzyrodzone „głębokości Boże” zostają niejako gościnnie otwarte, aby człowiek mógł w nich uczestniczyć⁵. Jest to w zasadzie przypomnienie tego, o czym uczy ostatni sobór: „Bóg niewidzialny (por. Kol 1,15; 1 Tm 1,17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33,11; J 15,14-15) i obcuje z nimi (Ba 3,38), aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej”⁶.

Szukając jeszcze innych wymiarów Bożego podobieństwa w człowieku, trzeba zwrócić uwagę na zróżnicowanie płci. Znamienne jest w tym kontekście stwierdzenie Księgi Rodzaju: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Katechizm wyjaśnia w tym miejscu, że zarówno mężczyzna, jak i kobieta mają taką samą godność, ponieważ zostali stworzeni „na obraz Boga”. W swoim „byciu mężczyzną” i „byciu kobietą” odzwierciedlają oni mądrość i dobroć Stwórcy⁷. Nie chodzi tutaj o dopatrywanie się w Bogu jakiegoś zróżnicowania płci, bo nie jest On ani mężczyzną, ani kobietą. Chodzi raczej o podkreślenie, że geniusz mężczyzny i kobiety jest odbiciem doskonałości samego Boga, a w Nim można się dopatrzeć zarówno cech najlepszej matki⁸, jak i przymiotów doskonałego ojca i męża⁹.

W kontekście tego, co tu powiedziano można się pokusić o pewną daleką analogię. Jak pisze Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świę-

tym, Trójca Święta jest niewysłowioną Jednością komunii Ojca, i Syna i Ducha Świętego¹⁰; w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i przez Ducha Świętego Bóg bytuje „na sposób” daru; Duch Święty jest osobowym wyrazem tego obdarowywania się, tego bycia Miłością, jest Osobą-Miłością, jest Osobą-Darem¹¹. Jeśli takie jest wewnętrzne życie Boga objawione nam przez Jezusa, to czy nie można się dopatrzeć pewnego podobieństwa do niego chociażby w życiu małżeńskim i rodzinnym, które jest jakimś dalekim odbłaskiem tej niezwykłej komunii? Czy w miłości, jaką mąż miłuje żonę i jaką żona odwzajemnia mężowi – w ich wzajemnej miłości, z której rodzi się nowy człowiek i o której można by powiedzieć, że również w jakimś sensie przyjmuje ona wymiar osobowy – nie można się dopatrzeć Bożego podobieństwa? Byłoby to podobieństwo, które wyraża się najpierw w każdym poszczególnym człowieku, ale też podobieństwo, które ujawnia się w najbardziej powszechnych, miłosnych relacjach międzyludzkich – w małżeństwie i rodzinie. Równocześnie trzeba zauważyć, że poprzez przekazywanie życia rodzice w wyjątkowy sposób współdziałają z dziełem Stwórcy¹² – i choć nie są panami życia, to jednak również poprzez poczęcie i zrodzenie dziecka wyrażają podobieństwo do Boga Stwórcy, który jest głównym źródłem wszelkiego życia.

W nawiązaniu do encykliki o Duchu Świętym była mowa o wewnętrznym życiu Boga na sposób daru. Okazuje się, że tego sposobu egzystencji na wzór życia Bożego nie można się dopatrywać tylko w małżeństwie i rodzinie, ale że jest on najlepszym spełnieniem każdego ludzkiego życia. Jan Paweł II zwraca na to uwagę w tej samej encyklice, odwołując się do nauczania ostatniego soboru. Obraz i podobieństwo Boże, którymi człowiek jest od początku naznaczony, najpełniej urzeczywistniają się poprzez wewnętrzną łączność z Bogiem w Duchu Świętym. W Chrystusie musi być wciąż odkrywana ta wewnętrzna prawda bytu ludzkiego, ale też racja, aby odnajdywać siebie przez bezinteresowny dar z siebie samego wspólnie z innymi ludźmi, właśnie ze względu na to podobieństwo Boże. W poznaniu i realizacji takiej prawdy o bycie człowieka pomaga Duch Święty. Na pewne podobieństwo między jednością Osób Boskich a jednością osób ludzkich złączonych w prawdzie i miłości zwraca uwagę sam Jezus, gdy modli się do Ojca

o dar jedności dla swoich wyznawców i dla wszystkich ludzi na wzór jedności Trójcy (J 17,21-22)¹³.

Jak podkreśla Jan Paweł II, w stwierdzeniu konstytucji duszpasterkiej *Gaudium et spes* o tym, że człowiek najpełniej „odnajduje siebie poprzez bezinteresowny dar z siebie”, streszcza się istota chrześcijańskiej antropologii. Człowiek, który w Ewangelii odkrywa własną przynależność do Chrystusa, a przez to wywyższenie do godności dziecka Bożego, lepiej też rozumie swoją godność ludzką. Odkrywa on, że przez niego Bóg przybliży się do świata i jest w nim obecny; to zaś zstępowanie Boga w ten świat poprzez człowieka jest początkiem ostatecznego wyniesienia człowieka¹⁴.

Stan pierwotnej sprawiedliwości

Przebywanie pierwszych ludzi w miejscu symbolicznie zwanym rajem Kościół, na podstawie Pisma Świętego i Tradycji, nazywa stanem pierwotnej sprawiedliwości¹⁵. Stan ten został utracony z powodu grzechu pierwszych rodziców¹⁶. Polegał on przede wszystkim na uczestnictwie w życiu Bożym¹⁷. Dzięki temu pierwotnemu zjednoczeniu z Bogiem człowiek nie miał cierpieć, ani umierać¹⁸. Posiadał jednak naturę śmiertelną¹⁹, która była właściwa dla kondycji ludzkiej²⁰. Pozostając w tym stanie, człowiek panował nad sobą – był wolny od potrójnej pożądliwości²¹: szukania przyjemności zmysłowych (czyli pożądliwości ciała), pożądania dóbr ziemskich (czyli pożądliwości oczu) oraz afirmacji siebie wbrew nakazom rozumu (czyli pychy)²². W stanie pierwotnej sprawiedliwości praca nie była ciężarem, ale współpracą w doskonaleniu stworzenia²³.

Wolność warunkiem miłości

Istotnym przymiotem człowieka stworzonego na obraz Boży jest wolność wyboru i działania. Jest to podstawowy warunek, aby człowiek mógł odpowiedzieć w sposób wolny na miłość, jaką został obdarowany. Według ostatniego soboru, wolność jest szczególnym znakiem obrazu Bożego w człowieku. „Bóg bowiem zechciał człowieka pozostawić w rękę rady jego, żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty i Jego się

trzymając, dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości”. Godność człowieka wymaga zatem, aby działał on, kierując się świadomym i wolnym wyborem, właściwym dla osoby²⁴.

W związku z tym darem wolności należy poczynić przynajmniej dwie uwagi. Po pierwsze, dar ten nie jest nieograniczony. Wyrazem ograniczenia ludzkiej wolności jest zakaz dany człowiekowi w raju, aby nie korzystał z owoców z drzewa „poznania dobra i zła”, bo jeśli z niego spożyje – czeka go śmierć (por. Rdz 2,17)²⁵. „Drzewo poznania dobra i zła” miało zatem, według Księgi Rodzaju, stanowić nieprzekraczalną dla istoty stworzonej granicę. Jedynym i ostatecznym źródłem ładu moralnego w świecie stworzonym jest Bóg-Stwórca. Człowiek zaś nie może sam z siebie stanowić o tym, co jest dobre i złe – nie może: „znać dobra i zła, tak jak Bóg”. Jest zatem istotą wolną, ale w granicach swej stworzonej natury²⁶.

Druga uwaga, zastrzeżenie, łączące się z wolnością człowieka, to możliwość złego skorzystania z tej wolności, możliwość popełnienia błędu²⁷. Można powiedzieć, że taka wolność, która może pobłądzić, nie jest w pełni doskonała. Jednakże Bóg w swej mądrości dopuścił taki rodzaj wolności połączony z ryzykiem błędu, dopóki stworzenia nie osiągną pełnej doskonałości²⁸.

2. Trudności związane z tradycyjną nauką o stworzeniu

Na podstawowe pytania dotyczące początku świata i pochodzenia człowieka wiara chrześcijańska odpowiada, że to wszechmocny Bóg stworzył świat i człowieka. Jednakże prosta katecheza na ten temat nie wyjaśnia wielu innych pytań, które z tym tematem się łączą, a wynikają z obserwacji świata i budzącej się w związku z tym refleksji: jeśli wszechmocny i kochający Bóg stworzył dobry świat, to dlaczego jest w nim tyle niedoskonałości, zła, dlaczego człowiek cierpi, umiera? Czy ten dobrze stworzony świat nie wymknął się spod kontroli Pana Boga? Niektórzy kwestionują z tych powodów wszechmoc Boga, a inni Jego miłość, stwierdzając, że obrazu świata, jaki oglądamy, nie da się pogodzić z tymi dwoma przymiotami naraz²⁹. Bardziej radykalni, widząc zło w świecie, zwłaszcza cierpienie niewinnych, wręcz negują istnie-

nie Boga³⁰. W książce *Przekroczyć próg nadziei* Jan Paweł II trafnie formułuje tego typu zarzuty i pytania: „Jak Bóg mógł dopuścić do tyłu wojen, obozów koncentracyjnych, do holocaustu? Czy ten Bóg, który to wszystko dopuszcza, jest jeszcze naprawdę Miłością, jak głosi św. Jan w swoim Pierwszym Liście? Więcej nawet, czy jest po prostu sprawiedliwy w stosunku do swego stworzenia? Czy nie za wiele nakłada na barki poszczególnych ludzi? Czy nie są to takie brzemia, z którymi On pozostawia człowieka samego, skazując go na beznadziejność życia? Tyłu ludzi nieuleczalnie chorych po szpitalach, tyle dzieci upośledzonych, tyle żywotów ludzkich całkowicie wyeliminowanych z kręgu zwyczajnego ludzkiego szczęścia na ziemi, takiego szczęścia, jakie daje miłość, małżeństwo, rodzina. Wszystko to razem stwarza obraz ponury. Obraz ten odnalazł swoje miejsce w dawnej i współczesnej literaturze. Wystarczy tylko przypomnieć Fiodora Dostojewskiego, Franza Kafkę czy Alberta Camusa³¹.”

W odpowiedzi na te trudności często odwołujemy się do rzeczywistości grzechu, zwłaszcza pierwotnego, który spowodował, że na świecie pojawiło się zło, cierpienie i śmierć. Ale i tu rodzą się dalsze pytania: Czy wobec tego Bóg nie mógł sprawić, by człowiek nie zgrzeszył? A jeśli wiedział, że tak się stanie, to czy jest prawdziwym, kochającym i wszechmocnym Bogiem, Stwórcą i Ojcem? Wydaje się, że należy w nieco innym świetle odczytać teologię stworzenia, aby w ten sposób dojść do przekonania, że jednak Bóg wiedział i wie, co robi, i rozwiązać przynajmniej część tego typu wątpliwości. Zwłaszcza zaś należałoby sobie uświadomić, że „rajskie” szczęście człowieka tak naprawdę nie było ostatnim słowem Pana Boga, a zbawienie, którego się spodziewamy, nie będzie tylko prostym powrotem do utraconego raju.

Spróbujmy naświetlić postawione problemy opierając się na nauczaniu Magisterium zawartym zwłaszcza w Katechizmie Kościoła Katolickiego.

3. Pierwsze i nowe stworzenie

Przed wszystkim w tym miejscu chcemy uzasadnić ważną tezę, a mianowicie, że „pierwsze” stworzenie w zamyśle Bożym było zaled-

wie rozpoczęciem długiego procesu stwarzania. Od początku bowiem zamiarem Boga było stworzenie świata, który dopiero osiągnie swą doskonałość poprzez „nowe” stworzenie, utożsamiane z odkupieniem.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego można odnaleźć kilka tekstów, które rzucają wyjątkowe światło na ścisłą łączność tajemnicy stworzenia i tajemnicy zbawienia. Przede wszystkim zaś pokazują one, że dzieło stworzenia znalazło swoje dopełnienie w dziele zbawienia i stanowi z nim nierozłączną jedność.

W pierwszym z nich czytamy, że „stworzenie jest *podstawą* «wszystkich zbawczych zamysłów Bożych», «początkiem historii zbawienia», osiągającej punkt kulminacyjny w Chrystusie. I odwrotnie, misterium Chrystusa jest decydującym światłem oświecającym tajemnicę stworzenia; ono objawia cel, dla którego «na początku Bóg stworzył niebo i ziemię» (Rdz 1,1). Od początku Bóg miał na względzie chwałę nowego stworzenia w Chrystusie”³².

Już z tego tekstu wynika kilka przesłanek. Stworzenie jest ściśle związane ze zbawieniem. Te dwie kategorie są ze sobą nierozłączne. Od razu jest mowa o historii zbawienia, czyli nie tylko o jednorazowym akcie, który raz dokonany stanowi finał Bożego działania, ale o czymś, co dokonuje się w czasie, co trwa, jest procesem. W tej historii apogeum stanowi tajemnica Chrystusa. Ona z kolei pozwala lepiej zrozumieć to pierwsze stworzenie, a przede wszystkim odpowiedzieć na podstawowe pytanie: po co Bóg stworzył świat? Odpowiedź na nie sformułowana została w ostatnim zdaniu cytowanego tekstu katechizmowego: „Od początku Bóg miał na względzie chwałę nowego stworzenia w Chrystusie”. Można by powiedzieć, że to jest zdanie-klucz, w którym istotą jest wyrażenie: „chwała nowego stworzenia w Chrystusie”. To jest nasz cel ostateczny, dla którego zostaliśmy stworzeni na początku. A zatem nie raj, nie tylko ziemskie szczęście, ale „nowe stworzenie w Chrystusie”. To był najbardziej pierwotny zamysł Boży, już w momencie pierwotnego stwarzania, a nie dopiero po upadku człowieka.

Aby to uzasadnić i pogłębić, odwołajmy się do innych tekstów Katechizmu. Najpierw fragment opisujący stan pierwotnej sprawiedliwości człowieka w raju: „Pierwszy człowiek nie tylko został stworzony jako dobry, lecz także ukonstytuowany w przyjaźni ze swoim Stwórcą oraz

w harmonii z sobą samym i otaczającym go stworzeniem. Stan ten przewyższy jedynie chwała nowego stworzenia w Chrystusie³³. Zatem człowiek niejako „zaraz po stworzeniu”, jeśli tak można powiedzieć, pozostawał w przyjaźni z Bogiem, w pełnej harmonii z sobą i światem – czyli był szczęśliwy. Jednak to, co jest najciekawsze, znajduje się na końcu tego tekstu, dodane niejako mimochodem (na co wskazuje słówko „jedynie”). Pomimo że stan pierwotnej sprawiedliwości był tak wzniosły, to jednak przewyższy go „chwała nowego stworzenia w Chrystusie”! A to znaczy, że stan człowieka w raju nie był pełnią tego, czego Bóg od początku dla niego pragnął.

W innym miejscu Katechizm wprost stwierdza, że Bóg stworzył niebo i ziemię ze względu na odpoczynek ostatecznego Szabatu³⁴. Wydaje się, że Szabat z przymiotnikiem „ostateczny” utożsamia się w tym miejscu z królestwem Bożym, a nie z pierwotnym pojęciem raju, tym bardziej że wcześniej, w tym samym zdaniu mowa jest o stanięciu „twarzą w twarz” (1 Kor 13,12) z Bogiem u kresu naszych dni³⁵.

Kolejny fragment dotyczy tego samego zagadnienia, choć używa innych słów na określenie przyszłego stanu człowieka: „Stworzony w stanie świętości, człowiek był przeznaczony do pełnego «przebóstwienia» przez Boga w chwale³⁶. Również z tego tekstu wynika, że pierwotny stan świętości, w którym człowiek został stworzony, nie był celem samym w sobie, ale zgodnie z Bożym planem człowiek miał osiągnąć „przebóstwienie przez Boga w chwale”! Jeszcze wyraźniej mówi o tym tekst wyjaśniający cel przyjścia na świat Syna Bożego. Chrystus stał się człowiekiem, aby nas uczynić „uczestnikami Bożej natury” (2 P 1,4)³⁷. A zatem nie tylko po to, aby przywrócić nas do stanu sprzed grzechu, do stanu sprawiedliwości pierwotnej, ale by nas doprowadzić do godności o wiele większej, co wyraża właśnie uczestnictwo w Bożej naturze. Święty Leon Wielki ujmuje to bardzo trafnie: „Niewypowiedziana łaska Chrystusa dała nam większe dobra niż te, których nas pozbawiła zawiść demona³⁸. Czyli człowiek odkupiony jest bardziej szczęśliwy, żyje bardziej wzniosłym życiem niż ten przed odkupieniem, a nawet przed popełnieniem pierwszego grzechu. A przecież trudno przypuszczać, aby to właśnie upadek człowieka, grzech pierworodny i wszystkie następne grzechy ludzkości były przyczyną tego, że Bóg dał swojego

Syna, odkupił nas przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie i obdarzył nas nowym, lepszym życiem niż to z początków stworzenia. Raczej od samego zarania w zamyśle Bożym było, aby człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże nie tylko wybawić z grzechu i śmierci, ale i wezwać do życia w chwale, do uczestnictwa w Bożej naturze. Potwierdzają to jeszcze inne teksty ojców Kościoła. Święty Ireneusz stwierdza, że Słowo stało się człowiekiem, „aby człowiek, jednocząc się ze Słowem i przyjmując w ten sposób synostwo Boże, stał się synem Bożym”³⁹. Święty Atanazy powie, że Syn Boży wcielił się, aby „uczynić nas Bogiem”⁴⁰. Natomiast św. Tomasz uważa, że Jednorodzony Syn Boży przyjął naszą naturę, stał się człowiekiem, aby uczynić nas uczestnikami swego Bóstwa, aby ludzi uczynić bogami⁴¹.

Jako pewną syntezę przytoczonych rozważań możemy potraktować punkt Katechizmu Kościoła Katolickiego, który zamyka nauczanie na temat stworzenia świata widzialnego. Otóż według Katechizmu pierwsze stworzenie kończy siódmy dzień. Dla nas jednak ważniejszy stał się dzień Zmartwychwstania Chrystusa, czyli ósmy dzień, który rozpoczął nowe stworzenie. Dzieło stworzenia osiągnęło w ten sposób swój punkt kulminacyjny w jeszcze większym dziele odkupienia. W tym samym punkcie Katechizmu znajdujemy kluczowe dla nas stwierdzenie: „Pierwsze stworzenie odnajduje swój sens i swój szczyt w nowym stworzeniu w Chrystusie, którego blask przekracza pierwsze stworzenie”⁴². Jest tu mowa zarówno o pierwszym, jak i o nowym stworzeniu, które utożsamione jest z dziełem odkupienia. Zastosowanie jednakże tej samej kategorii zarówno dla stworzenia w rozumieniu pierwotnym i najbardziej powszechnym, jak i dla dzieła zbawczego świadczy o tym, że mamy tu do czynienia z jednym procesem, który cechuje się spójnością i ciągłością. Co więcej, to nowe stworzenie jawi się tu jako zwieńczenie pierwszego i, co istotne, przekracza ono swoją wielkością, doskonałością to „pierwsze” stworzenie. A to również oznacza, że pierwsze stworzenie nie było ostatnim słowem Boga, nie było „szczytem Jego możliwości”, ale miało dopiero odnaleźć swoją pełnię w nowym stworzeniu.

4. Problem niedoskonałego świata

Dlaczego jednak Pan Bóg nie stworzył od razu doskonałego, „wykończonego” świata, ale zaplanował okres „przejściowy”, przewidział czas na osiągnięcie pełni pierwszego stworzenia w nowym stworzeniu? A w konsekwencji – dlaczego dopuścił zło w tym świecie?

Nawiązanie do tej problematyki znajdujemy w tej części Katechizmu, która omawia Bożą opatrzność. Zwłaszcza punkt 310 wprost formułuje pytanie, może nawet pewien zarzut, w związku z tymi zagadnieniami: „Dlaczego jednak Bóg nie stworzył świata tak doskonałego, by żadne zło nie mogło w nim istnieć?”. Katechizm stwierdza, że owszem, nic nie stoi na przeszkodzie, aby Bóg jako wszechmogący stworzył świat bardziej doskonały⁴³. Kierując się jednak swoją nieskończoną mądrością oraz dobrocią, zdecydował się On stworzyć świat, który dopiero ma osiągnąć doskonałość, który znajduje się „w drodze” do swojej ostatecznej pełni. Stwierdzenie to jest spójne z nauczaniem Katechizmu o pierwszym i nowym stworzeniu, o stanie pierwotnej sprawiedliwości i o chwale nowego stworzenia w Chrystusie.

Jak dalej zaznacza Katechizm w tym samym punkcie – w procesie dążenia świata do jego ostatecznej doskonałości, na tym etapie „stawania się”, przewidziane jest w zamyśle Bożym z jednej strony pojawianie się pewnych bytów, stworzeń, a z drugiej – zanikanie innych. Możliwe jest także równoczesne istnienie bytów mniej i bardziej doskonałych, a nawet zniszczeń w naturze. Jak stwierdza Katechizm – dopóki stworzenie nie osiągnie swej doskonałości, dopóty w świecie może istnieć obok dobra również zło fizyczne⁴⁴.

Ostatecznie musimy przyjąć, że drogi, jakimi Opatrzność prowadzi swoje stworzenia na tym etapie życia, są dla nas do końca nieznane. Uspokaja nas jednakże fakt, że to Bóg, a nie jakieś fatum czy przypadek rządzi światem i historią⁴⁵. A dlatego, że jest On „dobry w najwyższym stopniu, nie pozwoliłby nigdy na istnienie jakiegokolwiek zła w swoich dziełach, jeśli nie byłby na tyle potężny i dobry, by wyprowadzić dobro nawet z samego zła”⁴⁶. Najpełniej objawiło się to w perspektywie życia i śmierci Chrystusa. Jeśli odrzucenie i zabicie Bożego Syna było największym złem moralnym, to równocześnie największe dobro, jakim było uwielbienie Chrystusa i nasze Odkupienie, zostało wypro-

wadzone z tego właśnie zła⁴⁷. Tutaj objawia się logika Bożego działania, której człowiek nie jest w stanie ogarnąć tylko światłem własnego rozumu. Staje się ona zrozumiała i czytelna jedynie w świetle Bożego objawienia⁴⁸.

Na zrozumienie tajemnicy zła i cierpienia wyraźne światło rzuca również teologia grzechu pierworodnego. Ze względu jednak na obszerność tego zagadnienia świadomie nie rozwijamy tej problematyki w tym miejscu.

Konkluzja

Z przeprowadzonych analiz nauczania, zwłaszcza Katechizmu Kościoła Katolickiego, o stworzeniu możemy wysnuć kilka wniosków.

Po pierwsze, nauki o stworzeniu nie można traktować jako odrębnej od nauczania o zbawieniu, ponieważ są one ze sobą integralnie połączone, do tego stopnia, że zbawienie utożsamiane jest z nowym stworzeniem.

Po drugie, należy wyraźnie podkreślić, że zbawienie, jakiego oczekujemy, nie będzie prostym powrotem do szczęścia pierwszych ludzi w raju.

Po trzecie, pierwotne stworzenie było według Bożego zamysłu jedynie początkiem wszystkich zbawczych zamiarów Boga. Stwarzając świat i człowieka, od początku Bóg miał na celu chwałę nowego stworzenia w Chrystusie, którego doskonałość i szczęśliwość nieporównanie przewyższy stan pierwotnej sprawiedliwości.

Po czwarte, stwarzając świat w drodze dążenia do doskonałości, Bóg w swojej dobroci i mądrości zgodził się na to, że będzie w nim obecne zło fizyczne, a ze względu na wolną wolę człowieka, może się również pojawić zło moralne.

Przypisy

¹ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 24.

² Por. tamże, 12, 24, 39.

³ Por. KKK 357.

- ⁴ Por. KKK 363.
- ⁵ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem*, nr 34.
- ⁶ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja o Objawieniu *Dei Verbum*, nr 2.
- ⁷ Por. KKK 369.
- ⁸ Por. Iz 49,14-15; 66,13; Ps 131,2-3.
- ⁹ Por. Oz 11,1-4; Jr 3,4-19; por. KKK 370, 239.
- ¹⁰ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem*, nr 11.
- ¹¹ Por. tamże, nr 10.
- ¹² Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 50; por. KKK 372.
- ¹³ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem*, nr 59.
- ¹⁴ Tamże.
- ¹⁵ Por. KKK 375.
- ¹⁶ Por. KKK 379.
- ¹⁷ Por. KKK 375.
- ¹⁸ Por. KKK 376.
- ¹⁹ Por. KKK 1008.
- ²⁰ Por. KKK 1009.
- ²¹ Por. 1 J 2,16.
- ²² Por. KKK 377.
- ²³ Por. KKK 378.
- ²⁴ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 17.
- ²⁵ Por. KKK 396.
- ²⁶ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem*, nr 36.
- ²⁷ Por. KKK 311.
- ²⁸ Por. KKK 310; por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles*, III, 71.
- ²⁹ Por. H. Kushner, *Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom*, Poznań 1998, s. 92nn.
- ³⁰ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 19.
- ³¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, nr 10, s. 62.
- ³² KKK 280.
- ³³ Por. KKK 374.
- ³⁴ Por. Rdz 2,2.
- ³⁵ Por. KKK 314.
- ³⁶ Por. KKK 398.
- ³⁷ Por. KKK 460.
- ³⁸ Por. św. Leon Wielki, *Sermones*, 73, 4: PL 54, 396.
- ³⁹ Por. św. Ireneusz, *Adversus haereses*, III, 19, 1.
- ⁴⁰ Por. św. Atanazy, *De incarnatione*, 54, 3: PG 25, 192 B.
- ⁴¹ Por. św. Tomasz z Akwinu, *Opusculum 57 in festo Corporis Christi*, 1. Por. KKK 460.
- ⁴² Por. KKK 349. Por. Mszał Rzymski, Wigilia Paschalna, modlitwa po pierwszym czytaniu.
- ⁴³ Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I, 25, 6.
- ⁴⁴ Por. KKK 310. Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles*, III, 71.
- ⁴⁵ Por. KKK 314.
- ⁴⁶ Por. KKK 311.
- ⁴⁷ Por. KKK 312.
- ⁴⁸ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, nr 23.

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE	5
ks. mgr lic. Grzegorz Piątek SCJ DZIESIĘĆ LAT Z PRZEDSIĘBIORCAMI. DUSZPASTERSTWO „TALENT” JAKO PRZYKŁAD REALIZACJI SPOŁECZNEJ MISJI SERCANÓW	7
Andrzej Milkowski UWOLNIŁEM SIĘ OD WŁASNOŚCI	17
prof. dr hab. Anna Barcik EKONOMIA A ŁAD MORALNY	25
ks. prof. dr hab. Władysław Majkowski SCJ <i>QUESTION SOCIALE</i> NASZYCH CZASÓW	37
ks. dr Krzysztof Paluch SCJ KOŚCIÓŁ WOBEC PROBLEMÓW EKONOMICZNYCH	51
ks. dr Henryk Majkrzak SCJ MODLITWA, POST, PRACA I DZIEŁA MIŁOSIĘDZIA W ŚWIETLE TEOLOGII ŚW. TOMASZA Z AKWINU	61
ks. dr Marek Stokłosa SCJ OBOWIĄZEK USTANOWIENIA EKONOMA W INSTYTUCIE ZAKONNYM	71

Małgorzata Niedźwiecka

ETYCZNE POZYSKIWANIE UNIJNYCH ŚRODKÓW FINANSOWYCH 87

ks. dr Dariusz Salamon SCJ

MIĘDZY PIERWSZYM A NOWYM STWORZENIEM 103

